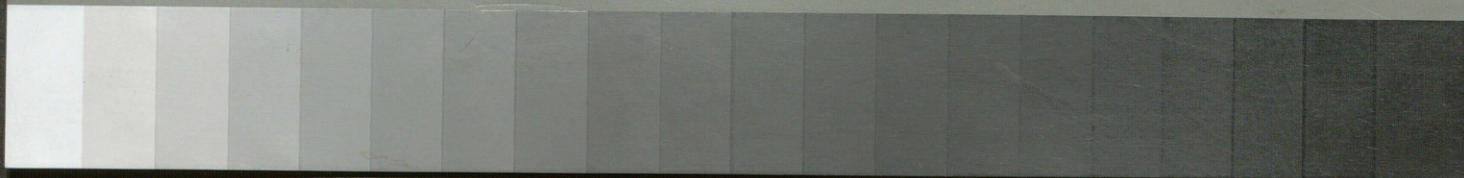


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





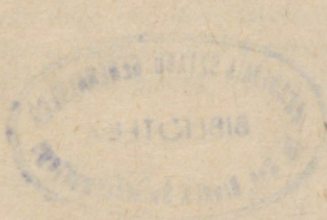
OD WERSALU
DO TRIZONII

LIBRARY OF
THE UNIVERSITY OF
MICHIGAN

WŁODZIMIERZ BRUS

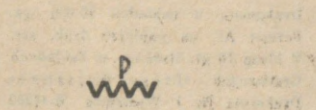
OD WERSALU DO TRIZONII

PROBLEM NIEMIECKI
NA TŁE POLITYKI MOCARSTW ZACHODNICH



V. 1

VIII. 41



WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA”
WARSZAWA 1948

Obwolutę projektował
MIECZYSLAW BERMAN

5318



Drukowano w nakładzie 10 000 egz.
Format A5, na papierze druk. sat.
V klasy 70 gr. 61x86 cm, w Zakładach
Graficznych »Prasa Wojskowa«
Drukarnia Nr 1 Warszawa B-44282

Na przestrzeni minionego trzydziestolecia losy Niemiec dwukrotnie znalazły się w rękach państw zwycięskich. W pierwszym wypadku imperializm niemiecki odrodził się w ciągu lat kilkunastu. W drugim — po upływie trzech niespełna lat — podobne niepokojące objawy obserwujemy na terenie Niemiec zachodnich i południowych.

Zjawisko to trudno uznać za przypadkowe. Świadczy ono niewątpliwie o związku zachodzącym pomiędzy „żywołnością“ rewizjonizmu niemieckiego a polityką państw zachodnich — Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francji — w stosunku do Niemiec.

Określenie charakteru tego związku i wyjaśnienie jego źródeł powinno więc być dość istotnym przyczynkiem do analizy problemu niemieckiego i perspektyw jego rozwiązywania. Z tą też myślą pisany był poniższy szkic.

W. B.

Warszawa, 15 stycznia 1948 r.

The present situation in the
country is such that it is
impossible to carry out the
policy of the government in
the present state of affairs.
The government is in a
position to carry out its
policy in the present state
of affairs. The government
is in a position to carry
out its policy in the
present state of affairs.

W. B. ...
...

...

„Mam zaszczyt przedłożyć jednomyślnie przyjęte sprawozdanie Komitetu Rzeczoznawców w sprawie środków dla doprowadzenia do równowagi budżetu Niemiec i ustabilizowania ich waluty.

...Nie należy patrzeć na zalecenia Komitetu pod kątem widzenia kar, lecz widzieć w nich środki projektowane dla uzdrowienia ekonomicznego wszystkich ludów Europy i zapoczątkowania nowej ery niezagrożonego wojną szczęścia i rozkwitu“.

(Charles Dawes — Ze wstępu do sprawozdania Komitetu Rzeczoznawców, 1924 r.)

Analizę stosunku mocarstw zachodnich do Niemiec rozpoczynamy od zagadnień gospodarczych.

Aspekt gospodarczy problemu niemieckiego nie sprowadzał się jedynie do kwestii odszkodowań po I wojnie światowej, nie sprowadza się do niej tym bardziej teraz. Jeżeli mimo to punktem wyjścia naszych rozważań w tej dziedzinie czynimy problem reparacyjny, to dlatego, że był on niewątpliwie jednym z centralnych elementów systemu powersalskiego, a poza tym stał się terenem pierwszej zwycięskiej bitwy, którą stoczył, po klęsce 1918 r., odradzający się imperializm niemiecki.

Hasło odszkodowań było w toku I wojny światowej lansowane przede wszystkim przez Francję. Francuski minister finansów, Klotz, obiecywał społeczeństwu nie tylko

pokrycie na tej drodze wszystkich strat bezpośrednich, lecz również wszystkich ciężarów poniesionych przez podatnika francuskiego na cele, bezpośrednio czy pośrednio, związane z prowadzeniem wojny. „L'Allemagne payera“ — (Niemcy zapłacą) ze szczególnym zamiłowaniem powtarzał ten slogan również minister spraw zagranicznych w gabinecie Clemenceau — Pichon.

Nie znaczy to jednak, by inne rządy sprzymierzone, m. in. rząd brytyjski, nie akcentowały mocno gospodarczej strony traktatu pokojowego.

„Możecie być pewni, że alianci będą mieli przede wszystkim na względzie interesy narodów, na które Niemcy zbrojnie napadły, a nie interesy narodu niemieckiego, który winien jest tej zbrodni wobec ludzkości“ —

zapewniał swoich wyborców w r. 1919 ówczesny premier brytyjski Lloyd George mówiąc o odszkodowaniach. *

Jednak, gdy przyszło do konkretnego rozstrzygnięcia problemu, sprawa przybrała nieco inny obrót. Na konferencji wersalskiej delegacja brytyjska stawiała wyraźny opór próbom załatwienia kwestii odszkodowań w duchu obietnic, dawanych w czasie wojny. Uzasadnieniem tezy brytyjskiej zajął się znany ekonomista lord Keynes, który obszernie udowadniał, że obarczenie Niemiec reparacjami nie leży w interesie pokoju europejskiego. Poza szeregiem innych czynników, u źródeł poglądów Keynesa leżała niewątpliwie obawa, że konieczność spłaty odszkodowań zmusi Niemcy do rozwinięcia swego przemysłu pokojowego, w celu wzmoczenia eksportu, co, rzecz jasna, musiałoby się niekorzystnie odbić na interesach przemysłu brytyjskiego, który znalazłby się w obliczu potężnego konkurenta handlowego.

* Lloyd George — „Prawda o traktacie wersalskim“, przekł. polski, W-wa 1938 r.



Wersal 1919 r. Autorzy traktatu pokojowego, który stał się odskocznią dla odrodzenia imperializmu niemieckiego. Od lewej: Lloyd-George, Orlando, Clemenceau i Wilson

Wobec sprzeczności, które ujawniły się w tej dziedzinie na konferencji, traktat wersalski ustalił jedynie zasadę, że Niemcy zobowiązane są do wypłaty odszkodowań. Suma ogólna nie została natomiast ustalona i stała się przedmiotem obrad szeregu konferencji międzyalianckich z udziałem przedstawicieli Niemiec, przy czym każda następna konferencja zmniejszała ustaloną poprzednio sumę. I tak konferencja w Boulogne (1920 r.) określiła ogólną sumę reparacyj na 269 miliardów marek w zlocie, konferencja paryska (24—30.I.1921 r.) zredukowała ją do 226 miliardów, aż wreszcie konferencja londyńska (25.IV—5.V.1921 r.) postanowiła zadowolić się sumą 132 miliardów marek w zlocie (czyli ok. 35 miliardów dolarów), która to suma stała się podstawą programu reparacyjnego.

Niemcy od pierwszej chwili zrozumieli znaczenie kwestii odszkodowań i natychmiast po podpisaniu traktatu rozpoczęli jawny i ukryty sabotaż programu reparacyjnego. Zadanie ułatwiały im po pierwsze — znaczne rozbieżności interesów pomiędzy niedawnymi aliantami, a po drugie — ta okoliczność, że spłata odszkodowań nastąpić miała głównie nie w naturze, lecz w pieniądzu. Wykorzystując ten ostatni moment Niemcy argumentowali, że będą zdolni do wypłaty odszkodowań jedynie wówczas, gdy nastąpi odbudowa ich gospodarki.

„Sytuacja Niemiec stoi na pierwszym planie, gdyż jest bardzo wielu wierzycieli, a tylko jeden dłużnik i wierzyciele nic nie będą mieli z tego, że dłużnik załamie się“.

Te słowa niemieckiego ministra spraw zagranicznych, Stresemanna*, wypowiedziane w rozmowie z amerykańskim bankierem i generalnym agentem reparacyjnym, Par-

* Gustaw Stresemann — „Vermächtnis“ — Berlin 1932 r.,



Ludzie — symbole Niemiec
 powersalskich. Od góry z lewa
 na prawo: Hugo Stinnes — je-
 den z królów ciężkiego prze-
 myśłu niemieckiego, Fryderyk
 Ebert — prawicowy przywó-
 dca socjaldemokracji i pierwszy
 prezydent Rzeszy, Paweł Hin-
 denburg junkier pruski i przy-
 wódca kamaryli wojskowej



ker - Gilbertem, doskonale ilustrują linię polityki niemieckiej w kwestii odszkodowań.

Za słowami poszły czyny. Niemcy po prostu nie płacili odszkodowań korzystając przy tym z cichego poparcia Anglii, której zależało na podsycaniu antagonizmów pomiędzy Niemcami a Francją. Istotnie, Francja najbardziej zainteresowana w otrzymaniu reparacji (miało jej przypaść 52% ogólnej sumy), wykazywała coraz większe niezadowolenie. Wreszcie, w drugiej połowie 1922 r. premier francuski Poincaré wystąpił z żądaniem tzw. „ręczowych gwarancyj“, a zwłaszcza spłaty odszkodowań w naturze. Niemcy odmówiły; 11 stycznia 1923 r. Francja i Belgia rozpoczęły wojskową i gospodarczą okupację Zagłębia Ruhry. Anglicy zachowali pozorny spokój, faktycznie jednak, za pośrednictwem swego ambasadora w Berlinie, d'Abernona, poradzili Niemcom przejście do polityki „biernego oporu“. Polityka „biernego oporu“ kosztowała Niemcy bardzo drogo i przyczyniła się do zupełnego krachu waluty Rzeszy, co odbiło się dotkliwie na położeniu ludności. Rezultatem był oczywiście wzrost nastrojów antyfrancuskich w społeczeństwie niemieckim, o co chodziło zarówno Anglii jak i niemieckim magnatom przemysłowym, ze Stinnesem na czele.

26 września 1923 r. rząd niemiecki skapitulował; polityka biernego oporu została zaniechana. Ale zwycięstwo Francji było isticie pirrusowe: ogromne wydatki okupacyjne poderwały walutę francuską. Dojrzały warunki dla „pośrednictwa“...

12 października 1923 r. rząd angielski oficjalnie zwrócił się do rządu amerykańskiego z prośbą o „pomoc w rozwiązaniu problemu“. Odpowiedź amerykańska nadeszła już w 3 dni później. Ambasador amerykański w Londynie, Harvey, oświadczył, że „Stany Zjednoczone chętnie

wezmą udział w konferencji, by ocalić Europę przed katastrofą“.

Zapowiedź amerykańskiego pośrednictwa została przyjęta przez niemieckie koła rządowe z ogromnym zadowoleniem. Linia polityczna St. Zjednoczonych, nakreślana przez amerykańską oligarchię finansową, wróżyła Niemcom szereg zasadniczych sukcesów. Więzy pomiędzy niemieckim a amerykańskim kapitałem monopolistycznym były już wówczas bardzo silne, szereg koncernów amerykańskich uczestniczył finansowo w koncernach niemieckich (o czym niżej) — nie było więc podstaw do obawy, iż pośrednictwo amerykańskie wyrządzi Niemcom krzywdę. Poza tym — w rezultacie ogromnych dochodów wojennych — St. Zjednoczone dusiły się wprost od nadmiaru kapitałów, które trzeba było inwestować za granicą, inwestować oczywiście tak, by przyniosły odpowiednie zyski. Kapitałiści niemieccy nie bez racji sądzili, że Amerykanom zależeć będzie na utrzymaniu i rozszerzeniu, chłonnego pod tym względem, rynku niemieckiego.

Niemcy dążyli do aktywizacji St. Zjednoczonych w sprawach europejskich i w swej polityce zagranicznej w znacznym stopniu orientowali się na Amerykę. Według stwierdzenia ambasadora Wielkiej Brytanii w Londynie, d'Aberdona — „decydujące znaczenie dla powojennego rozwoju Niemiec miały wpływy amerykańskie. Usunięcie działania, przedsięwzięte zgodnie z amerykańskimi radami, albo w przewidywaniu zgodności z poglądami Amerykanów, lub też w przewidywaniu amerykańskiego *placet* — a cały kurs polityki niemieckiej wyglądałby zupełnie inaczej“*.

„Problem odbudowy Europy jest niemożliwy do rozwiązywania bez Ameryki“ — stwierdzał Stresemann**

* E. d'Abernon: „An ambassador of peace“, t. I, str. 29.

** „Vermächtnis“, t. III, str. 38.

„Naród amerykański złożył konkretny dowód, że pragnie pokoju moralnego, a nie pokoju narzuconego siłą“ — wtórował mu późniejszy hitlerowski „cudotwórca“, a dzisiejszy pupilek amerykański, dr Hjalmar Schacht.*

13 listopada 1923 r. komisja reparacyjna wydała oficjalny komunikat o zwołaniu komitetu rzeczoznawców dla wytyczenia dalszej linii postępowania w kwestii odszkodowań. W kilka tygodni później komisja zawiadomiła o swojej decyzji rząd St. Zjednoczonych. Prezydent Coolidge, w orędziu do Kongresu z dnia 6 grudnia, odniósł się pozytywnie do propozycji i wyznaczył swych (formalnie „nieoficjalnych“) przedstawicieli do Komitetu. Francja przez pewien czas stawiała opór, ale w końcu ustąpiła (niemałą rolę odegrał tu nacisk ekonomiczny USA, które zagroziły cofnięciem obiecaney pożyczki w wysokości 100 mil. dolarów oraz nacisk dyplomatyczny rządu brytyjskiego, którego premier — labourzysta Macdonald — był gorącym zwolennikiem aktywizacji USA w sprawach europejskich).

14 stycznia 1924 r. odbyło się w Londynie pierwsze posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Ekspertów. Na czele komitetu stanął związany z grupą Morgana bankier amerykański, gen. Charles Dawes, w czasie wojny kwatermistrz armii ekspedycyjnej USA (stąd stopień generała). Komitet Rzeczoznawców pracował w ciągu kilku miesięcy, przeprowadzał badania w Niemczech, zasięgał opinii niemieckich speców gospodarczych (m. in. Schachta) i wreszcie w kwietniu 1924 r. przedstawił swój raport międzysojuszniczej Komisji Reparacyjnej.

Zasadnicze wnioski planu Dawesa sprowadzały się do uznania odbudowy Niemiec jako niezbędnego warunku nie tylko spłaty reparacyj, lecz „odrodzenia gospodarcze-

* Dr Hjalmar Schacht — „Das Ende der Reparationen“ — str. 13.

go Europy“ w ogóle. Raport stwierdzał, że istnieją wszelkie obiektywne warunki dla wypełnienia tego zadania.

„Niemcy są dobrze zaopatrzone w zasoby, posiadają one środki dla ich eksploatacji na szeroką skalę, z chwilą przewyciężenia dzisiejszego braku kredytu będą one w możności zająć uprzywilejowane stanowisko w dziedzinie działalności światowej.“ *

Plan Dawesa miał na celu usunięcie tego szkopału. Nie ustalał on ogólnej sumy odszkodowań jak również i ostatecznego terminu ich spłacenia. Przewidywał jedynie, że Niemcy powinny zapłacić w ciągu pierwszego roku miliard marek, a w ciągu następnych stopniowo zwiększać sumy, tak aby w r. 1928-1929 doprowadzić je do wysokości 2,5 miliarda marek jako stałej raty rocznej. Dla zabezpieczenia spłaty reparacyj gospodarka niemiecka została poddana pod kontrolę aliantów, którzy mianowali tzw. generalnego agenta reparacyjnego. Najważniejszym jednak elementem planu Dawesa było udzielenie Niemcom pomocy finansowej w celu odbudowy waluty. W tym celu komitet ekspertów proponował udzielenie Niemcom pożyczki sanacyjnej w sumie 800 milionów dolarów. Niemniej ważny, z tego punktu widzenia, był przepis, że sumy spłacane przez Niemcy w ramach reparacyj nie powinny być natychmiast przekazywane za granicę, lecz gromadzone na rachunku generalnego agenta reparacyjnego do wysokości dwóch, a nawet pięciu milionów marek. Do momentu nagromadzenia odpowiedniej sumy agent reparacyjny miał prawo kredytowania z tych funduszy gospodarki niemieckiej. W ten sposób nawet sumy reparacyjne miały służyć odbudowie gospodarczej Niemiec.

Fakt, że główną przesłanką planu Dawesa była od-

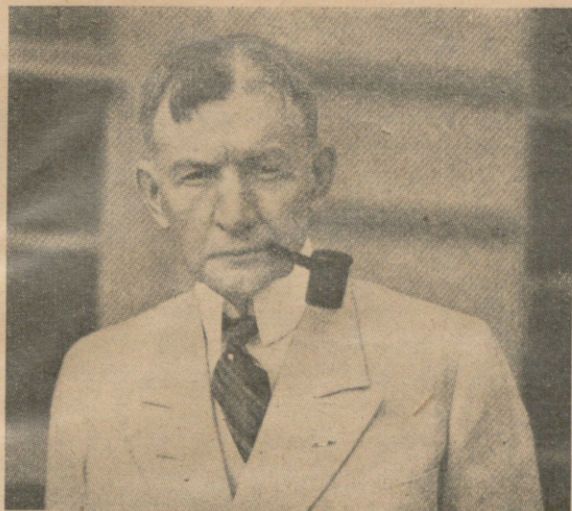
* „Sprawozdanie pierwszego i drugiego komitetu rzeczoznawców“ — przekł. polski, W-wa 1925, str. 21.

budowa przemysłu niemieckiego i wzmożenie zdolności eksportowej Rzeszy, krył w sobie szereg niebezpieczeństw z punktu widzenia interesów przemysłu amerykańskiego i brytyjskiego. Niemcy mogły bowiem wystąpić jako groźny konkurent na rynkach światowych. Dlatego też naturalną konsekwencją planu Dawesa musiało być dążenie do skierowania ekspansji handlowej Niemiec na rynki niezajęte dotąd przez kapitał angielski czy amerykański. Chodziło konkretnie o rynki Europy wschodniej, a zwłaszcza **Zw. Radzieckiego**. Dysponując tanim kredytem zagranicznym i potężną bazą przemysłową, Niemcy uzyskiwały możliwość opanowania gospodarczego krajów Europy wschodniej i utrzymania ich w sytuacji niesamodzielnych rolniczych „hinterlandów“. Poza zupełnie zrozumiałymi korzyściami gospodarczymi, zarówno dla kapitału niemieckiego jak i związanego z nim kapitału anglo-amerykańskiego, takie postawienie kwestii wróżyło szereg korzyści politycznych (zwłaszcza jeśli chodzi o zahamowanie procesu rozwoju przemysłu radzieckiego). Dlatego też, w tym właśnie okresie rozpoczyna się lansowanie planów „europejskiej unii gospodarczej“, „zniesienia granic celnych“, „międzynarodowego podziału pracy“ itp. Jednym z gorących rzeczników tej właśnie idei był Hjalmar Schacht:

„Naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy jest myśl, by bez żadnych ukrytych celów politycznych (!) stopić w jednolity organizm gospodarczy przemysłowe i rolnicze kraje Europy. 65-milionowe Niemcy są właściwym i najnaturalniejszym rynkiem zbytu dla rolniczych państw Europy wschodniej.“ *

W wywiadzie, udzielonym w sierpniu 1926 r. wiedeńskiej „Neue Freie Presse“, późniejszy dyktator gospodarczy Niemiec hitlerowskich wyraził się jeszcze jaśniej:

* Schacht — „Das Ende der Reparationen“ — str. 225.



Autor „planu Marshalla” sprzed dwudziestu pięciu laty — bankier amerykański Charles G. Dawes (u góry) oraz jego faktyczni mocodawcy — John Pierpont Morgan (z lewej) i John Rockefeller (z prawej)

„Jeden z naszych sąsiadów (Polska — W. B.) usiłuje stworzyć wielki przemysł elektryczny. Cemuż nie stara się raczej wywozić swe minerały i naftę?

Ameryka popełnia błąd pożyczając pieniądze na podtrzymywanie takich przemysłów. Amerykański finansista powinien się najprzód dokładnie przygotować, nim zjawi się w Europie środkowej. Bankier amerykański winien mieć stale mapę Europy przed sobą i traktować całą Europę środkową jako jednolitą całość (podkr. W. B.)“.

Jasną i niezwykle trafną charakterystykę planu Dawesa dał w r. 1926 Stalin:

„Ułożony w Ameryce plan Dawesa wygląda następująco: Europa płaci długi państwowe Ameryce na rachunek Niemiec, które zobowiązane są do płacenia Europie odszkodowań... Niemcy powinny wobec tego otrzymać szereg swobodnych rynków, niezajętych jeszcze przez inne państwa kapitalistyczne... Poza szeregiem mniej ważnych rynków, Ameryka liczy tu na nasze, rosyjskie rynki. Powinny one być, wg planu Dawesa, oddane Niemcom... Nasz przemysł ma być w ten sposób uzależniony od Europy... W tej swojej części plan Dawesa zbudowany jest na piasku... My pójdziemy w kierunku przekształcenia naszego kraju z kraju importującego urządzenia przemysłowe w kraj produkujący te urządzenia. W tym bowiem tkwi podstawowa gwarancja naszej gospodarczej samodzielności“.*

Zw. Radziecki, w oparciu o swe podstawy ustrojowe, istotnie był w stanie nie dopuścić do urzeczywistnienia planów „dawesyzacji“ na swoim terenie. Natomiast, jeśli

* Z referatu politycznego na XIV zjeździe WKP (b).

chodzi o inne kraje Europy wschodniej, m. in. i Polskę, to odczuły one dość dotkliwie wzmożoną ekspansję gospodarczą Niemiec.

Plan Dawesa zatwierdzony został ostatecznie na konferencji londyńskiej 16 lipca 1924 r. i wszedł w życie z dniem 30 sierpnia tegoż roku. W Niemczech przyjęty został więcej niż przychylnie. Stresemann określał jego znaczenie, jak następuje:

„Z przyjęciem sprawozdania Dawesa osiągnięty został trzeci kamień milowy na drodze do wprowadzenia Niemiec na arenę polityki światowej... Od Wersalu do Londynu prowadziła długa droga upokorzeń i największych trudności. Jestem przekonany, że Londyn nie jest końcem tej drogi. Londyn może być jedynie początkiem.“*

Nie inaczej ocenił plan Dawesa Schacht:

„Od tej chwili zarysowała się linia, która przykonsekwentnej jej kontynuacji musiała nieuchronnie doprowadzić do likwidacji odszkodowań, w ciągu stosunkowo krótkiego czasu... Linia ta polegała na przeniesieniu problemu odszkodowań ze sfery politycznych aktów gwałtu w sferę możliwości gospodarczych...

...Kraje dysponujące nadwyżką finansową wysuwały udzielenie Niemcom pożyczek kapitałowych i umożliwiły w ten sposób oparcie gospodarki niemieckiej o nowe podstawy produkcyjne.“**

Schacht pisał te słowa w 1931 r., kiedy rezultaty planu Dawesa znajdowały się już nie w sferze przypuszczeń, lecz w sferze realnych faktów. W ciągu tego okresu Niemcy otrzymały potężny zastrzyk finansowy:

* Stresemann — „Vermächtnis“, t. II, str. 91.

** Schacht — „Das Ende der Reparationen“, str. 44—45.

Nadwyżka wwozu kapitału nad wywozem (w mil. marek)

1924 r.	—	1 799
1925 „	—	3 314
1926 „	—	4 430
1927 „	—	4 762
1928 „	—	3 714

W ciągu 5 lat Niemcy zyskały więc kilkanaście miliardów marek, z tego prawie połowę w kredytach długoterminowych. Około 70% sumy pożyczek, uzyskanych przez Niemcy, otrzymał przemysł, z tego ponad 50% przemysł ciężki. Głównym kredytodawcą były St. Zjednoczone (70% wszystkich pożyczek długoterminowych), następnie Holandia (12%) i Anglia (8%).

W rezultacie przyplywu kapitałów poważnie wzrósł zapas złota i walut w Banku Rzeszy:

30.XI.1924	—	634	mil. marek
30.XI.1925	—	1 578	„ „
30.XI.1928	—	2 986	„ „ *

Plan Dawesa był przez rewanżystów niemieckich traktowany jedynie jako etap na drodze do pełnej likwidacji klauzul gospodarczych traktatu wersalskiego. W r. 1925 Stresemann pisał w liście do b. kronprinza Niemiec:

„Ciężary reparacyjne, które nakłada na nas plan Dawesa, będą mniej więcej około r. 1927 nie do zniesienia. Musimy zażądać wówczas nowej konferencji.“

Istotnie, gdy tylko rozmiary rocznych płatności reparacyjnych Niemiec zaczęły — zgodnie z planem Dawesa — wzrastać do sumy 2,5 miliarda marek, dyplomacja Rzeszy rozpoczęła kampanię zmierzającą do uzyskania

* Na podstawie „Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej“.

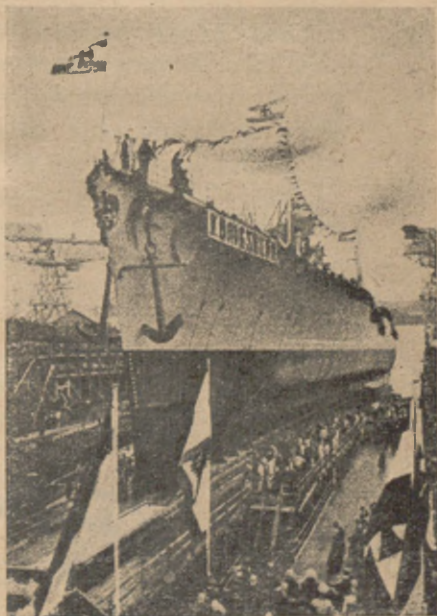


Po lewej od góry: Owen Young — bankier amerykański związany z domem Morgana, twórca „poprawionego” wydania planu Dawesa (tzw. plan Younga)



Montague Norman — gubernator Banku Angielskiego, gorący i szczodry protektor Niemiec.
Ich bliski współpracownik — dr Hjalmar Schacht w środku)

U dołu niektóre rezultaty „serdecznej współpracy” i „szlachetnej pomocy” — krążownik niemiecki „Königsberg” w chwili spuszczenia na wodę (r. 1927)



nowych „ulg“. 22 grudnia 1928 r. stworzony został nowy komitet rzeczoznawców, tym razem pod przewodnictwem Amerykanina Owen Younga, który był zresztą jednym ze współautorów planu Dawesa. „Plan Younga“ został przedstawiony specjalnej konferencji 12 państw w Hadze (6—31 sierpnia 1929 r.). W toku konferencji angielski minister skarbu, labourzysta Snowden, zgłosił szereg poprawek idących w kierunku zmniejszenia wysokości reparacyj w porównaniu z sumami przewidzianymi w projekcie komitetu. Stanowisko Snowdena (nie bez zakulisowych zabiegów prezesa koncernu Morgana — Thomasa Lamonta) przeważało. Konferencja zaakceptowała w zasadzie „plan Younga“ z poprawkami Snowdena. Ostatecznie plan Younga zatwierdzony został 20 stycznia 1930 r., na drugiej konferencji w Hadze.

Plan Younga (poza tym, że przewidywał udzielenie Niemcom nowej pożyczki, w wysokości 1 200 mil. marek) określał ogólną sumę reparacyj na 113,9 miliarda marek, przy czym zmniejszył raty roczne z 2,5 do 2 miliardów marek. Ważnym momentem „planu“ była całkowita likwidacja międzysojuszniczej kontroli gospodarki niemieckiej. Równocześnie, konsekwencją przyjęcia planu Younga było natychmiastowe zakończenie okupacji Nadrenii przez wojska alianckie (traktat wersalski przewidywał zakończenie okupacji dopiero w roku 1935).

Dalej wydarzenia potoczyły się z niezwykłą szybkością. W r. 1931 prezydent USA, Hoover, ogłosił jednoroczne moratorium dla wszystkich płatności międzynarodowych, w tej liczbie i dla płatności z tytułu reparacyj. „Roczne moratorium“ przeciągnęło się w nieskończoność: Niemcy nie zapłacili więcej ani grosza. Wprawdzie konferencja w Lozannie (1932 r.) próbowała nieśmiało obarczyć Niemcy choćby symbolicznym ciężarem (chodziło o zapłacenie 3 miliardów (!!)) marek jako ostateczne za-



kończenie reparacji), ale i ta śmiesznie niska suma nie została wpłacona. Problem odszkodowań został „rozwiązany“...

Dane odnośnie bilansu „strat i zysków“ Niemiec, w okresie formalnego obowiązywania klauzul reparacyjnych, wykazują w rozmaitych źródłach pewne odchylenia. I tak Komisja Reparacyjna podawała, że Niemcy ogółem zapłaciły (gotówką i w naturze) 20 769,9 milionów marek, a w tym samym czasie otrzymały około 30 miliardów marek pożyczek zagranicznych. * Radziecka „Historia dyplomacji“ podaje następujące liczby: 25 miliardów marek pożyczek zagranicznych i 10 miliardów marek spłat reparacyjnych (ta ostatnia liczba widocznie bez uwzględnienia spłat w naturze). Wreszcie źródła niemieckie podawały niedawno sumę spłat reparacyjnych w wysokości 30,8 miliardów marek i tyleż, mniej więcej, pożyczek zagranicznych.

Nie ulega wątpliwości, że ten ostatni szacunek wysokości spłat reparacyjnych jest stanowczo zbyt wysoki, że Niemcy w każdym razie otrzymały więcej (i to grubo), niż zapłaciły. Ale jeżeli bliżej przyjrzeć się mechanizmowi reparacyjnemu, to okaże się, że nie saldo ostateczne jest tu czynnikiem decydującym, a jedynie i wyłącznie wysokość otrzymanych pożyczek. Trzeba bowiem uwzględnić ten zasadniczy — i przeoczany dotąd — fakt, że kto inny płacił odszkodowania, a kto inny otrzymywał pożyczki. Weźmy dla przykładu mechanizm ściągania odszkodowań na podstawie planu Dawesa. Przedstawiano go zazwyczaj w formie następującej tabelki:

* wg artykułu A. Kruczkowskiego pt. „Plan Marshalla w dawnych latach“ („Kuznica“ nr. 45/46 z r. 1947).

Źródła spłat reparacyjnych (w mil. marek w złocie)

Charakter dochodu		O k r e s y				
		1924/25	1925/26	1926/27	1927/28	1928/29
JEDNORAZOWY	Pożyczka zagraniczna	800	—	—	—	—
	Sprzedaż akcji kolejowych . .	—	500	—	—	—
S T A Ł Y	BUDŻET					
	Podatki od spożycia, cła . . .	—	—	110	500	1 250
	Podatek kolejowy	—	—	290	290	290
	KOLEJE					
	Procent i amortyzacja akcji i obligacji . .	200	595	550	660	660
	PRZEMYSŁ					
	Procent i amortyzacja obligacji przemysł.	—	125	250	300	300
Ogółem :		1 000	1 220	1 200	1 750	2 500

Nie trzeba wcale być ekonomistą, by natychmiast uchwycić istotę rzeczy: w „normalnym“ 1928/29 roku 50% wszystkich sum reparacyjnych miały dawać podatki od spożycia. Łącznie z podatkiem kolejowym, szerokie rzesze ludności płaciły więc około 2/3 globalnej sumy raty reparacyjnej. Udział przemysłu wynosił natomiast (oficjalnie) 12%! Nie ma chyba potrzeby udowadniać, że z pożyczkami, które Niemcy otrzymywały „w zamian“ za reparacje lub też dla innych celów, sprawa wyglądała „nieco“ inaczej: olbrzymią większość, jeśli nie całość pożyczek, otrzymywały niemieckie zrzeszenia monopolistycz-

ne — koncerny Flicków, Thyssenów, Stinnesów, Krupów itp. W ten sposób reparacje przekształciły się w swoją formę nagromadzenia kapitału przez monopole niemieckie, które były główną siłą motoryczną imperializmu niemieckiego. Jeśli do tego dodamy znaczne nagromadzenie kapitału w okresie inflacji oraz fakt, że przemysł niemiecki w tym okresie bynajmniej nie kwapił się do powiększenia eksportu (co było raczej przychylnie przyjmowane przez kapitał anglo-amerykański), lecz uwagę swoją koncentrował na inwestycjach — to ujrzymy we właściwym świetle te „nowe podstawy produkcyjne“, o których mówił Schacht w cytowanym wyżej ustępie. W ciągu lat 1924 — 1930, sześciu lat, które przez rewizjonistów niemieckich i ich zagranicznych przyjaciół przedstawiane były jako lata tragicznego upadku „pod ciężarem traktatu wersalskiego“, w przemysł niemiecki inwestowano nie mniej niż 63 miliardy marek!* (Mimoходом warto zaznaczyć, że w ciągu tego samego okresu wydatki budżetowe na armię i flotę wykazywały systematyczny wzrost: w r. 1924/25 — 458,7 mil. marek w złocie; 1925/26 — 567,0; 1926/27 — 672,6; 1927/28 — 701,1; 1928/29 — 705,6). W ten sposób niemiecki aparat produkcyjny został zmodernizowany, zrationalizowany i rozszerzony, stając się bazą dla gwałtownego wyścigu zbrojeń w okresie następnym.

Już w r. 1922 niemiecki przemysł metalurgiczny osiągnął przedwojenny poziom produkcji. W r. 1926 niemiecka produkcja surówki żelaza (bez Zagłębia Saary) wynosiła 130% z r. 1913, a produkcja stali 138%. W ciągu okresu 1924—1929 r. produkcja stali w Niemczech wzrosła z 9,8 mil. ton rocznie do 16,1 mil. ton. W tym samym okresie francuska produkcja stali wzrosła zaledwie z 6,8 do 9,8 mil. ton, a brytyjska z 9,8 do 10,1 mil. ton.

* Albert Norden — „Lehren deutscher Geschichte“ — Berlin 1947 r.

Poza ogólnym wzrostem produkcji przemysłowej, szybka akumulacja kapitału wzmogła, zaznaczające się już dawniej, tendencje do przekształcenia struktury przemysłowej kraju w kierunku zwiększenia ciężaru gatunkowego przemysłu ciężkiego. O ile np. w r. 1900 wywóz środków produkcji był o 50% mniejszy od wywozu artykułów konsumcyjnych, to już w r. 1925 obie grupy towarów zajmowały w przybliżeniu równą pozycję. Szczególnie szybki rozwój zaznaczył się w dziedzinie produkcji przemysłu maszynowego.

Wreszcie — *last but not least* — szybkiemu nagromadzeniu kapitału nie mogła nie towarzyszyć rosnąca koncentracja kapitału i produkcji, coraz szybsze opanowywanie gospodarki narodowej przez wielkie zrzeszenia monopolistyczne.

O ile w ciągu 11 lat — 1911—1922 r. — liczba karteli niemieckich wzrosła z 600 do 1 000, to w ciągu 3 lat — 1922—1925 r. — powstało aż 500 nowych karteli. W roku 1925 powstaje koncern - gigant, jeden z głównych fundamentów hitleryzmu — I. G. Farbenindustrie, który całkowicie niemal podporządkował sobie niemiecki przemysł chemiczny. W r. 1926 organizuje się Trust Stalowy („Vereinigte Stahlwerke“), produkujący ponad 35 mil. ton koksu, 9 mil. ton stali i tyleż surowki żelaza. W r. 1926 największe monopole niemieckie kontrolowały 65% wszystkich kapitałów kraju, 88,5% produkcji surowców i półfabrykatów, 96,3% produkcji chemicznej, 90% produkcji górniczej, 86,7% produkcji elektrotechnicznej, 85% produkcji maszyn itd. * 3 koncerny produkowały 69% surowki żelaza, 1 koncern („Trust Stalowy“) 43% stali. 2 koncerny (AEG i Siemens) kontrolowały prawie cały przemysł elektrotechniczny, 4 koncerny — 80% produk-

* Goldstejn i Lewina: „Giermanskij impierializm“, Moskwa 1946 r.

cji soli potasowych, 10 koncernów — 69% produkcji węgla itd. *

Wzrost potęgi niemieckiego kapitału monopolistycznego był zasadniczym elementem wzrostu sił reakcji politycznej w Niemczech, był fundamentem, na którym wyrósł hitleryzm i jego plany hegemonii światowej.

Rola kapitału monopolistycznego w doprowadzeniu Hitlera do władzy jest dobrze znana i była wielokrotnie naświetlana, nie ma więc potrzeby zajmować się nią szczegółowo. Wystarczy wspomnieć chociażby konferencję w Bad-Harzburg w r. 1931, na której obecni byli przedstawiciele największych niemieckich zrzeszeń monopolistycznych i arystokracji junkierskiej. Pod auspicjami tych właśnie kół doszło wówczas do formalnego sojuszu pomiędzy partią hitlerowską a partią „niemiecko-narodową“ Hugenberga. W r. 1932 odbyło się w Düsseldorfie spotkanie pomiędzy Hitlerem a „śmietanką“ wielkiego kapitału niemieckiego. Konferencja ta, na której uzgodniono taktykę polityczną i zagwarantowano Hitlerowi dalsze lukratywne poparcie materialne, była jednym z najważniejszych etapów na drodze hitleryzmu do władzy. Wreszcie 4 stycznia 1933 r., w willi bankiera Schrödera w Kolonii, odbyło się spotkanie Hitlera z Papenem oraz przedstawicielami Trustu Stalowego. Bezpośrednim rezultatem tej konferencji było oddanie Hitlerowi stanowiska kancelarza Rzeszy, w chwili, gdy partia narodowo-socjalistyczna przeżywała poważną tendencję zniżkową (w wyborach 6 listopada 1932 r. partia hitlerowska straciła 2 miliony głosów).

Dyktatura hitlerowska oznaczała dla monopoli niemieckich bajeczne zyski na zbrojeniach, oznaczała przygotowanie i przeprowadzenie wojny o światową hegemonię

* Norden — „Lehren deutscher Geschichte“.

gospodarczą, o możliwości nieograniczonego 'wyzysku podbitych narodów. Praktyka rządów hitlerowskich, a zwłaszcza praktyka wojny, wykazała, że rachuby te nie były bynajmniej płonne. Od czeskich, polskich, francuskich, radzieckich i innych zakładów przemysłowych, aż do włośów z komór gazowych Oświęcimia — wszystko stawało się źródłem miliardowych zysków niemieckich zrzesseń monopolistycznych.

Nic więc dziwnego, że w ciągu całego okresu swego istnienia ruch hitlerowski korzystał z najdalej idącego poparcia wielkiego kapitału i junkierstwa niemieckiego, że monopolisci niemieccy byli bynajmniej nie honorowymi protektorami czarnej gwardii Himmlera — SS. Kapitałne zeznania w tej materii złożył 5 grudnia 1945 r. jeden z filarów hitleryzmu, wspomniany wyżej bankier Kurt von Schröder:

„Wewnątrz tej grupy (kapitalistów niemieckich wspierających ruch hitlerowski, na długo przed rokiem 1933 — W. B.) powstała idea zorganizowania całego świata przemysłu i finansów wg systemu wodzostwa. Po dojściu Hitlera do władzy idea ta została ustawowo zrealizowana... Około roku 1935-1936 „protektorem“ grupy został Himmler. Od tego czasu aż do r. 1914 koła te dostarczały Himmlerowi funduszków na wykonanie „zadań specjalnych“. Sumy te były wpłacane przez uczestników grupy lub też przez przedsiębiorstwa, w których ci zajmowali czołowe stanowiska, na specjalne konto „S“ banku Steina (współwłaścicielem tego banku był Schröder — W. B.).

Co roku pisałem do Himmlera, by poinformować go o wkładach, których w ciągu danego roku dokonywały poszczególne osoby lub towarzystwa, a Himmler ze swojej strony posyłał listy z podziękowaniami

każdemu ofiarodawcy. W sumie roczna składka grupy wynosiła około miliona marek.“

Na zakończenie Schröder zestawił z pamięci listę członków grupy w ilości 36 osób. Nie sposób tu, oczywiście, przytoczyć całej tej listy, która jest klasycznym wprost przykładem zrastania się wierzchołków kapitału monopolistycznego, partii hitlerowskiej i państwa. Wystarczy powiedzieć, że na liście tej figurują nazwiska takie, jak Flick („Środkowo - Niemiecki Trust Stalowy“), Bütetisch (I. G. Farben.), Rasche (Dresdner Bank), Bingle („Siemens-Halske“), Ohlendorf (sekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki), hr. von Bismarck („Regierungspräsident“ b. regencji szczecińskiej), Schacht, Pohl (kierownik urzędu gospodarczego SS) itd. *

Bezpośrednie związki pomiędzy niemieckim kapitałem monopolistycznym a hitleryzmem stanowią szczególnie wyraziste tło dla zagadnienia, które jest centralnym punktem niniejszego rozdziału. Mowa tu o ścisłych związkach pomiędzy monopolami niemieckimi a monopolami amerykańskimi i angielskimi.

19 października 1946 r. zamieszczono w londyńskim „Sunday Express“ charakterystyczną wypowiedź kapitana armii amerykańskiej C. M. Gilberta, który odwiedził Schachta w więzieniu norymberskim:

„Schacht śmiał się, gdy usłyszał, że przemysłowcy niemieccy mają być oskarżeni o uzbrojenie Niemiec. Jeśli chcecie ukarać przemysłowców, którzy pomagali Niemcom w zbrojeniach — rzekł on — to musicie również posadzić na ławie oskarżonych waszych własnych. Zakłady Opla, należące do General Motors, nie produkowały przecież nic poza sprzętem wojennym.“

* Na podstawie książki Nordena „Lehren deutscher Geschichte“

Tym razem trudno odmówić racji hitlerowskiemu „cudotwórcy“. Termin „współdziałanie“ jest stanowczo zbyt łagodny dla określenia roli, jaką monopole amerykańskie, angielskie, francuskie i inne odgrywały w niemieckich przygotowaniach wojennych.*

„Współpraca interesów“ kapitału zagranicznego i kapitału niemieckiego nie była, oczywiście, zjawiskiem, które wynikło nagle w okresie międzywojennym. Niezależnie od immanentnych okresowi imperializmu tarć i walk pomiędzy poszczególnymi grupami kapitalistycznymi (które bynajmniej nie zawsze pokrywają się z grupami „narodowymi“), współpraca ta istniała na długo przed I wojną światową i rozwijała się w miarę wzrostu ciężaru gatunkowego potężnych zrzeszeń monopolistycznych. Wojna 1914—1918 r. przyniosła w rezultacie znaczne zmiany w układzie sił poważnie potęgując, między innymi, rolę monopolów amerykańskich. Na bazie tego nowego układu sił wyrosły nowe formy międzynarodowych związków monopolistycznych.

Już około r. 1925 szereg wielkich przedsiębiorstw niemieckich przeszedł całkowicie lub częściowo w ręce koncernów amerykańskich. W tym właśnie okresie „General Motors“ zdobył sobie w Niemczech bastion w postaci jednego z największych zakładów automobilowych w Europie — „Adam Opel A. G.“ w Rüsselheim, z kapitałem 60 milionów marek. Spółka akcyjna „Ford Motor“ w Kolonii, z kapitałem 20 milionów marek, była swego rodzaju kondominium amerykańskiego Forda i niemieckiej I. G. Farbenindustrie. W r. 1929 amerykańska „General Electric Company“ była właścicielem 25—30% akcji niemiec-

* Znaczna część materiału faktycznego odnośnie tego zagadnienia zaczerpnięta jest z cytowanej wyżej książki Alberta Nordena „Lehren deutscher Geschichte“.

kiej „Allgemeine Elektrizität Gesellschaft“, jak również 16% akcji największej w Europie fabryki żarówek „Osram“. 2/5 niemieckiej produkcji sprzętu telekomunikacyjnego należało już wówczas do potężnej „International Telephone- and Telegraph - Company“ (grupa Morgana). Z 63 milionów kapitału niemieckiego koncernu naftowego „Deutsche Petroleum - Gesellschaft“ około 55 milionów znalazło się pod kontrolą rockefellerowskiej „Standard Oil Company“. Podobnie pod wpływami „Standard Oil“ znalazła się „Deutsche Vacuum Ol A. G.“, oraz „Deutsche Gasolin A. G.“ (wspólnie z niemiecką „I. G. Farbenindustrie“ i anglo - holenderską „Royal Dutch - Shell“). Wypada zaznaczyć, że wszystkie wspomniane wyżej towarzystwa niemieckie trudniły się przede wszystkim produkcją benzyny syntetycznej.

Kapitał amerykański miał również swe pozycje w niemieckim przemyśle węglowym, za pośrednictwem firmy „Hugo Stinnes — Corporation of Maryland“ (słynny koncern Stinnesa, po śmierci jego twórcy i wielkim bankructwie „przeniesiony“ został do Stanów Zjednoczonych).

Oczywiście, udział finansowy kapitału zagranicznego w przemyśle niemieckim nie był jedyną formą kontaktu pomiędzy monopolistami. W latach 1925—1929 jak grzyby po deszczu powstają europejskie i „transkontynentalne“ porozumienia kartelowe.

W r. 1926 zawiązany został, z inicjatywy monopolistów niemieckich, europejski kartel stalowy. W tymże roku powstał europejski kartel szyn żelaznych i międzynarodowy kartel rur. W r. 1927 zorganizowano europejski kartel drutu, międzynarodowe porozumienie producentów cementu, syndykat producentów wyrobów szklanych, międzynarodową federację sztucznego jedwabiu, w którym główną rolę grała niemiecka I. G. Farbenindustrie, międzynarodowe porozumienie chemiczne i inne.

Jeśli chodzi o kontakty niemiecko - amerykańskie, to poza wspomnianymi już kartelami, wymienić należy porozumienie pomiędzy I. G. Farbenindustrie a amerykańską kompanią Du Pont de Nemours i angielskim trustem Imperial Chemical Industries oraz Standard Oil i Royal Dutch Shell (w dziedzinie produkcji paliw sztucznych), w przemyśle zbrojeniowym — pomiędzy amerykańską firmą Rollington a niemieckim Reńsko - Westfalskim Towarzystwem Produkcji Prochu i Dynamitu itd. itp. Ogromną rolę w tych porozumieniach odgrywało wspólne wykorzystywanie, zazdrośnie strzeżonych przed postronnymi, tajemnic patentowych.

Koncerny niemieckie wykazywały również znaczną aktywność na kontynencie amerykańskim. I. G. Farbenindustrie stworzyła w Ameryce szereg zależnych od siebie kompanij, jak np. „General Dyestuff Corporation“ (farby i materiały wybuchowe), „Agfa - Ansco corporation“ (produkcja materiałów fotograficznych), „Chemical Aniline Works“ i inne. Wspólnie z zależną od siebie „Alcoa“ (Amerykańska Kompania Aluminiowa), I. G. Farbenindustrie kontrolowała również wielkie towarzystwo „Magnium Development Corporation“ i inne. AEG („Powszechne Towarzystwo Elektryczne“), poza rynkami europejskimi, kontrolowała również rynki południowo-amerykańskie, poprzez swoją filię „Compania Hispano-Americana de Electricidad“.

Rzuciliśmy zaledwie garść faktów, które zobrazować mogą jedynie fragment zagadnienia. Ale nawet ten fragment rzuca snop światła na niezrozumiałe pozornie zjawisko ustępliwości mocarstw zachodnich w stosunku do Niemiec po I wojnie światowej, ustępliwości zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i politycznej. Międzynarodowe związki monopolistyczne wywierały poważny wpływ zarówno na ewolucję stosunków wewnątrzno - politycz-

nych w Niemczech w kierunku faszyzacji kraju, jak i na rozwój wypadków na arenie międzynarodowej. Nie tak trudno doszukać się zbieżności dat pomiędzy porozumieniami kartelowymi, a kolejnymi etapami polityki „uspakajania” agresora coraz to nowymi ustępstwami. Od Lorcarno, które „dziwnie” zbiega się z powstaniem europejskiego kartelu stalowego, poprzez rok 1935 (Abisynia i niemiecko - angielski układ morski), w którym to roku Anglia przystąpiła do tegoż kartelu, aż do marca 1939 r. (zajęcie Pragi), kiedy zawarty został osławiony niemiecko - angielski pakt przemysłowy w Düsseldorfie — ciągną się kolejne ogniwa jednego wielkiego łańcucha porozumień pomiędzy monopolistami, określającymi politykę swoich (dosłownie swoich!) rządów.

Dojście do władzy Hitlera nie przerwało, oczywiście, kontaktów pomiędzy „sferami gospodarczymi”. Wręcz przeciwnie — zarówno ze względów czysto gospodarczych (wzrost zbrojeń = wzrost zysków) jak i politycznych (o których pomówimy w rozdziale następnym) międzynarodowa współpraca kapitału monopolistycznego systematycznie się zacieśniała.

Amerykańskim „królem” chemii jest Du Pont (trust „Du Pont de Nemours” związany z niemiecką „I.G. Farbenindustrie”). Już w lutym 1933 r. Du Pont doszedł do wniosku, że Niemcy hitlerowskie mają jedną ogromną zaletę: są gotowe kupować amunicję i środki wybuchowe. Nie omieszkiał więc rozpocząć pertraktacji, a nawet zawrzeć z agentem hitlerowskim, Giera, kontaktu (zdemaskowanego później w Senacie) na dostawę środków wybuchowych do Niemiec.

W r. 1942 nowojorskie pismo „In Fact” opublikowało dosłowny tekst protokołu konferencji, która odbyła się 23 listopada 1937 r. pomiędzy dwoma emisariuszami rządu hitlerowskiego a siedmioma przedstawicielami ame-

rykańskich sfer przemysłowych, wśród których znajdowało się również kilku członków Kongresu. Rozmowy dotyczyły zagadnień współpracy gospodarczej i politycznej. Emisariuszami rządu hitlerowskiego byli baron von Tippleskirch (konsul generalny Rzeszy w Bostonie) i Manfred v. Killinger (konsul generalny w San Francisco, później ambasador w Bukareszcie). Ze strony amerykańskiej obecni byli m. in. senator Vandenberg (przywódca partii republikańskiej i jeden z głównych doradców prez. Trumana) oraz Lamott du Pont i Alfred P. Sloan („General Motors“).

Du Pont nie był pod tym względem wyjątkiem. Płk Sosthenes Behn, prezes „Amerykańskiej Kompanii Telegrafów i Telefonów“, wchodzącej w skład koncernu Morgana, odwiedził w r. 1933 Hitlera i uzgodnił z nim listę osób, które mają wejść w skład rad nadzorczych niemieckich przedsiębiorstw kompanii. W skład kierownictwa jednego z takich przedsiębiorstw („Lorenz A. G.“) weszli m. in.: prezes „Hamburg - Ameryka Linie“, Emil Helfferich, znany nam już Kurt v. Schröder, generał Curt Liese z departamentu uzbrojenia, prof. Emil Meyer z zarządu „Dresdner Bank“ i inne osobistości, figurujące przeważnie na wspomnianej wyżej liście „protektorów SS“. Przewodniczącym rady nadzorczej „Lorenz A. G.“ został Gerhard A. Westrick, agent hitlerowski w USA, a równocześnie mąż zaufania koncernów amerykańskich.

W r. 1937 firma „Lorenz A. G.“, której kapitał akcyjny należał w 98,8% do „Amerykańskiej Kompanii Telegrafów“, zakupiła 30% akcji słynnej fabryki samolotów „Focke-Wulff“ w Bremie. Inaczej mówiąc—amerykański trust finansował bezpośrednio niemiecką produkcję zbrojeniową. Opłacało to mu się oczywiście stokrotnie — zyski rosły z roku na rok. Należące doń przedsiębiorstwa weszły

więc na pewno ze szczerymi intencjami w poczet „przyjaciół” Himmlera. Na liście ofiarodawców nie zabrakło firmy „Lorenz A. G.”, Mix i Genest i in. Udział roczny tych firm w funduszu specjalnym wynosił po 20 000 marek.

Kartę dla siebie stanowi historia domu bankowego Schröderów. Schröder z Kolonii był już kilkakrotnie przedmiotem naszego zainteresowania. Znamy go jako współwłaściciela domu bankowego Stein, jako jednego z najaktywniejszych hitlerowców. Dom bankowy Stein reprezentowany był w zarządzie niemieckiego Trustu Stalowego („Vereinigte Stahlwerke”), który to trust miał, oczywiście, liczne interesy w Ameryce i Anglii. „Zbiegiem okoliczności” reprezentacja tych interesów powierzona została dwóm domom bankowym, których właściciele noszą nazwiska ludzako podobne do nazwiska Kurta v. Schrödera. Chodzi tu o londyński i nowojorski dom bankowy J. Henry Schroder. Pomimo opuszczenia kropek nad „o” — londyńsko - nowojorscy Schroderowie i kolońscy Schröderowie pochodzą od wspólnych przodków. Założycielem londyńskiego domu bankowego był mianowicie Bruno Schröder (urodzony w r. 1867 w Hamburgu), który wyemigrował do Anglii i po pewnym czasie uznał za stosowne odrzucić kropki nad „o”.

Być może, że koneksje rodzinne nie odgrywały tu roli decydującej, w każdym jednak razie faktem jest, że nowojorsko - londyński dom bankowy Schroderów stał się jako reprezentant „Vereinigte Stahlwerke” agenturą niemiecką w USA. M. in. bank Schröderów finansował towarzystwo „Schering Corporation” w Bloomfield (stan New-Jersey), należące do znanego niemieckiego koncernu chemiczno - farmaceutycznego Scheringa.

Jednym z dyrektorów nowojorskiej filii banku Schroderów jest Allan W. Dulles, w czasie wojny kierownik wywiadu amerykańskiego na Niemcy („Office of Strategic

Services“ — tzw. OSS). Allan W. Dulles jest z kolei bratem wszechpotężnego doradcy min. Marshalla, Johna Foster Dullesa, jednego z inicjatorów wszystkich akcji „dyplomacji dolarowej“ w Europie. Tenże John Foster Dulles jest szefem firmy adwokackiej Sullivan i Cromwell, która reprezentuje interesy szeregu koncernów amerykańskich, m.in. i banku Schrodera. (John Foster Dulles jest również członkiem rady nadzorczej trustu niklowego, który posiadał m.in. pokłady niklu w Petsamo. Petsamo, jak wiadomo, odeszło od Finlandii do ZSRR, oczywiście wraz z pokładami niklu. Złośliwi mogliby się doszukiwać pewnego związku między antyradziecką polityką Dullesów i ich podobnych, a tego rodzaju wypadkami...).

Wreszcie — aby zamknąć krąg: przedstawicielem firmy Sullivan i Cromwell w Niemczech był wspomniany wyżej Gerhard A. Westrick — prezes rady nadzorczej „Lorenz A. G.“, attaché handlowy Niemiec w Waszyngtonie, oskarżony w r. 1940 (przed rozpoczęciem wojny amerykańsko - niemieckiej) przez władze amerykańskie o szpiegostwo.

Czytelnik wybaczy to przydługie może, lecz bez wątpienia pouczające zajęcie jego uwagi domem bankowym Schröderów — Schroderów wraz z przyległościami. Zawiła ta historia niewątpliwie rzuca światło na taki prosty fakt, że przyjaciel Himmlera i generał SS, koloński bankier Kurt v. Schröder, skazany został przez sąd denazifikacyjny w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec na 10 000 marek grzywny(!) i z honorami wypuszczony na wolność...

Ze Schröderami niełatwo jednak skończyć. Angielska gałąź banku Schroderów należała do założycieli „Towarzystwa Przyjaźni Angielsko - Niemieckiej“ („Anglo - German Fellowship“). Towarzystwo to m.in. miało zaszczyt gościć u siebie Ribbentropa, marszałka v. Blomberga,

„Sportführera“ Tschamer v. Osten, adiutanta Himmlera v. Hadeln i szereg innych czołowych osobistości Niemiec hitlerowskich. Towarzystwo zaliczało w poczet swoich członków nie tylko osoby fizyczne, lecz również firmy. I tak do Towarzystwa należały np. wielkie stalownie „Vickers Stainless Steel“, związane ściśle z koncernem zbrojeniowym „Vickers Armstrong“. Członkiem Towarzystwa był również lord Mc Gowan, prezes „Imperial Chemical Industries“ — wielkiego trustu chemicznego, związanego z I. G. Farbenindustrie pokaźną sumą 11 milionów funtów, inwestowanych we wspólnie kontrolowane przedsiębiorstwa. Akcjonariuszem trustu chemicznego był m. in. jeden ze współautorów Monachium, b. premier brytyjski Neville Chamberlain.

Do kolektywnych członków Towarzystwa zaliczał się również światowy koncern mydła i margaryny „Lever Brothers and Unilever“. Prezes „Lever“ F. d'Arcy Cooper piastował nawet godność członka zarządu Towarzystwa. „Lever and Unilever“ kontrolował przed wojną 3/4 europejskiej produkcji margaryny i 4/5 światowej produkcji mydła. Do koncernu należało 10 fabryk w Niemczech a również wielka niemiecka firma w Czechosłowacji (posiadająca przed wojną fabryki również w Polsce) — „Schicht A. G.“. Schicht, który zasiadał m. in. w radzie nadzorczej koncernu „Lever and Unilever“, był jednym z głównych protektorów „wodza“ hitlerowców sudeckich — Konrada Henleina. W nagrodę za swą działalność Schicht został w czasie wojny kierownikiem wszystkich filii „Lever and Unilever“ w Niemczech i krajach okupowanych. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że prezes „Lever and Unilever“ oraz członek zarządu „Anglo-German Fellowship“, d'Arcy Cooper, mianowany został w r. 1939 przez

Chamberlaina członkiem Komisji sześciu dla spraw uzbrojenia.*

W okresie Monachium duży rozgłos zdobył sobie lord Runciman, który jako osobisty przedstawiciel Chamberlaina badał stosunki w Czechosłowacji, i którego memorandum stało się uzasadnieniem polityki brytyjskiej w stosunku do konfliktu czesko - niemieckiego. Syn lorda Runcimana, Walter Runciman, należał do kierowniczych osobistości „Anglo - German Fellowship“, był również członkiem dyrektoriatu jednej z największych angielskich instytucji finansowych „Lloyd Bank“.

Jeśli już jesteśmy przy Monachium, to warto niewątpliwie wspomnieć o tzw. „pakcie düsseldorfskim“.

W początkach 1939 r., kiedy Hitler przygotowywał się do ostatecznego opanowania Czechosłowacji, w Düsselдорfie obradowała konferencja przedstawicieli federacji przemysłowców brytyjskich („Federation of British Industries“) i kierownictwa hitlerowskiej „grupy — przemysł“ („Nationalsozialistische Reichsgruppe Industrie“). W dniu, w którym wojska niemieckie wkroczyły do Pragi, świat dowiedział się o zawarciu paktu pomiędzy kierownikami przemysłu brytyjskiego i niemieckiego. Pakt przewidywał zaniechanie wzajemnej konkurencji, a nawet wspólne akcje rządów niemieckiego i brytyjskiego przeciw przemysłowcom innego kraju, który zagrażałby niemiecko-brytyjskiej sielance przemysłowej. Oto wyjątek z tekstu umowy:

„Obie organizacje z radością witają otwartą, dzięki tym rozmowom, możliwość dalszego umacnia-

* Mimochodem warto zaznaczyć, że osławiony b. ambasador brytyjski w Warszawie, Cavendish-Bentinck, po niezbyt chlubnym zakończeniu swej kariery dyplomatycznej, otrzymał, wg wiadomości prasowych, stanowisko przedstawiciela koncernu „Lever Brothers and Unilever“ na Niemcy...

nia istniejących już od wielu lat przyjaznych stosunków wzajemnych.

...Obie organizacje stoją na stanowisku, że jest rzeczą pożądaną wykluczenie niszczącej konkurencji wzajemnej w wypadku, gdy poszczególne gałęzie przemysłu obu krajów będą dążyć do zawarcia umów przemysłowych...

...Obie organizacje zdają sobie dobrze sprawę z tego, że w niektórych wypadkach korzyści wypływające z umowy pomiędzy obu krajami lub grupą krajów mogą zostać zniszczone przez niegospodarczą konkurencję przemysłu jakiegoś innego kraju, który nie chce przystąpić do umowy. W takich wypadkach organizacje mogą być zmuszone do szukania pomocy u swoich rządów. Obie organizacje zgadzają się w każdym takim wypadku prosić tej pomocy...

...Aby zapewnić sukces tej polityki... stworzony został stały komitet obu organizacyj. Komitet ma się zbierać w regularnych odstępach czasu i kontrolować stan pertraktacyj (pomiędzy poszczególnymi gałęziami przemysłu — W. B.).“*

Pod naciskiem opinii publicznej rząd brytyjski (z wielkim ociąganiem się i akcentem na słowie „tymczasem“) musiał odmówić wymaganej od niego ratyfikacji; zbyt wielkimi zgłoskami donosiła prasa całego świata o innej, zawartej tegoż samego dnia umowie — „umowie“ pomiędzy Hitlerem a Hachą, w rezultacie której wojska niemieckie maszerowały już ulicami Pragi...

— Nie doszła też do skutku, przewidziana w Düsseldorfie, wizyta przemysłowców niemieckich w Anglii, latem 1939 r. Imperializm niemiecki, wyhodowany troskliwie

* Wg tekstu niemieckiego, zamieszczonego w dodatku do książki Nordena.

przez swoich sprzymierzeńców, zaczął realizować bardziej samodzielne plany. Samochody i czołgi, na których zarabiali amerykańscy i angielscy monopolisci, potoczyły się nie tylko po drogach Polski, lecz również po szosach Francji. Samoloty, na których zarabiała General Motors, na benzynie, na której zarabiała Standard Oil i Imperial Chemical Industries, zaczęły zrzucać materiały wybuchowe, na których zarabiał Du Pont — nie tylko na Warszawę, lecz również na Londyn i Coventry. W tych warunkach trudno było, rzecz jasna, kontynuować starą politykę kointerwencji faszyzmu.

Dotychczasowy pupil stawał się zbyt niebezpiecznym rywalem, by można było dopuścić do dalszego wzrostu jego sił.

Współpraca grup imperialistycznych jest zawsze równocześnie walką. W poszczególnych okresach dominuje jedna lub druga tendencja, ale nigdy, nawet w okresach największej sielanki, nie znika rywalizacja, podobnie jak nigdy, nawet w okresach otwartej walki — nie zanika dążność do współpracy. Okres II wojny światowej może posłużyć jako klasyczny przykład tego ostatniego zjawiska.

Proces przerywania związków pomiędzy anglo - amerykańskim a niemieckim kapitałem monopolistycznym nie dokonał się od razu i nigdy nie dokonał się całkowicie. Wystarczy wspomnieć chociażby „dziwną wojnę“, którą prowadzono na froncie zachodnim, jesienią 1939 r. i zimą 1940 r., a która umożliwiła Niemcom przygotowanie się do kolejnego wielkiego skoku. Wystarczy wspomnieć chociażby długą walkę, jaką musiał toczyć Roosevelt z tzw. izolacjonistami, sprzeciwiającymi się czynnemu udziałowi USA w wojnie i paraliżującymi potem, wraz z Churchilllem, wysiłki wojenne sprzymierzonych. U podstaw tych, niezrozumiałych pozornie, zjawisk politycz-

nych tkwiła m. in. współpraca amerykańskich, angielskich i niemieckich zrzeszeń monopolistycznych, współpraca, która nie ustała całkowicie podczas wojny, lecz uległa jedynie pewnemu rozluźnieniu i przybrała inne formy.

Istnieje w St. Zjednoczonych komisja dla badania tzw. działalności anty-amerykańskiej. Komisja ta, pod przewodnictwem niedawnych zacieklej izolacjonistów, zajmuje się obecnie walką z „niebezpieczeństwem komunizmu“. Był jednak okres, za prezydentury Roosevelta, kiedy komisja wraz z władzami prokuratorskimi interesowała się innym, daleko bardziej uchwytnym niebezpieczeństwem — „piątą kolumną“ niemiecką w USA. Z tego to właśnie okresu pochodzą niezmiernie ciekawe szczegóły ilustrujące zakres i formy współpracy członków międzynarodówki kapitalistycznej po obu stronach linii frontu.

W r. 1942 zastępca generalnego prokuratora USA, Thurman Arnold, podał do wiadomości podkomisji Senatu szereg danych dotyczących stosunków pomiędzy Standard Oil a I. G. Farbenindustrie w czasie wojny.

Na podstawie umowy pomiędzy obu gigantami monopolistycznymi Standard Oil Company przekazała I. G. Farben szereg schematów nowoczesnych metod produkcji syntetycznego kauczuku utrzymując je równocześnie w tajemnicy przed rządem amerykańskim. 26 marca 1942 r. Arnold oświadczył w Senacie:

„Standard Oil hamowała produkcję kauczuku-buna, albowiem rząd hitlerowski, kierując się względami strategicznymi, nie życzył sobie tu (w USA — W. B.) rozwoju tej produkcji“.

W r. 1940 Standard Oil odmówiła wydania patentu na produkcję toluolu firmom amerykańskim, podczas gdy Niemcy dysponowały tym patentem bez żadnych ograniczeń.

Wiadomo jak dużą rolę, zarówno gospodarczą jak

i polityczno - wojskową, posiadały dla hitleryzmu wpływy monopolów niemieckich w Ameryce Południowej. Jeszcze w r. 1941 Standart Oil ściśle wykonywała umowę o niedopuszczeniu „trzecich“ sił do Ameryki Południowej, zagwarantowanej jako sfera wpływów I. G. Farben. W ciągu całej wojny włoska linia lotnicza „Lati“ utrzymywała regularną komunikację z Ameryką Południową oddając duże usługi rządowi hitlerowskiemu, zarówno jeśli idzie o organizację komórek szpiegowskich i ich kontakt z centralą, jak też o sprowadzanie niewielkich objętościowo, lecz niezwykle ważnych, z punktu widzenia strategiczno-gospodarczego, surowców(m. in. na samolotach „Lati“ dostarczano do Niemiec znaczne ilości diamentów przemysłowych). Linia „Lati“ mogła w czasie całej wojny utrzymywać regularną komunikację z Ameryką Południową tylko dzięki stałym dostawom benzyny przez Standard Oil.

Materiały pędne były zresztą w ogóle najlepszym „punktem styczności“ pomiędzy I. G. Farben a monopolami anglo - amerykańskimi. Jeszcze w 1938 r. pomiędzy I. G. Farben, Standard Oil i anglo - holenderskim trustem naftowym, Royal Dutch Shell, zawarte zostało porozumienie, na podstawie którego stworzono wspólną organizację produkcji benzyny syntetycznej C.R.A. („Catalitic Refining Association“). Porozumienie zobowiązywało I. G. Farben do powstrzymania się od eksportu produkowanej w Niemczech benzyny syntetycznej, w zamian za co I. G. Farben otrzymała, na równi ze Standard Oil, prawo partycypowania w zyskach z produkcji benzyny lotniczej w USA! Po wybuchu wojny I. G. Farben musiała formalnie ustąpić z tej „międzynarodówki naftowej“, faktycznie jednak wszystkie punkty zawartej umowy były nadal przestrzegane. Każdy litr benzyny, który spalały samoloty alianckie bombardujące Niemcy, przynosił zy-

ski I. G. Farbenindustrie. Jeśli uwzględnić poza tym okoliczność, że większość zakładów I. G. Farben oraz gmach jej centrali we Frankfurcie nad Menem, „cudem“ ocalały z bombardowania, to korzyści, jakie z tej umowy płynęły dla koncernu niemieckiego, staną się całkowicie jasne.

Wzajemne regulowanie rozrachunków było, oczywiście, w czasie wojny niezmiernie utrudnione. Kontrahenci umowy naftowej poradzili sobie jednak i z tym problemem. Frank Howard, wiceprezydent Standard Oil, oświadczył otwarcie w r. 1942, na posiedzeniu komisji patentowej Senatu:

„Nasza filia w Niemczech „Deutsch-Amerikanische Petroleum-gesellschaft“ sprzedaje produkowane przez I. G. Farben materiały.“

Niemieckie filie Standard Oil miały poważne dochody ze sprzedaży własnych i należących do I. G. Farben materiałów rządowi hitlerowskiemu. Przy pomocy tych właśnie dochodów regulowano zamrożone w St. Zjednoczonych należności przypadające I. G. Farben na podstawie umowy o C.R.A.

Zresztą, zarówno Standard Oil jak i inne, tak czy inaczej współpracujące z monopolami niemieckimi koncerny amerykańskie i angielskie, posiadały wspólną instytucję finansową, która funkcjonowała bez przeszkód w czasie wojny oddając wszystkim stronom zainteresowanym nieocenione usługi. Mowa tu o osławionym „Banku Rozrachunków Międzynarodowych“ w Bazylei (Szwajcaria).

„Bank Rozrachunków Międzynarodowych“ założony został w r. 1930 jako jeden z najważniejszych instrumentów światowego kapitału finansowego. W banku tym reprezentowane były interesy wszystkich poważniejszych zrzeszeń monopolistycznych świata. W skład kierownictwa banku wchodził m. in.: Hjalmar Schacht, zastąpiony później przez hitlerowskiego ministra gospodarki Waltera

Funka, wielokrotnie już wspomniany bankier Kurt v. Schröder, prezes I. G. Farbenindustrie Herman Schmitz. Z ramienia Anglii decydującą rolę w kierownictwie banku odgrywał znany germanofil, gubernator Bank of England, Montague Norman. Najwybitniejszym przedstawicielem amerykańskiego kapitału finansowego był Thomas Mac-Kittrick, związany ze słynnym National City Bank of New York, a ostatnio z Chase National Bank. Udziałowcami banku bazylejskiego byli również kapitaliści japońscy, włoscy, francuscy, szwajcarscy, belgijscy, holenderscy i inni.

„Bank Rozrachunków Międzynarodowych“ jeszcze przed wojną należał do poważniejszych kredytorów Niemiec hitlerowskich. W r. 1939 bank, bez najmniejszego wahania, przekazał do dyspozycji Rzeszy udział Czechosłowacji w wysokości 6 milionów funtów szterlingów w złocie. Suma ta była zdeponowana w Banku Angielskim, którego kierownictwo (Montague Norman!) natychmiast honorowało polecenie Bazylei przekazując w maju 1939 r. czechosłowackie złoto Niemcom. Podczas wojny, jak już wspominaliśmy, bank funkcjonował normalnie załatwiając sprawy wszystkich kontrahentów i będąc swoistym węzłem łączącym, rozdzieloną liniami frontów, międzynarodówkę kapitalistyczną. Przedstawiciele kapitału finansowego państw nieprzyjacielskich w najlepszej zgodzie współpracowali ze sobą na terenie Bazylei, dbając przede wszystkim o regularną wypłatę dywidend udziałowcom, co też najzupełniej im się udało.

„Bank Rozrachunków Międzynarodowych“ odgrywał też rolę skarbcza gromadzącego złoto i kosztowności, zrabowane przez hitlerowców w krajach okupowanej Europy. Pięć minut przed dwunastą, w kwietniu 1945 r., Bank Rzeszy ustąpił „Bankowi Rozrachunków Międzynarodowych“ znaczną część swego zapasu złota, wśród którego nie bra-

kowało prawdopodobnie kosztowności i złotych zębów z obozów śmierci.

(Jak wiadomo, w r. 1944 na konferencji w Bretton Woods postanowiono zlikwidować „Bank Rozrachunków Międzynarodowych“. Uchwała ta pozostała jednak na papierze. „Bank Rozrachunków Międzynarodowych“ nadal prosperuje i ogłosił nawet następujące oficjalne oświadczenie, zamieszczone m. in. 6 maja 1947 r. w monachijskim organie amerykańskich władz okupacyjnych „Die Neue Zeitung“:

„Rada Zarządzająca Banku Rozrachunków Międzynarodowych w Bazylei komunikuje w związku z wiadomością podaną przez pismo „Dagens Nyheter“, że Bank Rozrachunków Międzynarodowych nie będzie rozwiązyany, jak to planowano w pierwszym okresie po zakończeniu wojny. Jako samodzielna instytucja, Bank Rozrachunków Międzynarodowych będzie ściśle współpracował z nowym Bankiem Międzynarodowym w Waszyngtonie i zachowa najważniejsze dotychczasowe swe funkcje.“).

12 października 1939 r., a więc w sześć tygodni po rozpoczęciu wojny, jeden z dyrektorów Standard Oil pisał o odbytej kilka dni przedtem konferencji z przedstawicielami I. G. Farbenindustrie w Hadze (list ten cytował w r. 1942 wspomniany już zastępca generalnego prokuratora USA, Arnold):

„Robiliśmy wszystko, by opracować plany modus vivendi, które mogłyby zachować swą ważność na przeciąg okresu wojennego, niezależnie od tego czy St. Zjednoczone przystąpią do wojny, czy też nie.“

Dokonując bilansu za okres wojny uczestnicy tych pertraktacyj mogli z czystym sumieniem stwierdzić, że „uczciwie“ trzymali się ustalonych wówczas wytycznych. Wprawdzie związki pomiędzy monopolami państw nieprzy-

jacielskich zostały, ze zrozumiałych zupełnie względów, w toku wojny osłabione, ale nigdy zupełnie nie ustały. Monopole angielskie i amerykańskie widziały swoje cele wojenne w usunięciu groźby ze strony zbyt energicznego konkurenta, w nowym podziale sfer wpływów itd. Ale nigdy celem ich nie było rzeczywiste i ostateczne rozbicie imperializmu niemieckiego, który nawet będąc przeciwnikiem wojennym nie przestawał być równocześnie sojusznikiem, zwłaszcza w obliczu wzrastającego autorytetu Związku Radzieckiego i wzmagających się postępowych ruchów niepodległościowych w całym świecie.

Nie jest sprawą przypadku, że masowe bombardowania lotnicze Niemiec, które zniszczyły całe miasta, w niewielkim tylko stopniu dotknęły przedsiębiorstwa przemysłowe wielkich koncernów. Wśród ruin zachowały się nie tylko fabryki, należące bezpośrednio do General Motors, Forda, Standard Oil itp., lecz również przedsiębiorstwa, będące własnością związanych z nimi koncernów niemieckich, w tej liczbie większość fabryk I. G. Farbenindustrie, hut „Trustu Stalowego“, kopalń węgla „Reńsko - Westfalskiego Syndykatu Węglowego“, fabryki samolotów, samochodów, zakłady benzyny syntetycznej itd.

W ostatnim okresie wojny, kiedy klęska Niemiec hitlerowskich stała się już sprawą miesięcy, mandatariusze międzynarodowego, w pierwszym rządzie amerykańskiego kapitału monopolistycznego, rozpoczęli szczególnie ożywioną działalność, zmierzającą do odbudowy przedwojennych porozumień kartelowych. Nie jest tajemnicą, że w tym właśnie okresie odbywały się liczne rozmowy pomiędzy zainteresowanymi stronami, rozmowy, w których bynajmniej niepoślednią rolę odgrywali tacy ludzie, jak Schacht, Arnold Rechberg i inni. Nie jest również tajemnicą, że natychmiast po klęsce Niemiec odbyły się w Badenii pertraktacje, w których ze strony niemieckiej udział

brali Gerhard Westrick i Kurt Schröder, a ze strony amerykańskiej przedstawiciele Międzynarodowej Kompanii Telegrafów i Telefonów. Całokształtem zakulisowej działalności politycznej w tym okresie kierował Robert Murphy, w swoim czasie ambasador USA przy rządzie Vichy, później delegat rządu w Afryce północnej („zasługą“ Murphy'ego było m. in. powołanie admirała Darlana na stanowisko szefa administracji francuskiej, po wkroczeniu wojsk sojuszniczych do Afryki północnej), a ostatnio doradca polityczny głównodowodzącego armii amerykańskiej na europejskim teatrze działań wojennych. Funkcja ta, wobec zakończenia działań wojennych, jest wprawdzie swego rodzaju anachronizmem, ale to nie przeszkadza bynajmniej Murphy'emu nie tylko kierować polityką amerykańską w Niemczech, lecz również sprawować faktyczne zwierzchnictwo nad wszystkimi przedstawicielami dyplomatycznymi USA w Europie. Murphy jest dziś inspiratorem i kierownikiem wszystkich akcji amerykańskiego zarządu wojskowego, zmierzających do odbudowy ekonomicznej imperializmu niemieckiego. (Nawiasem mówiąc, Murphy, należący do grupy tzw. Irish Catholic, „katolików irlandzkich“, jest jednym z głównych mężów zaufania Watykanu w amerykańskich kołach politycznych).

Rzecz jasna, zapoczątkowane jeszcze w czasie wojny odnowienie stosunków pomiędzy niemieckim a amerykańskim i angielskim kapitałem monopolistycznym musiało dokonać się na nowej podstawie, odpowiadającej nowemu układowi sił. Nie ma potrzeby podkreślać, że w rezultacie wojny i trudnej sytuacji ekonomicznej Europy w okresie powojennym niesłychanie wzmożła się rola kapitału amerykańskiego, który zajął dominującą pozycję w światowym systemie kapitalistycznym. Amerykański kapitał monopolistyczny zdobył po II wojnie światowej bezwzględna przewagę nawet w stosunku do sojuszniczych krajów

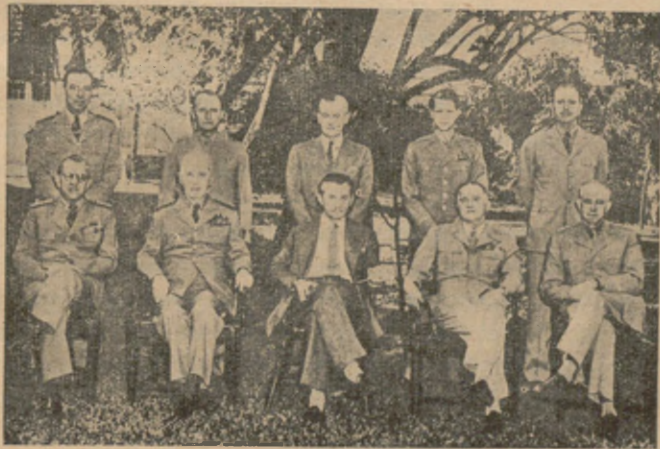
kapitalistycznych. Tym większa jest więc, oczywiście, przewaga monopolów amerykańskich w stosunku do ich niemieckich partnerów, którzy pozbawieni są m. in. tak ważnej opory politycznej, jaką daje własne imperialistyczne państwo. W tych warunkach stosunki pomiędzy amerykańskim a niemieckim kapitałem monopolistycznym rozwijać się mogą nie w formie stosunków równych z równymi, lecz w formie daleko idącej zależności drugiego od pierwszego.

Fakt ten w niczym nie zmniejsza jednak tendencji do odbudowy podstaw ekonomicznych imperializmu niemieckiego. Wprost przeciwnie: hegemonia w światowym systemie kapitalistycznym, a zwłaszcza fakt pełnego podporządkowania sobie monopolów niemieckich, usuwa z pola widzenia potentatów amerykańskiego kapitału finansowego groźbę odrodzenia się Niemiec, jako konkurenta St. Zjednoczonych na rynkach światowych. Niemieckie zrzeszenia monopolistyczne są dziś bardziej niż kiedykolwiek zależne od swoich amerykańskich protektorów, którzy bezpośrednio po wojnie okazali się właścicielami, bądź współwłaścicielami szeregu wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i bankowych w Niemczech i którzy szybko i systematycznie powiększają swój stan posiadania. Odbudowa i rozwój tych ostatnich leży więc, jak nigdy dotąd, w sferze bezpośredniego zainteresowania amerykańskich królów przemysłu i giełdy, którzy w odbudowanych, wielkokapitalistycznych Niemczech widzą bastion swej ekspansji światowej.

Wiązanie polityki amerykańskiej w stosunku do Niemiec z interesami kapitału monopolistycznego jest wciąż jeszcze przez niektórych uważane za uproszczenie problemu, ha — wręcz za „chwyt propagandowy“. A przecież wystarczy zapoznać się chociażby z nazwiskami ludzi, którzy z ramienia St. Zjednoczonych tę politykę w Niemczech



Inspiratorzy i realizatorzy amerykańskiej polityki odbudowy agresywnych Niemiec. U góry od lewej: John Foster Dulles — mąż zaufania Wall street i doradca min. Marshalla; gen. William Draper — udziałowiec domu bankowego Dillon, Read and Co, b. zastępca amerykańskiego gubernatora wojskowego w Niemczech, obecnie wiceminister wojny USA; John Forrester — „kolega” Drapera z banku Dillon, Read et Co., minister obrony narodowej USA (poniżej w środku)



realizują, by zrozumieć, jak bardzo pokrywa się z rzeczywistością wysunięta przez nas teza.

Jeszcze 20 lipca 1945 r. członek Izby Reprezentantów z ramienia partii demokratycznej, Jerry Voorhis, oświadczył w Kongresie:

„Wielu urzędników amerykańskich, piastujących kluczowe stanowiska w Międzysojuszniczej Komisji Kontrolnej, należy do firm, które były dotąd związane z niemieckimi przedsiębiorstwami przemysłowymi. Taka polityka jest błędem, który może doprowadzić do poważnych konsekwencji dla losów przyszłego pokoju światowego.“

Fakty świadczą, że pogląd ten jest całkowicie uzasadniony.

Od momentu zakończenia wojny aż do końca 1947 r. kierownikiem oddziału gospodarczego amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech był generał William Draper — „w cywilu“ wiceprezydent wielkiego koncernu bankowego Dillon, Read and Co. i jeden z głównych akcjonariuszy domu bankowego J. Henry Schroder... Obok koncernu Morgana, dom bankowy Dillon, Read and Co. należał w okresie międzywojennym do największych inwestorów kapitałowych w Europie, w pierwszym rządzie w Niemczech. Jesienią 1947 r. Draper powołany został na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Obrony USA. (Ministrem obrony narodowej jest, jak wiadomo, James Forrestal, jeden z kierowników koncernu bankowego Dillon - Read).

Jednym z najbliższych współpracowników Drapera, na stanowisku doradcy gospodarczego gen. Clay'a, był niejaki Peter S. Hoglund. Przed wojną Hoglund sprawował z ramienia General Motors kierownictwo wielką, niemiecką fabryką samochodów „Opel“ w Rüsselheim, obok Frankfurtu n. M. Szefem oddziału przemysłu budowy lekkich

maszyn został, z ramienia władz amerykańskich, Edward W. Zdunek, przedwojenny kierownik antwerpskiej filii General Motors. Kopalnictwo węglowe i metalowe oraz przemysł materiałów pędnych w strefie amerykańskiej podporządkowany został Frederickowi Gaethke, który przed II wojną światową był kierownikiem śląskich przedsiębiorstw wielkiego trustu miedzanego „Anaconda Copper Trust”. Trust „Anaconda” podporządkował sobie m. in. wielkie śląskie przedsiębiorstwa przemysłowe Giesche, na czele których stał znany hitlerowiec (kierownik przemysłu metalowego Rzeszy) — Otto Fitzner. (Przedsiębiorstwa koncernu Giesche zostały dziś przez rząd Rzeczypospolitej upaństwowione, co, jak łatwo się domyślić, nie zostało przyjęte ze zbyt wielkim entuzjazmem przez „Anacondę”. Tego rodzaju fakty stanowią dość ciekawy przyczynek do stanowiska USA w sprawie granic zachodnich Polski, zwłaszcza jeśli chodzi o Śląsk).

Podwładnym Gaethkego, na stanowisku kierownika wydziału olei naturalnych amerykańskiego zarządu wojkowego, jest niejaki Philipp P. Clover, który od r. 1935 aż do wybuchu wojny zajmował kierownicze stanowisko w Socony Vacuum Oil Company (jedna z filii Standard Oil w Niemczech). Współpracownikiem Clovera jest Brandon H. Grove, zarządca przedsiębiorstw Socony Vacuum w Rumunii, które do momentu zajęcia kraju przez wojska radzieckie dostarczały paliwa Niemcom.

Podobnie wygląda sprawa w szeregu innych gałęzi życia gospodarczego Niemiec zachodnich:

- przemysłem metalowym kieruje, z ramienia amerykańskiego zarządu wojkowego, Rufus J. Wyssor — prezes Republic Steel Company (trzeci pod względem wielkości trust stalowy USA);
- przemysłem stalowym kieruje Hiland Batcheller, b. prezes Allegheny - Ludlum Steel Corporation,

związany w swoim czasie umowami patentowymi z Kruppem;

- przemysłem wyrobów miedzianych i mosiężnych kierują Otto Klopsch i Thomas J. Little. Pierwszy jest reprezentantem General Motors, drugi — wspomnianego już — Anaconda Trust;
- przemysłem elektro- i radiotechnicznym kieruje Charles H. Powel, jeden z kierowników zagranicznych filii amerykańskiego koncernu Westinghouse, związanego przed wojną z Siemensem;
- przemysłem chemicznym kieruje płk Frederic Pope, b. wiceprezes firmy American Cyanamid, która posiadała przedstawicielstwo wyrobów I. G. Farbenindustrie na Amerykę;
- zastępcą kierownika wydziału gospodarczego amerykańskiego zarządu wojskowego jest Frederic Devereaux, udziałowiec Bell Telephone Company, jednego z przedsiębiorstw Międzynarodowej Kompanii Telegrafów i Telefonów.

Tę listę można by kontynuować. Można by zamieścić na niej nie tylko bezpośrednich kierowników polityki ekonomicznej USA w Niemczech, lecz również (a raczej — przede wszystkim) ich wysokich zwierzchników z Waszyngtonu.

Jeśli uwzględnimy fakt, że unia personalna jest tylko jednym z wielu skutecznych środków oddziaływania Wall Street na kierunek polityczny Białego Domu, to polityka gospodarcza USA w stosunku do Niemiec nie może budzić zdziwienia. Polityka ta jest od pierwszej chwili po kapitulacji Niemiec zaprzeczeniem linii, która została ostatecznie sprecyzowana w uchwałach konferencji poczdamskiej już po zakończeniu wojny, w lipcu—sierpniu 1945 r.

Jak wiadomo, podstawowe punkty uchwał konferencji

poczdamskiej w dziedzinie gospodarczej przewidywały:

- rozwiązanie wszystkich niemieckich zrzeszeń monopolistycznych;
- demontaż wszystkich niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych, które w jakiegokolwiek mierze mogą stać się podstawą produkcji zbrojeniowej, oraz przekazanie tych przedsiębiorstw państwom sojusznicznym w ramach odszkodowań;
- ograniczenie ogólnego potencjału przemysłowego i ściśle kontrolowanie gospodarki niemieckiej przez organa międzysojusznicze;
- zachowanie jedności gospodarczej Niemiec jako podstawowego warunku zaspokojenia pokojowych potrzeb kraju i przesłanki realnej kontroli całości kształtu gospodarki Niemiec przez wszystkie cztery mocarstwa okupacyjne.

Najbardziej nawet pobieżny rzut oka przekonuje, że żaden z tych zasadniczych punktów, gwarantujących zniszczenie gospodarczych korzeni imperializmu niemieckiego, nie został wykonany przez anglo - amerykańskie władze okupacyjne.

Nie uległy faktycznie likwidacji niemieckie zrzeszenia monopolistyczne. Najczulszy pod tym względem termometr, jakim jest giełda, wskazuje stały wzrost kursów akcji głównych koncernów niemieckich, nie wyłączając I. G. Farbenindustrie, Trustu Stalowego itd. Wybitni kierownicy monopoli niemieckich, a równocześnie najczęściej wybitni hitlerowcy, nie tylko uniknęli wszelkiej kary, lecz zajmują także wysokie stanowiska w zachodnich strefach okupacyjnych. (Pamiętać należy, że wszystkie niemal tuzy wielkiego kapitału niemieckiego znalazły się w zachodniej części kraju uciekając w panice przed wojсками radzieckimi). Do niedawna symbolem tej grupy b. hitlerowców, a obecnych współpracowników zachodnich

władz okupacyjnych byli tacy ludzie jak Heinrich Dinkelbach → jeden z głównych udziałowców Trustu Stalowego i członek partii hitlerowskiej od r. 1933, czy Ernest Poensgen, jeden z dyrektorów tegoż trustu. Teraz będą musieli niewątpliwie ustąpić palmy pierwszeństwa Schachtowi, który po uniewinnieniu w Norymberdze, poprzez kilkumiesięczny „obóz pracy“, zaawansował na stanowisko doradcy finansowego władz amerykańskich. Wobec gwiazdy Schachta błędną oczywiście postacią tych sektek hitlerowców — przedstawicieli wielkiego kapitału niemieckiego, którzy rozwijają oficjalną i nieoficjalną działalność na terenie Niemiec zachodnich i południowych.

Nie wykonane zostały w strefach zachodnich uchwały poczdamskie w sprawie reparacyj. Władze angielskie i amerykańskie nie krępują się wprowadzić w ściąganiu dla siebie tzw. ukrytych reparacyj z eksportu niemieckiej produkcji przemysłowej*, nie myślą jednak wywiązać się ze swych zobowiązań w zakresie spłaty odszkodowań państwowym najbardziej przez Niemcy zniszczonym. Chodzi tu nie tylko o kateryczny sprzeciw spłaty reparacyj z bieżącej produkcji przemysłu niemieckiego, lecz również o faktyczne zaprzestanie demontażu przedsiębiorstw przemysłu ciężkiego. W roku 1946 lista demontażowa obejmowała w zachodnich strefach okupacyjnych 1 977 przedsiębiorstw**. W ciągu r. 1946 i 1947 zdemontowano

* Władze okupacyjne powołały np. do życia specjalne przedsiębiorstwo, „Joint Export-Import Agency“, które zajmuje się wywozem niemieckiej produkcji przemysłowej. Przedsiębiorstwo kupuje tonę węgla po 10 — 15 marek, a sprzedaje ją za granicą po 10 — 15 dolarów. To tylko jeden z wielu przykładów „cichych“ reparacyj z bieżącej produkcji.

** Jak wiadomo, 25% ogółu zdemontowanych urządzeń przemysłowych ze stref zachodnich miało przypaść Zw. Radzieckiemu i Polsce.



To zdjęcie, przedstawiające delegację amerykańską na konferencji USA, Anglii i Francji w sprawie Niemiec, londyński tygodnik ilustrowany „Sphere” opatrzył następującym podpisem: „Amerykanie przybyli na konferencję z przekonaniem o konieczności odbudowy przemysłowej Niemiec dla dobra Europy”. (W środku amerykański gubernator wojskowy w Niemczech, gen. Clay; pierwszy od prawej — osławiony doradca polityczny gen. Claya — Robert Murphy)

Poniżej: gen. Clay w otoczeniu niemieckich „premierów” strefy amerykańskiej



zaledwie kilkanaście przedsiębiorstw. Bezpośrednio przed rozpoczęciem konferencji londyńskiej czterech ministrów spraw zagranicznych, w listopadzie 1947 r., anglo - amerykańskie władze okupacyjne ogłosiły nową listę demon-tażową, która zawiera zaledwie 681 pozycji, w tym zna-czną część drobnych zakładów przemysłowych z równo-czesnym pominięciem wielkich.

Nie zrealizowane zostały decyzje poczdamskie, doty-czące ograniczenia niemieckiego potencjału przemysłowe-go i poddania go pod wspólną kontrolę czterech mocarstw okupacyjnych. W sierpniu 1947 r. władze anglo - amery-kańskie samowolnie ustaliły nowy plan produkcji prze-mysłowej dla tzw. stref połączonych, który zasadniczo od-biega od uchwał poczdamskich, ale jest za to zgodny z su-gestiami sprawozdań Hoovera, Browna i Harrimana, wy-suwających postulat szybkiej odbudowy niemieckiego po-tencjału przemysłowego. Plan przewiduje ustalenie wyso-kości produkcji przemysłowej stref zachodnich mniej wię-ciej na poziomie r. 1936, z tym, że w szeregu gałęzi poziom ten będzie znacznie przekroczony. Nie wdając się w szcze-gółową charakterystykę planu, warto przytoczyć, choćby w wyjątkach, znamienne ocenę, jaką plan ten znalazł w piśmie niemieckim „Die Welt“, uważanym za pólofi-cjalny organ brytyjskich władz okupacyjnych:

„...Data opublikowania nowego planu przemysłowe-go jest pamiętną datą. Zniesiono bowiem bariery, które tak katastrofalnie wpływały na Niemcy i ich sąsiadów. Pierwszy rzut oka na drugi plan przemysłowy wykazuje zupełny odwrót od norm planu poprzed-niego. Następuje odwrót rewolucyjny: aby Niemcy mogły spełniać swe zadania dla odbudowy Europy, muszą same najpierw żyć niezależnie od dobroczyn-ności świata. Niemcy są i pozostaną krajem uprze-mysłowionym, a plan winien przywrócić temu prze-

mysłowi zdolność produkcyjną. Drugi plan przemysłowy położył kres projektom typu Morgenthaua, zamierzającym cofnąć Niemcy do poziomu kraju rolniczego, co się jeszcze ujawniało — przynajmniej ideologicznie — w pierwszym planie przemysłowym. Teraz zwracają nam kwotę stali, która przy maksymalnym ograniczeniu do 10,7 milionów ton rocznie nie jest o wiele niższa od kwoty Anglii lub Francji, przyjmując równą ilość ludności liczbie ludności stref zachodnich. Nawet wzrastająca francuska cyfra planowa przewiduje dopiero na rok 1951 kwotę stali, wynoszącą 12 milionów t. Jest to fakt bardzo znamienny. Z małymi wyjątkami, przede wszystkim dla przemysłu lekkich metalów, nowe kwoty niemieckie dla wszystkich gałęzi przemysłu odpowiadają bardzo pokąsnemu powiększeniu produkcji stali. Ustalono też, że w przyszłości nie będzie się rewidowało kwot „in minus“, lecz tylko „in plus“. Rozwój polityczny przyczynił się do tego, że drugi plan przemysłowy ważny jest tylko dla dwóch stref zachodnich Niemiec, ponieważ nie udało się, mimo energicznych usiłowań, skłonić ani Francji,* ani Związku Radzieckiego do przystąpienia do nowego systemu. Innymi słowami: kwoty drugiego planu przemysłowego są wyższe nie tylko absolutnie, ale i relatywnie, ponieważ dotyczą bez wyjątku tylko produkcji stref zachodnich.

...Przemysł Zagłębia Ruhry uważany jest obecnie znowu za serce nowej europejskiej gospodarki pokojowej, ale to serce wymaga dopływu nowej krwi. Niemiecki przemysł na zachodzie ma prócz tego do wy-

* Ostatnie wydarzenia kazałyby prawdopodobnie redakcji „Die Welt“ wnieść pewne korektury: Schumann, Bidault i Blum zdolali już wprzeżnąć Francję w rydwan polityki amerykańskiej, m. in. także w kwestii niemieckiej.

pełnienia ważne zadanie i jest kamieniem węgielnym nie tylko okrojonej niemieckiej gospodarki narodowej, ale również i gospodarki europejskiej i ma nim pozostać. Jest to istotną przesłanką dla późniejszych sukcesów planu Marshalla, który samopomoc europejską kojarzy z udzieleniem pomocy przez Stany Zjednoczone.“ *

Anglo - amerykański plan przemysłowy z sierpnia 1947 r. był nie tylko etapem na drodze zwiększania niemieckiego potencjału przemysłowego, lecz również na drodze do gospodarczego i politycznego podziału Niemiec, ściślej mówiąc — do oddzielenia stref zachodnich od strefy okupacyjnej radzieckiej.

WV Abstrahując w tej chwili od szczegółowej oceny tendencji do rozbicia jedności Niemiec, trzeba jednak wskazać na pewne oczywiste konsekwencje, które sprowadzają się przede wszystkim do wyjęcia najbardziej uprzemysłowionych części kraju spod kontroli wszystkich czterech mocarstw okupacyjnych i tym samym zapewnienia Amerykanom pełnej swobody decyzji. Oddzielenie się od Niemiec wschodnich i połączenie się angielskiej i amerykańskiej stref okupacyjnych w tzw. Bizonię było dalszym krokiem naprzód ku opanowaniu przemysłu niemieckiego przez St. Zjednoczone, a więc przez koncerny amerykańskie. Umowa anglo - amerykańska przewiduje, że gros kosztów związanych z okupacją Bizonii ponosić będą St. Zjednoczone. Oczywiście zakres wpływów amerykańskich w Bizonii będzie, w związku z tym, co najmniej proporcjonalny do ponoszonych kosztów. A należy pamiętać, że właśnie strefa brytyjska obejmuje Zagłębie Ruhry... (Labourzystowski rząd brytyjski od dłuższego czasu „groził“ socjalizacją przemysłu w strefie brytyjskiej. Obecnie, wi-

* „Die Welt“ — z dnia 30 sierpnia 1947 r.

docznie pod „wpływem“ Amerykanów, sprawa socjalizacji uciechła niemal całkowicie).

O ile w ciągu r. 1946 i pierwszej połowy r. 1947 można było jeszcze żywić takie czy inne wątpliwości co do zasadniczych celów polityki amerykańskiej w Niemczech, to zapowiedź i pierwsze etapy realizacji tzw. „planu Marshalla“ musiały te wątpliwości ostatecznie rozwiązać. Zarówno sama treść „planu Marshalla“ jak i faktyczna polityka amerykańskich władz okupacyjnych, które otwarcie i we wszystkich niemal zagadnieniach (reparacje, ograniczenie potencjału przemysłowego, demokratyzacja, denazifikacja, jedność Niemiec itp.) odeszły od wszelkich pozorów realizacji uchwał poczdamskich — wskazują, że jesteśmy świadkami przemysłanej, dalekosiężnej i szeroko zakrojonej akcji, w której odrodzenie imperializmu niemieckiego nie jest może celem samym w sobie, niemniej jednak jest jej logiczną konsekwencją.

„Plan Marshalla“ bywa często porównywany z omówionym na wstępie planem Dawesa. Nie ulega wątpliwości, że analogia ta jest w znacznym stopniu uzasadniona, oczywiście z uwzględnieniem zmiany warunków.

Podobnie jak w planie Dawesa, odbudowa przemysłu niemieckiego jest kamieniem węgielnym planu Marshalla. Podobnie jak z planu Dawesa — z planu Marshalla logicznie wynika tendencja do zahamowania odbudowy przemysłowej innych krajów europejskich. Wreszcie — podobnie jak w planie Dawesa — również w planie Marshalla zawarte są głębokie przeciwieństwa wewnętrzne: odbudowa przemysłu niemieckiego jest bowiem równocześnie odbudową jeśli nie obecnego, to w każdym razie potencjalnego konkurenta przemysłu amerykańskiego. Przy czym, w warunkach, gdy Amerykanie dążą coraz wyraźniej do podziału Europy, produkcja przemysłu zachodnio - niemieckiego będzie musiała siłą rzeczy wystąpić przede wszyst-

kim na rynkach Europy zachodniej, czyli w tej sferze, którą St. Zjednoczone pragną zdobyć niepodzielnie dla siebie. Z tych względów nawet niektóre koła kapitału amerykańskiego odnoszą się z pewną rezerwą do gospodarczych konsekwencji planu Marshalla, tym więcej, że, zgodnie z przewidywaniami, groźba kryzysu w USA nie jest bynajmniej za górami.

Ale „logiki“ planu Marshalla nie wolno doszukiwać się wyłącznie w sferze zagadnień gospodarczych. Plan Marshalla ma wyraźnie zarysowany aspekt polityczny i tylko analiza polityczna może odsłonić jego istotną „logikę“.

Polityczne cele planu Marshalla są przeszczepieniem na nowy grunt tej samej zasadniczej linii politycznej, którą mocarstwa anglosaskie, w tym również i St. Zjednoczone — realizowały w ciągu całego okresu międzywojennego. Dlatego też ocena „planu Marshalla“, z punktu widzenia perspektyw rozwiązania kwestii niemieckiej, musi być poprzedzona analizą charakteru i celów polityki anglo - amerykańskiej w stosunku do Niemiec na przestrzeni minionego trzydziestolecia.

„Od zawarcia zawieszenia broni prowadziłbym następującą politykę: pokój narodowi niemieckiemu — wojna bolszewickiej tyranii”.

(Winston Churchill — 1920 r.)

„...jestem głęboko przekonany, że pewnego dnia pozwolimy się Niemcom uzbroić, albo sami je uzbroimy. W obliczu strasznego niebezpieczeństwa od Wschodu rozbrojone Niemcy byłyby jak śliwka, która tylko czeka na zerwanie jej przez Rosjan. My musimy bronić Niemców, jeśli oni sami nie będą się w stanie bronić. Jednym z największych niebezpieczeństw dla pokoju są rozbrojone Niemcy”.

(Sir Artur Balfour, prezes Rady Nadzorczej „Balfour Steel Works” — r. 1933).

W obliczu doświadczenia minionego trzydziestolecia i w obliczu doświadczenia dnia dzisiejszego, świadomość fatalnych skutków polityki anglosaskiej w stosunku do Niemiec staje się w Polsce coraz powszechniejsza. Ale dostrzeganiu czy przyznawaniu faktów nie zawsze towarzyszy, niestety, właściwe zrozumienie ich przyczyn.

Abstrahując już od poglądów, których autorowie widzą źródła polityki W. Brytanii czy St. Zjednoczonych w stosunku do Niemiec głównie, jeśli nie wyłącznie, w skomplikowanych tajnikach psychiki anglosaskiej (nie-raz po prostu w łatwowierności czy ignorancji w zagad-

nieniach europejskich) — trzeba stwierdzić, że nawet koncepcje dopatrujące się bardziej realnych i bardziej istotnych przyczyn tego zjawiska nie zawsze potrafią się uwolnić od wpływu rozpowszechnionych w okresie międzywojennym szablonów.

✓ Jest rzeczą bardzo znamioną i potwierdza to szereg prac wydanych w ostatnim czasie, że za najważniejszą przyczynę takich czy innych błędów traktatu wersalskiego (m. in. w sprawie zachodnich granic Polski) oraz całego okresu następnego wciąż jeszcze uważa się starą angielską zasadę polityczną „balance of power” — „równowagi sił” na kontynencie europejskim. Historia błędów okresu powersalskiego jest wciąż jeszcze przedstawiana wyłącznie jako historia dramatycznych walk, toczonych przez świadomą niebezpieczeństwa niemieckiego dyplomację francuską z kierownikami polityki brytyjskiej, którzy niechętnym okiem patrzyli na wzrost potęgi nadsekwańskiej republiki i w odbudowie Niemiec szukali dla niej przeciwwagi.

Byłoby rzeczą niesłuszną — bo nie odpowiadającą rzeczywistości — gdybyśmy chcieli w ogóle negować znaczenie tego właśnie czynnika. Ale byłoby niewątpliwie fatalnym nieporozumieniem, gdybyśmy tę część prawdy uznali za zasadnicze i wystarczające wyjaśnienie interesującej nas kwestii, gdybyśmy nie zdali sobie jasno sprawy ze ścisłych związków, łączących linię polityczną w stosunku do Niemiec z omawianymi w rozdziale poprzednim zjawiskami międzynarodowych porozumień monopolistycznych, gdybyśmy nie dostrzegli najistotniejszych składników gleby, na której odrodził się imperializm niemiecki po I wojnie światowej i na której próbuje odrodzić się obecnie.

✓ ✓ ✓ Postawmy sprawę jasno: imperializmowi niemieckiemu pozwolono odrodzić się po I wojnie światowej, wię-

cej — patronowano jego odrodzeniu, dlatego, że widziano w nim jeden z najważniejszych elementów w walce przeciwko widmu, które spędzało sen z powiek wszystkim bez wyjątku matadorom imperializmu światowego. Odrodzony imperializm niemiecki miał być wałem, który powstrzyma rosnącą falę ruchów ludowych, miał być młotem, który skruszy przede wszystkim Zw. Radziecki. To był — poza motywem bezpośrednich więzi gospodarczych — główny czynnik, który zdecydował o udzieleniu Niemcom aktywnej pomocy materialnej, o współdziałaniu w realizacji niemieckich planów politycznych, o spoglądaniu przez palce na zbrojenia Niemiec, a nawet o bezpośrednim ich dozbieraniu. Zarówno sprzeczności interesów pomiędzy mocarstwami zwycięskimi jak i głęboka, oczywiście, sprzeczność pomiędzy obozem zwycięzców a pokonanymi Niemcami — ustępowały na dalszy plan w obliczu wspólnego wroga, którego widziano w Związku Radzieckim i wszystkich siłach światowego obozu postępu.

Niejednokrotnie podkreśla się u nas fakt, że linia rewizjonizmu i ekspansji, którą w tak potworny sposób próbował zrealizować hitleryzm, tkwiła swymi korzeniami w republice weimarskiej. Pogląd taki jest bez wątpienia słuszny. Formułując go, trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, czym były w rzeczywistości Niemcy weimarskie — republika, z której wprawdzie odszedł cesarz, ale pozostali wszyscy „generałowie“.

W r. 1924 jedna z konserwatywnych gazet niemieckich wystąpiła przeciw ówczesnemu prezydentowi Rzeszy, socjaldemokracie Ebertowi, oskarżając go o współudział w rewolucji 1918 r. Ebert wystąpił przeciw autorowi artykułu ze skargą o... zniesławienie. W czasie rozprawy zeznawał m. in. wieloletni minister spraw wojskowych republiki weimarskiej, jeden z kierowników Reichswehry, generał Gröner, który odegrał ogromną rolę w tłumieniu re-

wolucji. Broniąc Eberta przed „zniesławieniem“ Gröner odsłonił m. in. kulisy swojej współpracy z obrażonym przywódcą socjaldemokratów:

„Sprzymierzaliśmy się w walce przeciw bolszewizmowi... Każdego wieczora ,pomiedzy godz. 11 a 1, porozumiewaliśmy się telefonicznie przez tajny kabel, łączący kwaterę główną z Kancelarią Rzeszy. Chodziło o to, by wyrwać władzę w Berlinie z rąk Rad robotniczych i żołnierskich. 10 dywizji miało wejść do Berlina. Ebert przystał na to zgadzając się również na ładowanie broni ostrymi nabojami. Opracowaliśmy program, który, po wkroczeniu wojska do miasta, przewidywał oczyszczenie Berlina. Również i ta sprawa była omawiana z Ebertem, któremu jestem szczególnie wdzięczny.“

Tłumieniem rewolucji w ciągu okresu 1918—1923 zajęły się specjalnie dobrane oddziały b. armii cesarskiej, dowodzone przez takich ludzi jak znany przywódca monarchistów, gen. von Lüttwitz, Rossbach (później jeden z najaktywniejszych hitlerowców), v. Pfeffer (później naczelny dowódca SA), v. Anlock (mianowany przez Hitlera generałem), v. Epp (hitlerowski namiestnik Bawarii) itp. Patronowały tej całej akcji czołowe grupy junkrów i wielkiego kapitału, wśród których nie brak było znanych nam nazwisk: Kruppa, Thyssena, Stinnesa i in.

Wielki kapitał niemiecki zdusił rewolucję, a pomogło mu w tym niewątpliwie stanowisko rządów i władz wojskowych Ententy.

Pułkownik J. L. Hunt, człowiek odpowiedzialny za całą politykę amerykańskich sił zbrojnych w Niemczech, pisał w swym sprawozdaniu o okupacji Koblencji w roku 1919:

„Było szczęściem dla Niemiec, że udało się pokrzyżować plany niezależnych socjalistów. Duch

umiarkowania przybierał z dnia na dzień na sile i większość dawnych oficerów cesarskich pozostała na swoim stanowisku. W okupowanych okręgach warunkiem zawieszenie broni było pozostawienie ich na posterunku... W rezultacie armia okupacyjna dysponowała wysoce uzdolnioną grupą oficerów dla przeprowadzenia swoich rozkazów i życzeń... W wielu wypadkach nasze przybycie przyjmowane było z radością przez wspomnianych oficerów, którzy widzieli w nim wzmocnienie swego autorytetu, zachwianego przez rewolucję.“

Jako motto niniejszego rozdziału figuruje m. in. wypowiedź Churchilla z okresu, gdy był ministrem wojny w rządzie brytyjskim. W dalszym ciągu cytowanej wypowiedzi Churchill domagał się od premiera wysłania do Berlina „pierwszorzędnego dyplomaty“. Lloyd George zgodził się najwidoczniej z tym poglądem, wysyłając do Niemiec wicehrabiego d'Abernona, który odegrał znaczną rolę polityczną w ciągu pierwszego okresu powojennego. 7 listopada 1920 r. lord d'Abernon zapisał w swoim pamiętniku:

„Uważam francuskie żądanie pełnego rozbrojenia samoobrony („Einwohnerwehr“ — skrajnie nacjonalistyczna organizacja militarna — W. B.) i podobnych jej organizacji za szalone. To jest podpiłowywanie gałęzi, na której się siedzi. Punkt szczytowy niebezpieczeństwa militarnego został przekroczony i jedynym rzeczywistym niebezpieczeństwem, które grozi w Niemczech, są rozruchy komunistyczne“.*

Pod datą 23 listopada tegoż roku znajdujemy następującą notatkę:

* Viscount d'Abernon — „Pamiętniki“ wg wydania niemieckiego („Memoiren“), t. I, str. 104 (Podkreślenia W. B.).

„Einwohnerwehr i związki Orgesch („Organisation Escherich“ — druga skrajnie nacjonalistyczna organizacja — W. B.) są w gruncie rzeczy monarchistyczne i militarystyczne... Ja jednak uważam niebezpieczeństwo, grożące ze strony lewicy, za znacznie większe niż z prawicy.

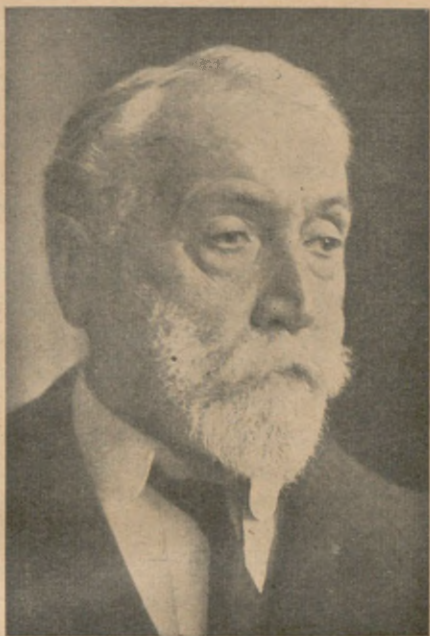
...Te organizacje będą mogły na pewno pomóc przy utrzymaniu porządku“*.

Sądy wicehrabiego d'Abernona, które szły, jak widzimy, całkowicie po linii zamierzeń Churchilla, nie pozostały oczywiście bez konsekwencji ani w tym okresie, ani też w okresie następnym. W ścisłym związku z dążeniem do zdławienia rewolucji niemieckiej stały takie decyzje aliantów, jak umożliwienie pełnej swobody działania nacjonalistycznym oddziałom wojskowym, zezwolenie na powrót całej armii do Niemiec, zamykanie oczu na organizację „czarnej Reichswehry“, która stała się później podstawą armii hitlerowskiej. Nienaruszony pozostał tzw. Wielki Sztab Generalny, z twórcą koncepcji militarnej rewizjonizmu niemieckiego, generałem v. Seecktem, na czele.

Ale za to usunięte zostało w Niemczech niebezpieczeństwo „bolszewizmu“, za to zginęli z rąk oficerów v. Lüttwita — Karol Liebknecht i Róża Luksemburg, za to generał Seeckt zdusił, przy współudziale Stresemanna, lewicowe rządy Saksonii i Turyngii w r. 1923. Republika weimarska, „ocalona“ w ten sposób od rewolucji, nie naruszyła oczywiście żadnych, ani gospodarczych, ani politycznych podstaw imperializmu niemieckiego. Nienaruszone stosunki społeczno - gospodarcze w mieście i na wsi, nienaruszony faktycznie aparat państwowy, nienaruszona pozycja kamaryli wojskowej — to była gleba, na której mogli rozwinąć swoją działalność przywódcy wielkiego kapi-

* Ibid., str. 110.

Ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie w latach 1920-1926, wicehrabia d'Abernon, który zasłużenie zyskał sobie tytuł „The Lord-Protector of Germany”. „Uważam... żądanie pełnego rozbrojenia samoobrony i temu podobnych organizacji za szalone. To jest podpiłowywanie gałęzi, na której się siedzi” — napisał d'Abernon 7 listopada 1920 r.



Poniżej: „samoobrona” maszeruje ulicami Berlina, by pomaszzerować po upływie kilkudziesięciu lat ulicami 15 stolic europejskich...



tału i junkierstwa: Thyssenowie, Stinnesowie, Schröderowie, Hindenburgowie. To była gleba, na której wyrósł w konsekwencji hitleryzm.

Likwidacja wewnętrznych „nieporządków“ umożliwiła rewizjonistom niemieckim aktywizację na międzynarodowej arenie politycznej. Jak bowiem oświadczył w roku 1923 dyrektor generalny koncernu Stinnesa, Vögler — „nie można prowadzić polityki zagranicznej, dopóki nie się panem polityki wewnętrznej“.* Grunt dla polityki rewizjonistycznej był już zresztą doskonale przygotowany.

E. J. Dillon, jeden z angielskich uczestników konferencji wersalskiej, notuje w swych wspomnieniach następujący charakterystyczny szczegół:

„Podczas Konferencji Pokojowej bolszewizm grał znaczną rolę w sprawach świata. Niektórzy z wybitnych prawodawców bali się go jak diabła; drudzy walczyli nim jak bronią; inni używali go jako pogroźki. Jeżeli kiedykolwiek jakiś delegat jednego z państw mniejszych czuł, że traci grunt pod nogami przy stole obrad pokojowych i że żądania jego kraju mają być okrojone jako nadmierne, raczył wskazywać znacząco na pewne objawy, grożące jego ojczyźnie wybuchem bolszewizmu i określał je jako nieuniknione skutki rozczarowania narodu. Dlatego przedstawiciel prawie każdego państwa, który miał program terytorialny, oświadczał, że program musi być wprowadzony w życie, jeśli się pragnie uniknąć bolszewizmu. „To albo bolszewizm“ — było zakończeniem exposé niejednego z delegatów“**.

Zjawisko to, trafnie zaobserwowane przez Dillona, (zacieklego zresztą wroga bolszewików) występowało

* Stresemann — „Vermächtnis“, t. I.

** Dr E. J. Dillon — „Konferencja pokojowa w Paryżu 1919“ — przekł. polski, W-wa 1921 r., str. 262.

przede wszystkim w stosunku do Niemiec. Można bez żadnej przesady stwierdzić, że jednym z głównych motywów decyzji twórców traktatu wersalskiego była ślepa nienawiść do Rosji Radzieckiej.

W słynnym „dokumencie z Fontainebleau“ (jak nazywano memoriał delegacji brytyjskiej, wystosowany do pozostałych członków ówczesnej „Wielkiej Czwórki“ dnia 25 marca 1919 r.) premier Lloyd George tak formułował główne cele przyszłego traktatu:

„Najbardziej niebezpieczne w obecnej sytuacji jest moim zdaniem to, że Niemcy mogą związać swe losy z bolszewizmem i oddać swoje zasoby, swoje mózgi, swoje talenty organizacyjne do dyspozycji rewolucyjnym fanatykom, którzy marzą o podboju świata przez bolszewizm przy pomocy siły oręża...

...Postępowaniem rozsądnym byłoby zaofiarowanie Niemcom pokoju, opartego na naszych słusznych żądaniach, ale jednocześnie takiego, który dla wszystkich ludzi rozsądnych (w Niemczech) byłby rzeczą lepszą niż bolszewizm... Powinniśmy zrobić wszystko co jest możliwe, by postawić naród niemiecki znów na nogi.

...Jeśli chcemy przeciwstawić nasze rozwiązanie pokoju europejskiego bolszewizmowi, musimy stworzyć Ligę Narodów, która stanowiłaby jednocześnie obronę dla państw gotowych do uczciwego traktowania swych sąsiadów i groźbę dla państw, pragnących naruszać prawa tych sąsiadów...

...W moim przekonaniu jest rzeczą bezcelową narzucać Niemcom trwałe ograniczenie zbrojeń, jeśli nie jesteśmy sami gotowi narzucić takiego ograniczenia sobie samym...

Chciałbym zapytać, dlaczego Niemcy, jeśli przyjmują warunki uznane przez nas za słuszne i sprawie-

dlużej — nie miałyby być przyjęte do Ligi Narodów, przynajmniej z chwilą, gdy dojdzie tam do władzy trwały i demokratyczny rząd? Czy przyjęcie do Ligi nie byłoby dla nich bodźcem do zaakceptowania naszych warunków, a jednocześnie do stawiania oporu bolszewizmowi?...

...Jest złudzeniem przypuszczenie, że konferencja pokojowa może się rozjechać, jakkolwiek zreagowany na niej traktat pokoju z Niemcami byłby celowy, jeśli pozostawi Rosję w dzisiejszym stanie.“ *

Podobne wypowiedzi, chociaż może w mniej kategorycznej formie, wychodziły z ust innych kierowników konferencji, w tej liczbie również z obozu „nieprzejednanych“ — Francuzów. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że wiele kierowniczych osobistości konferencji uważało „zagadnienie rosyjskie“ za przynajmniej tak ważne jak „zagadnienie niemieckie“, zaś premier brytyjski niedwuznacznie dążył do podporządkowania tego ostatniego pierwszemu.

Nie trudno domyślić się, że tego rodzaju pozycja czołowych polityków alianckich najzupełniej odpowiadała Niemcom. Odpowiadała — w podwójnym sensie. Po pierwsze dlatego, że imperialiści niemieccy nie mieli nic przeciw samemu meritum sprawy. Wprost przeciwnie: mogli się z całą słusnością uważać za pionierów walki przeciwko Rosji Radzieckiej, rozpoczęli ją bowiem jeszcze przed kapitulacją rzucając znaczne siły przeciwko oddziałom radzieckim na Ukrainie, na Kaukazie, w stepach dońskich. Po zakończeniu wojny osławiony gen. Hoffmann wielokrotnie zwracał się do dowództwa sprzymierzonych z propozycją czynnej akcji przeciwko Rosji Radzieckiej, a gen. von der Goltz realizował nawet te projekty na Łotwie to-

* Lloyd George — „Prawda o traktacie wersalskim“, t. I, — str. 369 — 373.

piąc we krwi Łotewską Republikę Radziecką i współdziałając z atakującą Piotrogród „białą“ armią Judenicza. Po drugie — dążenie do walki z Rosją Radziecką było w rękach teoretyków i praktyków rewizjonizmu niemieckiego wymarzoną środką szantażu, stosowanego uporczywie i z wielkim powodzeniem w ciągu całego okresu międzywojennego.

Realizacja planów rewizjonizmu niemieckiego mogła iść tylko etapami, początkowo w dość powolnym tempie. Najlepiej bodaj zdawał sobie z tego sprawę długoletni kierownik polityki zagranicznej Niemiec, Gustaw Stresemann, człowiek związany jeszcze przed I wojną światową ze skrajnie nacjonalistycznymi grupami politycznymi, oddany stronnik Wilhelma II i gorący zwolennik prowadzenia wojny „aż do zwycięskiego końca“.

16 grudnia 1927 r. na zamkniętym zebraniu w Królewcu, Stresemann otwarcie scharakteryzował zasady swojej polityki zagranicznej, niedwuznacznie nawiązując do historii odrodzenia Prus podczas wojen napoleońskich:

„Trzeba mieć cele i metody działania. W roku 1813 Prusy położyły wszystko na jedną rosyjską kartę. Wersal jest jednak gorszy niż Tylża. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko podpiliowywać kajdany. Inni muszą pójść razem z nami... ze względu na własne swoje interesy...“ *

Mówiąc o „innych“, którzy „muszą pójść razem z nami“, miał Stresemann na myśli oczywiście głównych sygnatariuszy traktatu wersalskiego. Mówiąc o „interesach“, które uzasadniają jego nadzieje, miał przede wszystkim na myśli „interesy walki z bolszewizmem“. Grając na tym właśnie „interesie“, Stresemann z powodzeniem podpiliowywał kajdany traktatu wersalskiego.

* Stresemann — „Vermächtnis“, t. III, str. 249.

Przyjęcie planu Dawesa, przy którym „Niemcy, po raz pierwszy po klęsce, pojawiły się jako równouprawniona strona przy stole konferencyjnym” (Stresemann), stało się punktem wyjścia dla wielkiej niemieckiej ofensywy politycznej. Cele tej ofensywy sformułował Stresemann w liście z dnia 7 września 1925 r. do „Jego Cesarzkiej Wysokości” (tak niezmiennie tytułował b. krolowicza „wielki Europejczyk” i laureat nagrody pokojowej Nobla...) Fryderyka Wilhelma v. Hohenzollerna:

„Według mnie przed niemiecką polityką zagraniczną stoją w najbliższym okresie trzy wielkie zadania:

- po pierwsze — pomyślnie dla Niemiec rozstrzygnięcie kwestii reparacyjnej;
- po drugie — obrona Niemców, mieszkających za granicą, tj. tych 10—12 milionów rodaków, którzy w chwili obecnej przebywają w cudzych krajach, pod obcym jarzmem;
- trzecie zadanie — to rewizja granic wschodnich, przywrócenie Niemcom Gdańska i Korytarza Polskiego oraz rewizja granic na Górnym Śląsku.

W perspektywie — przyłączenie niemieckiej Austrii, chociaż całkowicie zdaje sobie sprawę z tego, że to nie tylko przyniesie korzyści, lecz równocześnie znacznie skomplikuje problem Imperium Niemieckiego.“ *

Rzecz jasna, realizacja rewizjonistycznych planów na wschodzie wymagała zabezpieczenia sobie pozycji na zachodzie, szczególnie, że oprócz reparacji, Niemcom mocno doskwierała okupacja ważnych okręgów w Nadrenii i Ruhrze. Z tych założeń wychodził Stresemann występując we wrześniu 1924 r. z propozycją zawarcia paktu gwa-

* Stresemann — „Vermächtnis“, t. I, str. 553.



Po podpisaniu układów lokarnieńskich w Londynie (1925). M.in. na stopniach stoją (od prawej): Churchill, polski minister spraw zagranicznych hr. Skrzyński i Stresemann



Zartobliwe „menu” bankietu z okazji zawarcia układów lokarnieńskich. Na skrzydełkach każdego z „aniołków pokoju” widnieje własnoręczny podpis

rancyjnego, tzw. „paktu reńskiego“. W procesie walki dyplomatycznej o przeprowadzenie swego projektu Stresemann szczególnie często puszczał w ruch „argument antybolszewicki“. Argument ten nie zawiodł jego oczekiwań, zwłaszcza, że kontrahentem Stresemanna ze strony Anglii był nikt inny jak lord d'Abernon.

„Rozmawialiśmy pod koniec o bolszewizmie — wspomina Stresemann jedną z rozmów — i ja zapoznałem go (d'Abernona — W. B.) z kilkoma świeżo otrzymanymi raportami o sile ruchu bolszewickiego. Wyraziłem przy tym wątpliwość, czy na wypadek komunistycznego puczu w Niemczech, będziemy dysponowali środkami dla jego stłumienia. Wpadłem na myśl, ażeby podkreślić tę okoliczność wobec otrzymania od aliantów noty, domagającej się zmniejszenia stanu naszych skoszarowanych oddziałów“*.

Usiłując uzyskać jak największe ustępstwa ze strony aliantów Niemcy dawali niedwuznacznie do zrozumienia, że za odpowiednią cenę chętnie włączą się do frontu antyradzieckiego.

„Gdybyśmy wskutek naszego wejścia do Ligi rzeczywiście narazili na szwank nasze stosunki z Rosją, to musielibyśmy otrzymać w zamian odpowiednie odszkodowanie, np. zwolnienie spod okupacji całej Nadrenii, zwrot okręgu Eupen-Malmedy (odstąpionego Belgii na mocy traktatu wersalskiego — W. B.) i jakiś mandat kolonialny“**.

Ten wyraźny szantaż Stresemanna, d'Abernon przyjął spokojnie zaznaczając natychmiast, że „będzie można porozumieć się na temat skrócenia terminów okupacji“.

Pertraktacje trwały kilka miesięcy. Głos zabrali nie

* Ibid., t. II, str. 101.

** Stresemann — „Vermächtnis“, t. II, str. 102.

tylko dyplomaci, ale i bankierzy. W lipcu 1925 r. odwiedził Niemcy dyrektor Banku Angielskiego, Montague Norman, w towarzystwie dyrektora amerykańskiego „Federal Reserve Bank” — Stronga, obiecując Schachtowi kredyty dla Niemiec po podpisaniu paktu. Równocześnie ambasador amerykański w Londynie niedwuznacznie dał do zrozumienia rządowi tych państw, które wzbraniały się podpisać pakt, że jeśli nie zmienią swego stanowiska, to St. Zjednoczone „zmuszone będą” cofnąć im kredyty.

Wreszcie na dzień 5 października 1925 r. zwołano do Locarno konferencję przedstawicieli Anglii, Francji, Niemiec, Włoch, Belgii, Polski i Czechosłowacji.

W toku konferencji Stresemann nie przestawał grać na „anty bolszewickiej” strunie. Czyniąc między innymi aluzje do koniecznego dobrodziejstwa Niemiec, niemiecki minister spraw zagranicznych argumentował:

„Moskwa znajdzie wielu pomocników w naszym kraju. Dlatego też należy wątpić, czy wystarczy nam sił policji i Reichswehry dla utrzymania porządku”.

Konferencja lokarnańska, zakończona podpisaniem szeregu umów 1 grudnia 1925 r. w Londynie, przyniosła Niemcom olbrzymi sukces. Tzw. pakt reński, podpisany przez Niemcy (jako równoprawną stronę), Belgię, Francję, Anglię i Włochy zawierał wspólną gwarancję granicy niemiecko - francuskiej i niemiecko - belgijskiej. Przy równoczesnej odmowie podpisania paktu gwarancyjnego w sprawie granic wschodnich, pakt reński oznaczał w gruncie rzeczy ciche pozostawienie Niemcom wolnej ręki na wschodzie. Tak oceniał m. in. sens tego paktu ambasador francuski w Londynie Saint-Aulaire:

„Na mocy artykułu 10 Paktu Ligi Narodów, Wielka Brytania gwarantuje, jak i inni sygnatariusze,

* Ibid, t. II, str. 192.

wszystkie granice ustalone traktatami pokoju... W Locarno gwarantuje tylko zachodnie. Przedmiotem traktatu lokarneńskiego jest więc nie odnowienie zobowiązań wersalskich, lecz ich ograniczenie, z wykluczeniem granic wschodnich, które są właśnie najbardziej zagrożone.“ *

Drugą ważną konsekwencją Locarno było przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów, z zagwarantowaniem im stałego miejsca w Radzie Ligi.

Niemcy triumfowali:

„Znaczenie ducha Locarno polega na tym, że odtąd nie ma już kwestii niemieckiej, jest tylko kwestia europejska, międzynarodowa. Polityka Locarno wyklucza politykę gwałtu w stosunku do Niemiec. Locarno oznacza odrodzenie niemieckiej wolności“ — mówił Stresemann.

„Ja widzę w pakcie lokarneńskim powrót Nadrenii i możliwość odzyskania niemieckich terytoriów na wschodzie“ — pisał Stresemann 27 listopada 1945 r., w prywatnym liście do jednego ze swych przyjaciół politycznych.

Dyplomaci brytyjscy również widzieli szereg korzyści, wynikających z umów lokarneńskich:

„Pakt przyciąga Niemcy, jako równoprawnego partnera Anglii i Francji, do współpracy nad utrzymaniem obecnego stanu na zachodzie Europy. W ten sposób zmniejsza się w znacznym stopniu sfera wpływów rosyjskiego komunizmu“.*

Minister brytyjski Ormsby-Gore oświadczył w imieniu partii konserwatywnej:

„Z mego punktu widzenia w Locarno toczy się walka o to, czy Niemcy połączą swoją przyszłość z lo-

* Saint - Aulaire — „La Mythologie de la Paix“, str. 237.

** Lord d'Abernon — „Pamiętniki“ (wyd. niem.), t. III, str. 216.



Locarno było jedynie etapem na drodze pomiędzy Wersalem a nową wojną światową. 30 stycznia 1933 r. Hitler witał z balkonu kancelarii Rzeszy defilujących „dziarskich młodych nazi” (zdjęcie u góry)

Trzy lata później wojska niemieckie wkroczyły do zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii łamiąc traktaty lokarneńskie bez jakiegokolwiek przeciwdziałania ze strony rządów Anglii i Francji



sami mocarstw zachodnich, czy też będą wspólnie z Rosją pracować dla zniszczenia cywilizacji zachodu. Locarno oznacza, że obecny rząd niemiecki oderwał Niemcy od Rosji i rzucił cały swój ciężar na zachodnią szalę“*.

Locarno nie było więc, przynajmniej ze strony Anglii, ustępstwem — było zamierzonym rezultatem polityki mobilizacji sił przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Dojście do władzy Hitlera nic nie zmieniło w sytuacji. Wprost przeciwnie. Przywódcy hitleryzmu nie bez racji mogli liczyć na jeszcze większą bezkarność w przeprowadzaniu swoich planów. Hitleryzm był bowiem, w oczach pewnych kierowniczych kół politycznych na zachodzie, po pierwsze — ratunkiem przed grożącym Niemcom i Europie „chaosem“ (czytaj — rewolucją), a po drugie — stawał się teraz najważniejszym środkiem walki przeciwko Zw. Radzieckiemu.

W pierwszym okresie po zakończeniu wojny i klęsce interwencji antyradzieckiej w kołach reakcji światowej wciąż jeszcze liczono na stosunkowo łatwą likwidację „reżimu bolszewickiego“ w Rosji. Zw. Radziecki miał runąć w tym czasie przy pomocy organizowanych i wspomaganych z zewnątrz spisków kontrrewolucyjnych, miał runąć w rezultacie nieprzewidywalnych, jak sądzono, trudności gospodarczych, potęgowanych przez zorganizowany wewnątrz kraju sabotaż. W owym okresie chodziło przede wszystkim o izolację ZSRR na arenie międzynarodowej, o szczelne zamknięcie „kordonu sanitarnego“, o współdziałanie wszystkich elementów reakcyjnych w przygotowaniu i przeprowadzeniu spisków antyradzieckich.

W latach trzydziestych sytuacja zmieniła się radykalnie. Zw. Radziecki potrafił pokonać początkowe trudności

* M. Sayers i A. Kahn — „La grande conspiration contre la Russie“, Paryż, 1947 r., str. 215.

polityczne i gospodarcze, potrafił zrealizować — „fantastyczny“ w wyobrażeniu niektórych — pierwszy, a potem drugi plan pięcioletni. Nawet najbardziej niepoprawni „oprymisi“ nie mogli nie widzieć, że rachuby na kontrrewolucję wewnętrzną, *wspieraną* jedynie przez zagranicę, straciły wszystkie cechy realności. Nastąpiło więc radykalne przesunięcie „akcentów“: główny nacisk poczęto kłaść na *wojnę* przeciwko Zw. Radzieckiemu; wewnętrzna kontrrewolucja miała odegrać jedynie rolę „pomocniczą“. Siłą rzeczy decydująca rola w tej wojnie miała przypaść hitlerowskiemu Niemcom. Hitler mówił o tym dostatecznie jasno i zupełnie serio.

Aby uniknąć nieporozumień: plany imperializmu niemieckiego i plany imperialistów zachodu bynajmniej nie pokrywały się ze sobą. Każda ze stron widziała siebie w roli przyszłego hegemonu. Chamberlain, Bullit czy Daladier nie byli ani agentami Hitlera, ani zwolennikami „tysiącletniej Rzeszy“. W pewnych momentach nie bez niepokoju patrzyli chyba na wzrost potęgi Niemiec, w których wyraźnie dostrzegali groźnego konkurenta. Ale to nie powstrzymało i nie mogło powstrzymać ich od udzielenia Niemcom hitlerowskiemu gospodarczego i politycznego poparcia w obliczu wspólnego, zasadniczego celu, jakim była walka z „czerwonym niebezpieczeństwem“.

Nie wszyscy angielscy czy amerykańscy politycy i przedstawiciele „sfer gospodarczych“ byli oczywiście tak otwarci w swych wypowiedziach, jak cytowany na wstępie sir Balfour. Nie zawsze prasa brytyjska wypowiadała się tak szczerze jak konserwatywna „Daily Mail“ 28 listopada 1933 r. („Dziarscy, młodzi nazi niemieccy są strażnikami Europy przeciw komunistycznemu niebezpieczeństwu“). Ale niezależnie od słów i deklaracji, cała polityka państw zachodnich w okresie 1933—1939 była polityką forytowania imperializmu niemieckiego, polityką przygo-

towywania i przyspieszania agresji, kierowania jej ostrza na wschód.

Etapy hitlerowskiego „marszu ku potędze” są zbyt dobrze znane, by trzeba je było tu przypominać*. Ważna i niezbędna jest natomiast umiejętność łączenia znanych i oczywistych faktów z podłożem, z którego te fakty wyrastają. Jedynie pod tym warunkiem zdołamy zobaczyć we właściwym świetle nie tylko politykę Monachium, nie tylko politykę hamowania wysiłków wojennych aliantów na froncie zachodnim w celu „wykrwawienia” ZSRR,** ale — co w tej chwili najważniejsze — aktualną politykę mocarstw zachodnich, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych w Niemczech i w stosunku do Niemiec.

Politykę amerykańską w stosunku do Niemiec określa dzisiaj tzw. plan Marshalla. Plan Marshalla nie spadł jednak z nieba. Tę samą myśl przewodnią, która przenika autorów „planu Marshalla”, odnaleźć można z łatwością na każdym niemal odcinku działalności anglosaskich władz okupacyjnych, działalności, która w sumie przedstawia tragiczny obraz wspierania w Niemczech wszystkiego, co technicznie duchem rewansu i odrodzenia „Wielkiej Rzeszy”.

Nienaruszone zostały w zachodnich strefach okupacyjnych główne filary imperializmu niemieckiego: własność ziemską junkrów i wielki kapitał monopolistyczny. Pieczołowicie hoduje się tu zalążek militarizmu w postaci 100-tysięcznej „czarnej Reichswehry” (zamaskowanej pod firmą „drużyn roboczych” złożonych z żołnierzy niemieckich) i szeregu organizacji młodzieżowych o charak-

* Por. W Zawadzki — „Od Monachium do II wojny światowej”, wyd. „Książka”, 1946 r.

Wł. Brus — „ZSRR a wojna polsko-niemiecka 1939 r.”, wyd. „Książka”, 1946 r.

** Z uwagi na znaczny rozgłos, jaki zdobyły sobie te właśnie fakty po ukazaniu się książki Ingersolla „Ścisłe tajne”, wspomnień Elliota Roosevelta i in. — rezygnuję z ich omawiania.

Okładka sanacyjnego tygodnika ilustrowanego „Światowid“, z dnia 1 października 1938 r., przedstawiająca Chamberlaina po powrocie z Monachium. Napis na okładce: „Neville Chamberlain jako oświadcznik pokoju“



Chamberlain w siedzibie Hitlera w Obersalzburgu (wrzesień 1938 r.)



terze pół-wojskowym. Poparciem władz amerykańskich i angielskich cieszą się jedynie partie, prowadzące nieprzebiehającą w środkach kampanię antyradziecką i antypolską, partie, wykorzystujące każdą okazję dla podsycania nastrojów szowinizmu, nadziei na zmianę granic, oczekiwania na wojnę. * Natomiast te partie niemieckie, które zdobyły się na odwagę przeciwstawienia się hecy nacjonalistycznej, które m. in. coraz śmielej zajmują pozytywne stanowisko wobec naszej granicy zachodniej i wobec Polski w ogóle — są, przy zastosowaniu wszystkich możliwych środków, zwalczane przez zachodnie władze okupacyjne i ich pupiłówn. Socjalistyczna Partia Jedności jest zakazana w strefach zachodnich. Partie komunistyczne są systematycznie prześladowane i szykanowane. Zakazano również działalności organizacji o charakterze kulturalnym, grupującej najwybitniejszych postępowych intelektualistów niemieckich — tzw. Kulturbund. Amerykański gubernator wojskowy, gen. Clay, nie omieszkał nawet stworzyć w Niemczech specjalnego organu przeznaczonego do zwalczania „komunizmu“. Natomiast b. hitlerowcy, nie

* Charakterystyczny przykład stanowi sprawa przesiedleńców niemieckich z Polski i Czechosłowacji. W strefach zachodnich władze i reakcyjne partie polityczne czynią wszystko, by nie dopuścić do aklimatyzacji przesiedleńców na nowym miejscu pobytu; przesiedleńcom robi się trudności przy uzyskaniu pracy, mieszkania, zagrody, utrzymuje się ich nawet w swoistym getcie towarzyskim. Wywołuje to, oczywiście, niezadowolenie, co jest wykorzystywane dla szerzenia nastrojów rewizjonistycznych i tworzenia organizacji przesiedleńczych („Związek gdańszczan“, „ślązaków“ itp.), zajmujących się propagandą antypolską i antyradziecką. Szczególnie aktywną i szczególnie szowinistyczną jest działalność, jaką prowadzi wśród przesiedleńców niemiecki kler katolicki, cieszący się wyraźnymi względami Watykanu. Warto przy tym zaznaczyć, że na terenie zachodnich stref okupacyjnych urzęduje po dzień dzisiejszy cała dawna niemiecka hierarchia katolicka z terenów, które odeszły do Polski.

wyłączając najwybitniejszych, nie mają żadnych powodów do uskarżania się na anglo - amerykańskich okupantów.

Prasa codzienna przynosi dostatecznie dużo konkretnych faktów, by trzeba je było tu szczegółowo przytaczać. Obraz jest jasny i doskonale uzupełnia, omówione w poprzednim rozdziale, ekonomiczne przesłanki „planu Marshalla“.

Oceny planu Marshalla nie wolno, oczywiście, upraszczać. Celem planu Marshalla nie jest bynajmniej odbudowa Niemiec, podobnie jak celem jego nie jest odbudowa Europy. Autorów tego planu w gruncie rzeczy tak mało obchodzi los narodu niemieckiego jak i los wszystkich innych narodów świata.

Plan Marshalla jest wyrazem dążeń imperializmu amerykańskiego do absolutnej hegemonii światowej. Silne, imperialistyczne Niemcy są niezbędnym elementem tego planu. One to mają stać się cytadelą Wall Street w Europie, one to mają być awangardą w walce przeciwko siłom postępu, w pierwszym rzędzie przeciw Zw. Radzieckiemu.

Stąd wynika miejsce, jakie odbudowa Niemiec zajmuje w planie Marshalla, pomimo że oznacza to potencjalne odrodzenie konkurenta Stanów Zjednoczonych. Niemcy mają otrzymać nie tylko największą część sum przeznaczonych na „odbudowę“ Europy zachodniej, ale w przeciwieństwie do innych krajów, którym udziela się co najwyżej kredytu towarowego i którym nie pozwala się na rozbudowę własnego przemysłu, Niemcy mają otrzymać kredyt inwestycyjny, pomoc w odbudowie *własnego przemysłu ciężkiego*. W „zdawesyzowanej“ Europie, której przeznaczona się rolę posłusznego odbiorcy towarów amerykańskich — Niemcy zachodnie mają być największą potęgą przemysłową. Już teraz faktyczna kontrola nad Zagłębiem Ruhry (partner angielski ustępuje pozycję za po-

zycją) pozwala Amerykanom trzymać w szachu szereg krajów Europy zachodniej, a zwłaszcza Francję. Pełna realizacja „planu Marshalla“ wraz z koncepcją „europejskiej unii gospodarczej“ będzie oznaczała równocześnie pełne gospodarcze i polityczne uzależnienie Europy zachodniej od amerykańskiego pana, przy istotnej pomocy niemieckiego ekonomy. Imperialiści amerykańscy usiłują opasać świat siecią baz strategiczno - gospodarczych. Niemcom zachodnim przeznaczają się rolę największej tego rodzaju bazy — bazy politycznej, bazy gospodarczej, bazy wojskowej. Jeżeli matadorom Wall Street udałoby się kiedykolwiek rozpętać nową wojnę, to nie ulega żadnej wątpliwości, że w pierwszym szeregu maszerujących na wschód „obrońców cywilizacji“ kroczyłby żołnierz odrodzonego imperializmu niemieckiego. „Plan Marshalla“ ma stworzyć ku temu podstawy i na tym polega istotny jego sens. Nie trzeba podkreślać, co oznacza ten „sens“ dla Polski.

Rewizjoniści niemieccy doskonale zdają sobie sprawę z roli, jaką wyznacza im imperializm amerykański. Wiedzą również dobrze, że nie ma to być rola bezpłatna. Wiedzą w polityce imperializmu nową, wielką szansę dla siebie. Widzą — przyznajmy to — nie bez racji.

Na poparcie tych słów można by przytoczyć dziesiątki wypowiedzi czołowych dziś przywódców rewanżyzmu niemieckiego. Można by cytować bez końca rozmaitych Schumacherów czy Adenauerów, którzy jednym tchem wygłaszają dytyramby na cześć zachodniej albo wręcz zaoceanicznej cywilizacji, wraz z niepoczytalnymi napaściami na ZSRR, „żelazną kurtynę“ i, oczywiście, na „polskich grabieżców odwiecznie niemieckiej ziemi“. Wystarczy jednak w tym wypadku zacytować jeden tylko artykuł, utrzymany zresztą w tonie spokojnym i rzeczowym, ale który najlepiej bodaj oddaje istotę polityki amerykańskiej w Niemczech i stosunek do niej ze strony dzisiejszych naśladow-

ców, jeśli jeszcze nie Hitlera, to w każdym razie Stresemanna. Autorem tego artykułu jest zresztą nikt inny, lecz właśnie Henry Bernhard, b. sekretarz Stresemanna, wydawca cytowanego tylekroć „Vermächtnis“, dzisiaj również „przede wszystkim Europejczyk“ i gorący szermierz „uniwersalizmu“ (Bernhard jest prezesem niemieckiej „Paneuropa-Union“).

6 września 1947 r. — w pierwszą rocznicę osławionej mowy Byrnesa w Stuttgarcie — Bernhard opublikował na łamach „Stuttgarter Nachrichten“ artykuł, w którym czytamy m. in.:

„Kto dziś jeszcze raz przeczyta przemówienie Byrnesa sprzed roku, znajdzie w nim punkt wyjścia etapu politycznego, którego wyrazem obecnym jest plan Marshalla, jako też rezultaty ostatnich konferencji międzynarodowych. W rzeczywistości zmieniono tylko synonim. Zamiast Byrnes, czytamy obecnie Marshall. Gdy jednak 6 września 1946 r. oficjalny reprezentant amerykańskiej polityki zagranicznej skonstatował w Stuttgarcie, że „uchwalony przez Sojuszników Radę Kontroli poziom przemysłu niemieckiego musi ulec zmianie, jeśli Niemcy nie będą administrowane gospodarczo według przepisów uchwał poczdamskich“, to oświadczenie to zostało teraz, po roku, urzeczywistnione. Nie zmieniło się oczywiście wiele w sytuacji politycznej i gospodarczej Niemiec od dnia 6 września 1946 r. Zbliżająca się zima przyniesie nam wielkie troski, jeżeli nie większe od ostatniej zimy. Mimo to porównując sytuację ogólną, analizując ją z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej, czytając dziś dokładnie mowę Byrnesa, punkt za punktem — znajdujemy rezultaty pozytywne. Wówczas już było znamiennym faktem, że zaledwie w rok po katastrofie ówczesny minister spraw zagranicznych

USA wygłosił mowę programową w Stuttgarcie. Sytuacja dzisiejsza wykazuje, że wrażenie celowości amerykańskiej polityki w Niemczech, jakie wtedy odnieśliśmy, nie było wrażeniem mylnym. Przy tym należy uwzględnić tempo rozwoju. To, co wtedy Byrnes określił jako cel swej polityki lub jako jej postulat, wszystko to, krok za krokiem, spełniło się od 6 września 1946 r. w toku akcji amerykańskiej polityki zagranicznej, na forum wszystkich w międzyczasie odbytych konferencji międzynarodowych. Polityka ta poszła po linii wytyczonej przez Byrnesa, czy to w sprawie „trwałego pokoju“, czy zasady „żadnych reparacji z produkcji bieżącej“, „konieczności zniesienia granic strefowych“, czy co do żądania, że „Niemcy muszą wiedzieć, co ich czeka w przyszłości“, czy też wreszcie zasady, że „granice wschodnie nie są ostateczne“.

Aby nareszcie zrozumieć, że po takiej katastrofie narodu niemieckiego, po dwunastu latach panowania Hitlera, jutrzeńka nadziei możliwa jest dopiero po osiągnięciu pewnego stadium rozwoju polityki międzynarodowej, wystarczy porównanie z sytuacją, jaka zapanowała po pierwszej wojnie światowej. Sytuacja jest bez wątpienia inna niż wówczas, ale i wtedy, bądź co bądź, trwało pięć lat, od roku 1919—1924, aż ukazała się pierwsza jutrzeńka nadziei. Przyjmuje my z obojętnością decyzję jakby rzecz zrozumiałą samo przez się, że poziom naszej produkcji stali będzie podwyższony do 10,7 milionów t. Prawie nikt się nad tym nie zastanawia, że obecny poziom naszej produkcji stali waha się między 2,5 — 3 milionów t. I w tym wypadku należałoby porównać sytuację obecną z sytuacją w przeszłości nie wychodząc, oczywiście, z założenia, że wszystko da się zawsze porównywać.

W latach 1918-1919 mieliśmy, mianowicie, nienaruszoną gospodarkę. Trudności powstały w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej. Warsztaty produkcyjne były niezniszczone, ludzi zaś do pracy mieliśmy pod dostatkiem. Ludzie wtedy nie byli tak dalece pozbawieni wszelkiej nadziei i sił fizycznych jak obecnie. Ale wtedy toczono zacięte walki o przyszłe koncepcje polityczne, walkę w sprawie roszczeń reparacyjnych w wysokości 132 miliardów marek w złocie i usiłowano rozwiązać problematy, które się nasuwają po każdej wojnie w bezsensownej walce o Zagłębie Ruhry, do której zostały wciągnięte i Francja, i Niemcy. Może to właśnie na dłuższą metę będzie dla nas promykiem nadziei, że w obecnej sytuacji świat w pewnej mierze zdaje się być skłonny uczyć się z błędów przeszłości. Jednym z decydujących błędów okresu po pierwszej wojnie światowej było to, że Stany Zjednoczone Ameryki nie brały udziału w ukształtowaniu pokoju, że za późno poznały fatalne, z punktu widzenia gospodarki światowej, konsekwencje traktatu wersalskiego, że za późno przynajmniej zabrały się do usunięcia tych konsekwencji. Rezultaty przemian były prawie te same, co i dziś. Odbывała się walka o Zagłębie Ruhry, po której zakończeniu nie było zwycięzców, a jedynie dwóch zwyciężonych. Dopiero później nastąpiła akcja Ameryki w dziedzinie uregulowania reparacji, mianowicie przy pomocy planu Dawesa, który przede wszystkim odgrywał rolę sędziego rozjemczego — arbitrem zaś były Stany Zjednoczone.

Dziś walka o Zagłębie Ruhry w sensie lat 1922-1923 nie jest możliwa, ponieważ nie jesteśmy zdolni do walki. Pomimo to, podobnie jak wówczas, decyzja w sprawie Zagłębia Ruhry jest sprawą ko-

nieczną i nader pilną. A okazuje się, że Amerykanie są zdecydowani rozwiązać ten najważniejszy problem rychło, bo poznali, że od tego zależą losy Europy, jak również — co zresztą jest rzeczą powszechnie znaną — i przyszłość gospodarki światowej, związanej nierozłącznie z dobrobytem Stanów Zjednoczonych i amerykańską „prosperity“. A my Niemcy najbardziej jesteśmy w tym zainteresowani.

Gdybyśmy mieli dość papieru, wydrukowalibyśmy najlepiej zeszłoroczne przemówienie Byrnesa ponownie. Było to praktycznym przykładem nauki politycznej, bo powinniśmy uczyć się należyście oceniać zasięg i okresy wydarzeń politycznych, zarówno w wielkich jak i mniejszych sprawach. Mowa Byrnesa wygłoszona w dniu 6 września 1946 r. była sensacją, przez co wywołała prawdopodobnie przesadne nadzieje. Żadna z nadziei, których można było poważnie oczekiwać po mowie Byrnesa, nie spotkała się jednak z rozczarowaniem. Nie wolno nam zapominać, że Ameryka nie może uprawiać swej polityki zagranicznej oraz polityki w Niemczech w próżni, bo chociaż w Ameryce idee i plany polityczne łatwo powstają, to jednak twarde wydarzenia światowe przysparzają wiele trudności. Musimy uwzględnić, że trzeba było dostosowywać amerykańską politykę w Niemczech do polityki międzynarodowej, że od 6 września 1946 r., kiedy Byrnes przemówił w Stuttgarcie, odbyło się kilka konferencji w Paryżu, konferencja moskiewska, rozmowy waszyngtońskie i Bóg wie jakie jeszcze konferencje, że istniały silne tendencje, dążące do obalenia tej, świadomej swych celów, polityki w Niemczech, że te tendencje istnieją i dziś jeszcze, po części kierując się podobną świadomością celów jak amerykańska konstruktywna polityka euro-



6 września 1946 r. ówczesny sekretarz Stanu USA, James Byrnes, wygłosił w Stuttgarcie swe osławione przemówienie, atakujące zachodnie granice Polski i formułujące program odbudowy Niemiec. „Kto dziś jeszcze raz przeczyta przemówienie Byrnasa, znajdzie w nim punkt wyjścia etapu politycznego, którego wyrazem obecnym jest plan Marshalla... Zmieniono tylko synonim: zamiast Byrnes czytamy obecnie — Marshall”

U góry — Byrnes i „premierzy” niemieccy żywo oklaskujący jego przemówienie. U dołu — Marshall i posiedzenie „szesnastu”, na którym Bevin zakomunikował o zaproszeniu Niemiec zachodnich do „planu odbudowy Europy”



pejska i niemiecka. Ostatnie rezultaty w sprawie Zagłębia Ruhry, decyzja w sprawie podniesienia potencjału przemysłowego, rozwój sytuacji międzynarodowej w ostatnich tygodniach i miesiącach, powiększyły obawy co do podziału Niemiec i podziału Europy. W każdym razie wzorem międzynarodowej umiejętności politycznej, którego dowodem oraz widocznym i bezpośrednim potwierdzeniem była mowa Byrnesa 6 września 1946 r., jest próba uszczęśliwienia narodów — taka bowiem nasuwa nam się definicja — w połączeniu z dążeniem do owładnięcia światem (co nazywa się „wiekiem amerykańskim“) z usiłowaniami realizacji wielkich ideałów człowieczeństwa. A wszystko to bez totalitaryzmu, przy pomocy zdyscyplinowanej, międzynarodowej demokracji i współpracy, a wreszcie w walce przeciwko innej idei, pragnącej uszczęśliwić świat i pretendującej wciąż jeszcze do miana idei rewolucyjnej, a mianowicie przeciwko komunizmowi.“

Zacytowaliśmy cały niemal artykuł. Nie sędzę jednak, by był to zbędny balast. Artykuł Bernharda, mówiąc własnymi jego słowami, jest bowiem dla nas „praktycznym przykładem nauki politycznej“. Nie tylko dlatego, że jasno i wyraźnie pokazuje nam rolę Stanów Zjednoczonych i nadzieje, jakie wiążą z tą rolą imperialiści niemieccy; przede wszystkim dlatego, że unaocznia — dobitniej niż moglibyśmy to uczynić sami — czym jest „plan Marshalla“ i do czego służą frazesy o obronie „zdyscyplinowanej, międzynarodowej demokracji“, o „walce z totalitaryzmem“, o „uszczęśliwianiu narodów“ i realizacji „wielkich ideałów człowieczeństwa“. Te frazesy powtarzane aż do znudzenia przez propagandę anglo-saską, w ustach jednego z czołowych przedstawicieli imperializmu niemieckie-

go nabierają istotnej treści, obnażają to, co kryje się za tzw. antykomunizmem, „obroną cywilizacji zachodniej“ itp. Za parawanem „walki z bolszewizmem“ i „obrony cywilizacji“ prowadzono w okresie międzywojennym politykę odrodzenia zaborczego imperializmu niemieckiego; za tym samym parawanem usiłuje się i dziś prowadzić politykę, która stanowi śmiertelną groźbę dla wolności i samego bytu narodów, która godzi bezpośrednio i szczególnie mocno w Polskę, w nasze istnienie.

Warto wczytać się w artykuł Bernharda.

Stoimy tu oko w oko z zasadniczą koncepcją niemieckiego rewizjonisty, który wyciąga wnioski z doświadczenia przeszłości, który w orientacji na Marshalla i Pan-europę, w „wieku amerykańskim“ i krucjacie antykomunistycznej, widzi drogę do odrodzenia „Wielkiej Rzeszy“ wraz ze wszystkimi jej atrybutami.

„To wspaniały figiel historii, że wejście Niemiec do Ligi Narodów i porozumienie francusko-niemieckie dokonało się właśnie w chwili, gdy ten człowiek (Poincare) jest premierem Francji“.

(Briand do Stresemanna, Thoiry 17 września 1926 r.).

Pomijaliśmy dotąd starannie wszystkie momenty dotyczące stanowiska Francji w kwestii niemieckiej. Pomijaliśmy je celowo, problem stosunku Francji do Niemiec wymaga bowiem osobnego, bardziej szczegółowego omówienia.

Ludzie, mający skłonność do rozpatrywania problemów międzynarodowych na płaszczyźnie „geopolitycznej“, szukają — jak mówiliśmy — źródeł linii politycznej Anglii czy Stanów Zjednoczonych w stosunku do Niemiec, wyłącznie lub przede wszystkim w owej osławionej zasadzie „równowagi sił“, która pchała Anglię po I wojnie światowej do popierania Niemiec przeciwko Francji, a obecnie w ten sam sposób ma pchać St. Zjednoczone do popierania Niemiec przeciwko Zw. Radzieckiemu jako zwykłemu konkurencyjnemu mocarstwu. Ale, niewątpliwie, najbardziej nawet zatwardziali „geopolitycy“ musieliby rozłożyć bezradnie ręce, gdyby ich zapytano, jakie to „geopolityczne“ korzyści daje Francji odrodzenie imperializmu niemieckiego.

Francja trzykrotnie w ciągu 70 lat przeżyła najazdy niemieckie. Francja trzykrotnie widziała u siebie niemieckich okupantów. Francja trzykrotnie ponosiła w rezultacie niemieckiego najazdu ciężkie straty gospodarcze i — co w warunkach francuskich jest szczególnie ważne — ciężkie straty ludnościowe. Francja w ciągu 50 blisko lat pozbawiona była przez Niemcy Alzacji i Lotaryngii.

Francuzi nie są związani z Niemcami „węzłami krwi“, co tak bardzo lubili podkreślać w odniesieniu do „dwóch germańskich państw — Niemiec i Anglii“, nie tylko hitlerowcy, lecz również niektórzy politycy brytyjscy okresu międzywojennego. Naród francuski jest nastawiony głębokو, tradycyjnie antyniemiecko.

Byłoby niezgodne z rzeczywistością, gdybyśmy tradycyjnej antyniemieckości narodu francuskiego chcieli po prostu przeciwstawić otwarty filogermanizm polityków, którzy dzierżyli lub dzierżą w swych rękach ster rządów Francji. Zapewne, w dziejach Francji można by znaleźć poszczególnych polityków reprezentujących otwartą orientację proniemiecką. Oficjalną dewizą francuskiej polityki zagranicznej było jednak stale dążenie do zagwarantowania Francji bezpieczeństwa ze strony Niemiec. W imię bezpieczeństwa Francji wysuwano nie tylko postulaty rozbrojenia Niemiec czy otoczenia ich siecią sojuszów wojskowych, lecz również plany ograniczenia Rzeszy na zachodzie do Renu, rozbicia Niemiec na drobne państewka czy też federalizacji kraju itd.

A jednak, pomimo tej oficjalnie antyniemieckiej platformy w polityce zagranicznej, Francja nigdy nie realizuje konsekwentnie swego zasadniczego celu. Zarówno w okresie międzywojennym jak i obecnie rząd francuski krok za krokiem ustępuje ze swych żądań idąc w zasadzie po torach wyłobionych przez politykę Anglii czy St. Zjednoczonych. Więcej — francuskie koła rządowe fak-

tycznie przykładały i dzisiaj przykładają rękę do odrodzenia imperializmu niemieckiego. Czym to wytłumaczyć?

Można to tłumaczyć naciskiem politycznym i gospodarczym, jaki wywierały na politykę Francji rządy Anglii i St. Zjednoczonych. Zapewne — nacisk taki odegrał swoją rolę w przeszłości, odgrywa ją i dzisiaj. W r. 1924 Morgan groził rządowi francuskiemu cofnięciem obiecanego kredytu na wypadek odmowy uczestnictwa w pracach komitetu Dawesa. W r. 1947 jeszcze bardziej brutalne metody nacisku stosują autorzy „planu Marshalla“. Ale, po pierwsze — jest rzeczą każdego rządu prowadzenie takiej polityki, by uchylić się od presji, a nie, jak obecnie, dobrowolnie nakładać sobie pętlę na szyję, a po drugie — sam nacisk nie jest tu momentem najważniejszym. Francja bowiem nie tylko pozwalała wspierać imperializm niemiecki, lecz także sama czynnie go wspomagała, przy czym Dauladier czy Petain nie byli pod tym względem ani jedynymi, ani nawet pierwszymi.

Aby należycie wyjaśnić to interesujące zagadnienie, trzeba raz jeszcze cofnąć się o trzydzieści lat wstecz.

11 listopada 1918 r. podpisany został w historycznym wagonie w lasku Compiègne akt zawieszenia broni pomiędzy stronami wojującymi. W imieniu aliantów występował naczelny wódz armii sprzymierzonych, marszałek Ferdynand Foch.

Akt z dnia 11 listopada 1918 roku nie oznaczał bezwarunkowej kapitulacji. Niemcy kapitulowali na określonych warunkach, które sprowadzały się głównie do wydania określonej ilości sprzętu wojennego, środków transportowych i niektórych innych maszyn, ewakuacji terytorium zajmowanego przez Niemców w momencie zawiesze-



Powyżej: przedstawiciele armii alianckich z marsz. Fochem na czele obok wagonu, w którym podpisano zawieszenie broni z Niemcami (Compiègne, 11 listopada 1918 r.)

Poniżej: przedstawiciele wojskowi i polityczni Ententy, organizatorzy interwencji antyradzieckiej w Warszawie (1920 r.). W środku gen. Weygand i gen. Radcliffe, niżej — lord d'Abernon i ambasador francuski w Waszyngtonie — Jusserand



nia broni oraz okupacji niektórych okręgów Nadrenii. Warunki te dawały, jak widzimy, Niemcom prawo ewakuować swe wojska w całości do kraju (zarówno na wschodzie jak i na zachodzie) i pozostawiały im znaczną część uzbrojenia.

Jak podaje w swej książce „Pokój“, bliski współpracownik Clemenceau na Konferencji Pokojowej, b. premier André Tardieu * — warunki zawieszenia broni były przed ich ogłoszeniem przedmiotem drobiazgowej dyskusji. I co charakterystyczne, właśnie Foch przeciwstawił się bardziej surowym warunkom zawieszenia broni, proponowanym głównie przez przedstawiciela armii amerykańskiej, gen. Bliss. Gen. Bliss żądał pełnej demobilizacji i pełnego rozbrojenia wojsk nieprzyjaciela. „To zakłada ewakuację całego zajętego terytorium i to ewakuację nie uzbrojonych lub częściowo uzbrojonych żołnierzy, lecz całkowicie rozbrojonych“.** Przedstawiciele armii brytyjskiej twierdzili ze swej strony, że wydanie 150 łodzi podwodnych, przewidziane w projekcie Focha, jest niewystarczające i domagali się natychmiastowego wydania wszystkich niemal pancerników i krążowników.

Foch kategorycznie przeciwstawił się proponowanym poprawkom.

„Najłatwiej jest proponować i zapisywać papier. Trzeba jednak umieć patrzeć w twarz rzeczywistości. Żądanie rozbrojenia niemieckiej armii czynnej jest proste i logiczne, lecz jak skontrolować przeprowadzenie takiej operacji? Czyżby miano od nas żądać, abyśmy przedostali się przez armię niemiecką i wcześniej od niej zajęli punkty przepraw? Demobilizacja? Nie mam nic przeciwko temu. Ale czy macie zamiar okupować całe Niemcy? Zadaję to pytanie dlatego, że

* A. Tardieu — „La Paix“ — Paryż 1921.

** Notatka gen. Bliss cyt. w książce Tardieu.

jeśli my nie mamy zamiaru okupować terytorium Niemiec, to nigdy nie możemy mieć pewności, że taka demobilizacja zostanie rzeczywiście przeprowadzona.

„...Cóż będziecie robili, jeśli — przyjąwszy proponowane przeze mnie surowe i całkowicie wystarczające warunki — Niemcy odmówią zgody na przyjęcie nowych, późniejszych warunków, które proponujecie? Czyż poszlibyście z tego powodu na ryzyko wznowienia działań wojennych i na poświęcenie tysięcy istnień ludzkich bez wszelkiej potrzeby?” *

Marszałek Foch stanowczo dramatyzował wysuwając hipotezę, że Niemcy mogą się bronić w ciągu szeregu miesięcy. Faktycznie armia niemiecka nie była zdolna do żadnego oporu i można było od niej żądać wypełnienia każdych warunków. Ale Foch postawił na swoim. Więcej — kiedy przyszło do wykonywania warunków zawieszenia broni, poszedł na szereg dalszych ustępstw. „Ze względów technicznych — jak pisze Tardieu — marszałek Foch uczynił Erzbergerowi trzy ustępstwa: zamiast 30 000 karabinów maszynowych zgodził się na oddanie 25 000; zamiast 2 000 samolotów — 1 700; zamiast 10 000 samochodów ciężarowych — 5 000“.

Stopniowo Erzberger (kierownik delegacji niemieckiej) uzyskiwał od Focha dalsze ustępstwa, przy czym motywy pobłażliwości bynajmniej nie nosiły charakteru „technicznego“. Oto jeden charakterystyczny epizod tego typu:

„O godzinie 11 udałem się na dworzec do marszałka Focha i zakomunikowałem przeciwnikom dopiero co otrzymaną wiadomość o zamordowaniu Karola Liebknechta i Róży Luksemburg. Wiadomość ta wywarła na wszystkich obecnych głębokie wrażenie.

* Tardieu — *ibid.*

Natychmiast oświadczyłem, że wydanie inwentarza rolniczego do dnia 1 marca 1919 r. jest niemożliwe: zdeorganizowałyby to rolnictwo niemieckie i uniemożliwiło następne żniwa.“*

Foch wyraził zgodę. „Dyplomacja niemiecka zamieniła krew Liebknechta na maszyny“.

Ten drobny pozornie epizod tłumaczy bardzo wiele. Foch, Clemenceau czy Poincaré widzieli w Niemcach wroga. Ale znacznie groźniejszego wroga widzieli w narastających ruchach ludowych. Paniczna obawa przed wstrząsami społecznymi odsuwała na dalszy plan groźbę niebezpieczeństwa niemieckiego. Dlatego Foch był tak liberalny w stosunku do armii niemieckiej, dlatego zgodził się na wycofanie jej w całości do Niemiec, dlatego pozostawił jej nie tylko broń, lecz i dowództwo naczelne wraz ze Sztabem Generalnym — kuźnią planów nowej agresji. Chodziło o to, by reakcja niemiecka miała czym zdławić rewolucję.

Jak wiadomo, traktat wersalski zezwolił Niemcom na posiadanie 100-tysięcznej Reichswehry, złożonej z kadrowych żołnierzy i oficerów. Powszechna służba wojskowa została zabroniona. Punkt ten został jednak przyjęty wbrew stanowisku Focha, który, zarówno przed konferencją pokojową jak i w toku jej obrad, domagał się zezwolenia Niemcom na pobór powszechny 200 000 ludzi rocznie, co w ciągu 10 lat oznaczałoby wyszkolenie 2 000 000 żołnierzy. Równocześnie Foch opowiadał się za pozostawieniem armii niemieckiej pewnej ilości artylerii nie wyłączając ciężkiej.

3 września 1919 r. ówczesny minister wojny Rzeszy, Noske, oświadczył w Darmstacie, że ze względu na grożące „zamieszki“ aliansi zgodzili się odroczyć likwidację

* M. Erzberger — „Erlebnisse im Weltkrieg“ — Stuttgart-Berlin 1930 r.

armii niemieckiej. Miesiąc później Clemenceau oświadczył w parlamencie, że za zgodą sztabu generalnego zadośćuczynił prośbie Noskego w sprawie pozostawienia armii niemieckiej większej ilości karabinów maszynowych. Późniejszy minister spraw zagranicznych, Barthou, rozszyfrował natychmiast te słowa Clemenceau stwierdzając, że chodziło tu o 5 000 karabinów maszynowych. Wg paryskiego „Temps“, garnizon berliński liczył w tym czasie 50 000 ludzi, podczas gdy za cesarstwa liczył nie więcej niż 12 000.

Oczywiście „awersja“, jaką kierownicy rządu francuskiego i sił zbrojnych czuli do rewolucji niemieckiej, rozciągała się w całej pełni na Rosję Radziecką. Politycy francuscy wykazywali największą bodaj aktywność w tej sprawie i kategorycznie przeciwstawiali się wszelkim próbom porozumienia z rządem radzieckim (np. plan zwołania konferencji na Wyspach Książęcych w r. 1919). Rząd francuski był głównym orędownikiem utworzenia wokół ZSRR kordonu sanitarnego, inspirował i wspierał wszystkie agresywne kampanie antyradzieckie (m. in. kampanię Piłsudskiego w r. 1920 oraz działalność niemieckiego generała v. der Golza na Łotwie) nie żałując na ten cel pieniędzy, broni, ludzi i poparcia politycznego. Na tę niebywałą aktywność wpłynęła nie tylko ogólna obawa przed „zaraźliwością“ rewolucji, lecz również w niemińszej mierze interesy kapitału francuskiego, który był szczególnie silnie zaangażowany w przedrewolucyjnej Rosji.

Rzecz jasna, aktywność ta nie mogła nie odbić się na stosunku do zagadnienia niemieckiego.

Generał brytyjski Du Cane w następujący sposób referował w czasie Konferencji Pokojowej poglądy marszałka Focha:

„Jeśli można będzie narzucić tego rodzaju tymczasowe warunki pokoju Niemcom, alianci będą musieli zająć się zagadnieniem rosyjskim, którego rozwiązanie wymaga czasu.

Marszałek jest zwolennikiem udzielenia pomocy wszystkim elementom antybolszewickim w Rosji, jak również wszystkim sąsiadom Rosji, broniącym się przed najazdem bolszewickim; godziłby się nawet na współpracę z Niemcami po podpisaniu wstępnych warunków pokoju i uważa, że taka współpraca mogłaby być bardzo pożyteczna.“ *

W liście do jednego z „królów“ przemysłu niemieckiego i jednego z najwybitniejszych później protektorów Hitlera — Arnolda Rechberga, Foch pisał:

„Nie jestem na tyle głupi, by wierzyć, że można pozostawić władzy małej grupki kryminalnych tyranów ponad połowę kontynentu i wielkie terytorium azjatyckie. Nie można jednak nic zrobić, dopóki Francja i Niemcy nie połączą się. Proszę przekazać moje pozdrowienia generałowi Hoffmannowi — najbardziej szacownemu spośród kierowników wojskowego związku antybolszewickiego.“ **

Generał Hoffmann, jeden z najwybitniejszych kierowników wojskowych imperializmu niemieckiego, autor traktatu brzeskiego i pierwszy organizator interwencji przeciwko Rosji Sowieckiej, pod tym względem całkowicie zgadzał się z marsz. Fochem. Lord d'Abernon notuje następującą rozmowę z gen. Hoffmannem w r. 1923:

„Wszystkie jego myśli podporządkowane są naczelnej idei, że żadna sprawa na świecie nie może zo-

* Lloyd George — „Prawda o traktacie wersalskim“, przekł. polski. W-wa 1938.

** M. Sayers i A. Kahn — „La grande conspiration contre la Russie“.

stać rozwiązana, dopóki cywilizowane mocarstwa zachodu nie zjednoczą się dla zniszczenia rządu sowieckiego... Na pytanie, czy wierzy on w możliwości jakiegokolwiek porozumienia pomiędzy Francją, Niemcami i Anglią dla zaatakowania Rosji, odpowiedział: to jest tak potrzebne, że musi nastąpić!"

(Hoffmann opracował zresztą konkretny plan ataku na Związek Radziecki, przy pomocy koalicji niemiecko - francusko - angielsko - włosko - polskiej).

„Antybolszewickie“ nastawienie kierowników polityki francuskiej odbiło się nie tylko na samym traktacie wersalskim, lecz również na konfiguracji powersalskiej Europy, zwłaszcza Europy Wschodniej. Państwa wschodnioeuropejskie, którym miała początkowo przypaść rola bariery przeciwko Niemcom od wschodu, zostały faktycznie nastawione przeciwko Związkowi Radzieckiemu stanowiąc tzw. kordon sanitarny (określenie to należy zresztą do Clemenceau). Ten duch ożywiał m. in. traktaty, jakie zawarła Francja z Rumunią, Polską i Czechosłowacją. Tej tendencji odpowiadało m. in. przesunięcie granic Polski ku wschodowi.

Okoliczność, że Francja widziała w sojuszach z Polską i „Małą Ententą“ narzędzie do walki przeciw ZSRR, znalazła najdobitniejszy wyraz w okresie Locarno, kiedy rząd francuski, bez dłuższych ceremonii, poświęcił faktycznie interesy swych sojuszników na rzecz porozumienia z Niemcami.

Kulisy planu Dawesa i umów lokarneńskich zostały częściowo omówione w rozdziale pierwszym. Tutaj wypada jednak dodać kilka szczegółów dotyczących stanowiska Francji.

Jeszcze w r. 1920 niemieccy przemysłowcy próbowali nawiązać ponownie kontakty ze swymi francuskimi „kollegami“. Na konferencji w Spa Hugo Stinnes otwarcie

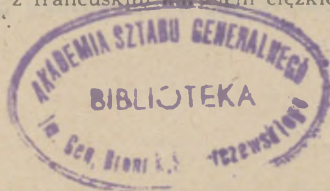
zapropował premierowi francuskiemu Millerandowi* współpracę przemysłowców Francji i Niemiec. Problem połączenia ruhrskiego węgla z lotaryńską rudą nie przedstawiał pasjonować obu stron również i później. W r. 1922 toczyły się pertraktacje w sprawie objęcia we wspólne władanie zachodnio - niemieckiego przemysłu węglowego i stalowego. Pertraktacje nie doprowadziły wówczas do pomyślnego rezultatu (Francuzi żądali stosunku udziałów 60:40 na swoją korzyść. Niemcy proponowali 50:50). W konsekwencji wybuchł, wspomniany w pierwszej części, konflikt o Ruhre.

Latem 1924 roku rozpoczęły się w Essen, Paryżu i Brukseli rozmowy pomiędzy przemysłowcami niemieckimi i francuskimi. Pertraktacje, które toczyły się równolegle do rozmów dyplomatycznych i niewątpliwie decydowały o przebiegu tych ostatnich, doprowadziły do zawarcia szeregu ważnych umów gospodarczych. Zawarcie tych umów (kartel soli potasowych w kwietniu 1926 r., kartel stalowy we wrześniu 1926 r. itd.) zbiegło się wyraźnie z umowami lokarneńskimi i wejściem Niemiec do Ligi Narodów. W rezultacie „porozumienia“ lotaryńska ruda stała się obok amerykańskich dolarów podstawą rozwoju niemieckiego przemysłu ciężkiego.

Ze strony niemieckiej najczynniejszymi uczestnikami porozumienia byli Fritz Thyssen i Arnold Rechberg, który jeszcze w r. 1919 w swej książce „Ile kosztuje traktat pokojowy Entente“ proponował Anglikom i Francuzom 30% udziałów w przemyśle niemieckim w zamian za oddanie przemysłu rosyjskiego (naturalnie po uprzednim obaleniu rządu radzieckiego) pod wspólną eksploatację.

Pertraktacje pomiędzy kapitalistami obu krajów sta-

* Millerand — eks-socjalista, późniejszy prezydent Francji, był ściśle związany z francuskim kartelem ciężkiego przemysłu — „Comité de Forges“.



ły się, jeszcze przed ich sfinalizowaniem, podstawą francusko - niemieckiego zbliżenia politycznego. Szczególną aktywność w tym kierunku przejawiał minister spraw zagranicznych Arystydes Briand. Rozmowy Briand — Stresemann stanowią niezwykle ciekawą i charakterystyczną kartę dziejów dyplomacji francuskiej i jej stosunku do Niemiec. Dlatego warto zatrzymać się nad nimi nieco dłużej. (Materiały pochodzą głównie z pamiętników Stresemanna, który prowadził notatki z iście niemiecką skrupulatnością).

Punktem wyjścia rozmów pomiędzy obu ministrami stało się, jak powiedzieliśmy, porozumienie przemysłowców. 5 sierpnia 1926 r. Stresemann oświadczył wysłannikowi Brianda, profesorowi Tesnard:

„Minister spraw zagranicznych (Stresemann) spodziewa się, że porozumienie pomiędzy wielkim przemysłem Francji, Belgii, Luksemburga i Niemiec wywrze bardzo wielki wpływ na rozwój współpracy gospodarczej pomiędzy Francją a Niemcami.“ *

Już 22 sierpnia 1926 r. francuski chargé d'affaires w Berlinie, Laboulaye, mógł zakomunikować Stresemannowi odpowiedź swego zwierzchnika. Briand nie tylko z radością powitał powściągliwe, stosunkowo, słowa Stresemanna, ale wyraźnie zmierzał do osiągnięcia szybkich postępów na drodze zbliżenia francusko - niemieckiego:

„Pan Briand wita z radością to porozumienie (przemysłowców — W. B.)... On (Briand) rozmawiał niedawno z jednym z kierowników przemysłu niemieckiego Fritzem Thyssenem, który wypowiadał się za dalszą współpracą niemiecko - francuską, co on (Briand) całkowicie popiera.“ **

* Stresemann — „Vermächtnis“, t. II, str. 465.

** Ibid. str. 470.

Pod koniec rozmowy Laboulaye odczytał Stresemannowi końcowy fragment listu Brianda. Treść tego kapitalnego wprost dokumentu przedstawia się wg notatek Stresemanna następująco:

„Pan Briand wywodzi, że jego stanowisko w sprawie stosunków niemiecko - francuskich nie uległo żadnej zmianie, że w szczególności zachowuje on sympatię dla polityki niemieckiego ministra spraw zagranicznych i dla niego osobiście, prosi mnie (Stresemanna) jednak, abym uwzględnił granice jego możliwości, tak aby nasze stosunki nie uległy zakłóceniu wskutek *zbyt szybkiego tempa* (podkreślenie oryginalu!) niemieckich dążeń.“*

Jaśniej już nie można było tego wyrazić! Briand dawał tu wyraźnie do zrozumienia Stresemannowi, że nie chodzi o meritum sprawy, lecz jedynie o to, by zbyt szybkie tempo nie wywołało przedwcześnie oburzenia we Francji. Stresemann z pełnym uznaniem odniósł się do tej wypowiedzi Brianda, niemniej jednak, czując pewny grunt pod nogami, nie omieszkął podkreślić drobnego („na początek“) żądania terytorialnego (Eupen-Malmedy), a także przypomnieć Briandowi inną znamioną wypowiedź:

„Właśnie pan Briand reprezentował pogląd, że porozumienie ogólnoeuropejskie musi opierać się na porozumieniu niemiecko - francuskim. Jeszcze przed ośmiu dniami p. Briand oświadczył p. Fritzowi Thysenowi, że gdyby dzisiaj przeprowadzono we Francji plebiscyt w sprawie najbardziej korzystnego przymierza, jakie Francja mogłaby zawrzeć — to 85% Francuzów głosowałoby za przymierzem z Niemcami.“**

* Ibid. str. 472.

** Ibid. str. 472.

10 września 1926 r. delegacja niemiecka wkroczyła uroczyście na salę obrad Ligi Narodów, owacyjnie witana przez obecnych tam delegatów. 17 września Briand i Stresemann, zmyliwszy czujność dziennikarzy, wymknęli się pojedynczo z Genewy i odbyli poufną rozmowę w miejscowości szwajcarskiej Thoiry. Spotkanie w Thoiry, które stało się w kilka dni później największą sensacją europejską, miało niezmiernie charakterystyczny przebieg. Przedmiotem rozmów była głównie sprawa udziału Niemców w... stabilizacji waluty francuskiej. Konkretnie chodziło o to, by Niemcy zapłaciły Francji za wcześniejsze opuszczenie Nadrenii i za kopalnie Zagłębia Saary. Stresemann stawiał w dość butny sposób warunki polityczne, a nawet terytorialne. Oto kilka ciekawszych momentów pertraktacji:

„*Stresemann*: Jak stoi sprawa ze zniesieniem kontroli wojskowej? (Nad Niemcami — W. B.).

Briand: Dzisiaj odbywa się rozmowa pomiędzy Massigli (wówczas dyr. departamentu francuskiego MSZ — W. B.) a Weissmannem i Pünderem (przedstawiciele Niemiec — W. B.). Sądzę, że pozostały do załatwienia tylko drobnostki. Niech pan ze swojej strony dopatrzy, żeby doprowadzono to do porządku. Wówczas dam natychmiast instrukcję francuskiemu przedstawicielowi w Radzie Ambasadorów, żeby wycofać wojskową komisję kontrolującą.“*

Jako jedną z „drobnostek“ wymienił Briand kwestię rozrastających się organizacji paramilitarnych w Niemczech. „Moi generałowie suszą mi tym głowę“ — żalił się swemu niemieckiemu koledze. Stresemann nie omieszkiał zbagatelizować zagadnienia:

„Generał von Seeckt nigdy nie robił tajemnicy z tego, że chce mieć do czynienia z prawdziwymi żoł-

* Ibid., t. III, str. 18.

nierzami i odrzuca wszelką zabawę w wojsko (Soldatenspielererei)... Ludzie po prostu lubią barwność, radość, ruch — stąd sukcesy „Stahlhelmu“ z jednej strony i „Reichsbanneru“ (organizacja socjaldemokratyczna — W. B.) z drugiej“.

Briand zgodził się bardzo szybko:

„Jestem tego samego zdania. To rzeczywiście musi imponować, jeśli ktoś założy sobie na głowę stalowy hełm i udaje wielkiego wojaka. Ja również nie przywiązuję do tej sprawy większej wagi.“ *

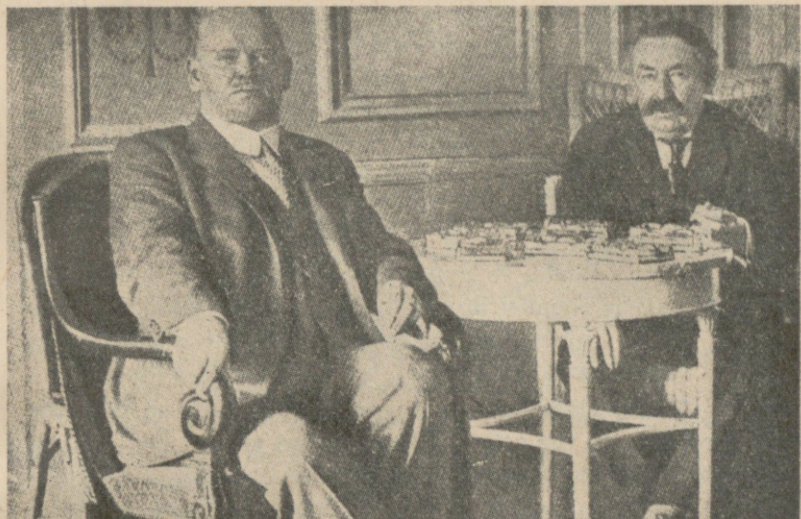
(Ten sposób argumentacji był w ogóle charakterystyczny dla Stresemanna. Sześć tygodni później, w rozmowie z ambasadorem francuskim de Margerie, Stresemann ponownie przedstawiał Stahlhelm i inne tego rodzaju organizacje po prostu jako niewinne zabawy niemieckich piwoszów. Jedyną, prawdziwie niebezpieczną dla pokoju, organizacją był wg niego... „Roter Frontkämpferbund“ (organizacja lewicowa):

„Ja stoję na stanowisku, że poza „Roter Frontkämpferbund“ nie ma w Niemczech organizacji, która by odbywała regularne ćwiczenia wojskowe. Dwa wielkie związki — „Stahlhelm“ i „Jungdeutscher Orden“ na pewno zaliczają się do tej ostatniej kategorii. Stahlhelm składa się w znacznej części z ludzi żonatych, a do tego większość jego członków — to kupcy, urzędnicy i robotnicy. Kiedyż ci ludzie mogą mieć czas na ćwiczenia wojskowe.“

Dyplomatom francuskim mówiono to, co... chcieli usłyszeć).

W toku dalszej rozmowy Stresemann zaczął zgłaszać zastrzeżenia co do składu... rządu francuskiego. Nie podobala mu się mianowicie osoba premiera Poincaré, który

* Ibid., str. 19.



Dwaj kontrahenci — Stresemann i Briand. Poniżej: wielka manifestacja „Stahlhelmu”, do którego Briand — według oświadczenia w Thoiry — „nie przywiązywał większej wagi”...



uważany był powszechnie za zacieklego wroga Niemiec. Oświadczył on, że chętnie przyczyni się do stabilizacji franka, ale nie chciałby przyczyniać się do stabilizacji gabinetu Poincaré. Briand z podziwu godną „lojalnością“ dał wyraz swemu negatywnemu, a nawet lekceważącemu stosunkowi do premiera i oświadczył, że nie wierzy, by gabinet Poincaré utrzymał się długo. Następnie wyrzekł znamienne słowa:

„Zresztą, to przecież wspaniały figiel historii, że wejście Niemiec do Ligi Narodów i porozumienie francusko - niemieckie dokonało się właśnie w chwili, gdy ten człowiek (Poincaré) jest premierem Francji.“ *

Takie „figle“ płała Francji historia nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni. Poincaré był politykiem o nastawieniu antyniemieckim. Ale Poincaré był politykiem reakcyjnym i to przekreślało, w rezultacie, najbardziej nawet zdecydowane jego pociągnięcia, zmierzające do zabezpieczenia Francji przed agresją niemiecką. „Antyniemieckość“ wszystkich reakcyjnych polityków francuskich, od Thiersa poczynając, zawsze rozwiewała się jak dym i przekształcała się praktycznie we współdziałanie z reakcją niemiecką. Na ołtarzu swoich interesów klasowych reakcja składała bez wahania interesy narodowe Francji.

Nie inaczej było w Thoiry. Pierwszym punktem styczności stało się zbliżenie przemysłowców francuskich i niemieckich. Oto notatka Stresemanna:

„Briand oświadczył, że Thyssen zamierza poza paktem żelaznym zawrzeć z Francją również dalsze umowy. Gdy mu powiedziałem, że Fritz Thyssen jest najbardziej znanym „niemiecko - narodowym“ (nacjonalistyczna partia niemiecka związana z partią hitlerowską — W. B.) spośród przemysłowców, bar-

* Ibid., t. III, str. 21—22.

dzo się śmiał i rzekł: gdybyście mieli samych takich „niemiecko-narodowych“, byłoby prawdopodobnie znacznie łatwiej dojść do porozumienia.“*

Drugą (w kolejności) płaszczyzną porozumienia była „żelazna“ kwestia rosyjska. Poglądy obu partnerów były w zasadzie zgodne: zlikwidować reżim bolszewicki, podzielić ZSRR i wspólnie zająć się eksploatacją bogactw kraju:

„Briand nie sądzi, by reżim bolszewicki utrzymał się długo. Wszędzie trzeba prowadzić samodzielną politykę. Ukraina i Gruzja pragną się usamodzielić...

Następnie mówiliśmy o możliwościach współpracy gospodarczej przy rozbudowie Rosji.“**

O tym, że sprawa rosyjska była nie tylko mało znaczącym epizodem w Thoiry, świadczy fragment cytowanej już rozmowy Stresemanna z ambasadorem francuskim de Margerie. Stresemann zarzucał Francuzom, że agencja „Havas“ opublikowała niepotrzebnie pewne ustępy rozmów w Thoiry:

„Ja byłbym utrzymał w tajemnicy przed opinią publiczną tę ważną treść rozmów w Thoiry. Nie uważałbym bowiem za słuszne komunikować światu, że... mamy wspólnie uczestniczyć w gospodarczej odbudowie Rosji.“***

Rozmowy w Thoiry znalazły aprobatę rządu francuskiego. Oficjalny komunikat francuski stwierdzał:

„Rada Ministrów aprobowала sprawozdanie ministra spraw zagranicznych o pozycji delegacji francuskiej w Genewie i jego rozmowach ze Stresemannem w Thoiry.“

Premier brytyjski, Austen Chamberlain dał swoje *placet* z góry, oświadczając Stresemannowi w Genewie:

* Ibid., str. 23.

** Ibid., str. 23.

*** Ibid., str. 49.

„Wiem, że będzie pan rozmawiał z Briandem w Thoiry. Wiem również, co on będzie panu proponował; witam to rozwiązanie. Dalszy rozwój sprawy będzie w każdym razie obchodził nas wszystkich.“*

Niezadowoleni byli jedynie... Niemcy. Prasa skrajnie prawicowa zaatakowała Stresemanna za zbytnią ustępliwość! Zarzuty tego rodzaju postawiono mu również w Reichstagu, a nawet w samym rządzie. Chodziło przede wszystkim o to, że w Thoiry nie została postawiona kwestia granic wschodnich. Stresemann tłumaczył się bardzo szeroko pamiętając najwidoczniej o prośbie Brianda, by nie zepsuć wszystkiego „zbyt szybkim tempem“. 7 października 1926 r. zapisał w swym notatniku co następuje:

„Zrezygnowałem z poruszenia w Thoiry spraw wschodnich i kolonialnych. Rzeczy powinny bowiem postępować kolejno, krok za krokiem. Kiedy jednak nadejdzie czas, gdy kwestie wschodnie staną w jakiegokolwiek formie na porządku dziennym, to trzeba, by w Niemczech zdawano sobie sprawę z tego, że zagadnienie to można załatwić tylko z Francją, że porozumienie z Francją oznacza pierwszy krok w tym kierunku i że również nadal w stosunkach pomiędzy obu narodami i państwami panować musi taka atmosfera, która dawałaby możliwość przejścia do dalej idących rzeczy.“

Realizacja „polityki Thoiry“ napotkała jednak na duże trudności, przede wszystkim ze względu na stanowisko francuskiej opinii publicznej. Briand nie zrezygnował jednak z kontynuacji swojej linii politycznej. Gdy Stresemann, nawiązując do wiadomości nadchodzących z Francji, zapytał ambasadora de Margerie, czy należy to uważać za zerwanie polityki porozumienia, ten zawołał:

* Ibid., str. 49.

„Na litość Boską, w żadnym wypadku, w żadnym wypadku!“ P. Briand oświadczył mu, że w każdych warunkach będzie kontynuował tę politykę. Takie jest również zdanie wszystkich ministrów obecnego gabinetu.“ *

Formalnie biorąc, umowa w Thoiry nie została natchmiast w całej pełni zrealizowana. Faktycznie jednak trzeba było tylko trzech lat, by najważniejszy postulat Stresemanna z Thoiry stał się faktem: w r. 1930, pięć lat przed upływem terminu przewidzianego przez traktat wersalski, wojska francuskie opuściły Nadrenię.

„Duch Thoiry“ ożywiał nadal dyplomację francuską. Briand raz po raz wysuwał swoje koncepcje „Paneuropy“, obejmującej również (a raczej przede wszystkim) Niemcy i skierowanej przeciwko Zw. Radzieckiemu. Stresemann gorąco aprobował ideę Paneuropy. W jednym ze swych przemówień w r. 1925 dał wyraz tej aprobacie w niezwykle kwiecisty sposób:

„W etacie ministerstwa spraw zagranicznych mamy pewną aktywną pozycję finansową, której przedtem nie mieliśmy — bardzo dochodową finansowo pozycję: opłaty za czynności paszportowe... Nie ma dla kraju bardziej nieproduktywnych dochodów, jak właśnie opłaty za czynności paszportowe, i szczęśliwy będę w chwili, gdy nie będziemy już potrzebowali tej pozycji w naszym etacie.“ **

W ciągu następnego okresu polityka francuska nie uległa zasadniczej zmianie. W lutym 1931 r. Papen i Reberg pertraktowali w Paryżu w sprawie zawarcia „układu trzech“ (Francja, Niemcy, Polska). W lipcu 1931 r. stolicę Francji odwiedził kanclerz Brüning, który otrzymał

* „Vermächtnis“, t. III, str. 49.

** Ibid. t. II, str. 288.

nęcając propozycję 500 milionów dolarów pożyczki w zamian za wyrzeczenie się planów unii celnej z Austrią. W r. 1932 Niemcy pozbyły się faktycznie wszelkich zobowiązań reparacyjnych i zadeklarowały, przy braku sprzeciwu ze strony Francji i Anglii, swoje równouprawnienie w zbrojeniach. W tymże roku 1932 odbyła się w Luksemburgu kolejna konferencja przemysłowców Francji i Niemiec. Przemysłowcy francuscy wypowiedzieli się m. in. za potrojeniem liczebności armii niemieckiej, wyposażeniem jej w nowoczesną broń i współpracą obu sztabów generalnych w obliczu „niebezpieczeństwa od wschodu“. Bezpośrednio po dojściu Hitlera do władzy zgalwanizowana została idea „paktu czterech“ — Anglii, Francji, Niemiec i Włoch. (Pakt taki został w lipcu 1933 r. podpisany, nie był jednak ratyfikowany).

Rok 1934 stanowi jak gdyby wyłom w jednolitej na ogół linii działania dyplomacji francuskiej. W obliczu coraz gwałtowniejszych zbrojeń niemieckich minister spraw zagranicznych Louis Barthou decyduje się na zerwanie z dotychczasową polityką ustępowania Niemcom przy akompaniamencie wielkich słów o „bezpieczeństwie Francji“. Barthou występuje z inicjatywą paktu wschodniego, obejmującego wschodnich sąsiadów Niemiec, kraje bałtyckie i Związek Radziecki. Gdy pakt wschodni nie dochodzi do skutku (m. in. wskutek stanowiska sanacyjnego rządu Polski), Barthou nawiązuje rozmowy w sprawie zawarcia radziecko - francuskiego paktu o wzajemnej pomocy.

Działalność Barthou oznaczała zasadniczy zwrot w dotychczasowej polityce francuskiej. Po raz pierwszy Francja szukała gwarancji swego bezpieczeństwa pod właściwym adresem. Niestety, był to zwrot krótkotrwały.

Po zabójstwie Barthou przez hitlerowskiego agenta Pawelicza ministrem spraw zagranicznych Francji został



Rok 1934: krótkotrwały
zwrot w polityce zagra-
nicznej Francji. Min.
Barthou (u góry, z pra-
wej) w rozmowie z ko-
misarzem spraw zagra-
nicznych ZSRR, M. Li-
twinowem.



Rok 1935: polityka za-
graniczna Francji wra-
ca na stare tory. Laval
z wizytą u Mussoliniego
w Rzymie

Laval. Laval wprawdzie podpisał przygotowany przez swego poprzednika pakt z ZSRR, ale równocześnie przedsięwziął kroki, które pozbawiły układ wszelkiej realnej wartości.

7 stycznia 1935 r. Laval złożył wizytę w Rzymie, gdzie zgodził się na ustąpienie Mussoliniemu szeregu pozycji w Afryce. Równocześnie ożywioną działalność w Berlinie rozpoczął bliski współpracownik Laval — de Brinon (później, w czasie okupacji „ambasador“ Francji w... Paryżu). 1 marca 1935 r. Zagłębie Saary wróciło do Niemiec, przy czym Laval zgodził się, by postanowienia w sprawie demilitaryzacji zachodnich granic Rzeszy nie były stosowane do Saary. 16 marca 1935 r. Hitler opublikował dekret o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej. 9 grudnia 1935 r. zawarte zostało w Londynie osławione porozumienie Laval — Hoare, które wydawało Abisynię na łup faszystowskich Włoch. 7 marca 1936 r. Niemcy złamały układy lokarneńskie wprowadzając wojska do Nadrenii. Premier francuski, Sarraut, wygłosił wprawdzie pompatyczne przemówienie, ale żadnych realnych kroków nie przedsięwziął.

Prowadzona przez Bluma polityka „nieinterwencji“ w wojnie hiszpańskiej, „zimna krew“ w obliczu aneksji Austrii i wreszcie zdrada monachijska — to dalsze etapy realizacji starej koncepcji kierowania agresji niemieckiej na wschód. Pertraktacje moskiewskie 1939 r. stały się ukoronowaniem tej koncepcji: rząd francuski, podobnie jak rząd brytyjski i sanacyjny rząd polski, czynił wszystko, aby uniemożliwić zawarcie układu wojskowego z ZSRR.

We wrześniu 1939 r. rząd francuski nie spieszył się z wypowiedzeniem wojny Niemcom. Ale nawet po formalnym wypowiedzeniu Francja nie okazała walczącej Polsce żadnej pomocy, pomimo iż była do tego zobowiązana kon-



U góry: Leon Blum (z lewej) w okresie, gdy jako premier rządu francuskiego wydawał Hiszpanię na łup Hitlera i Franco (z prawej)

Poniżej: Bonnet i Ribbentrop podpisują w Paryżu francusko - niemiecką deklarację o nieagresji (6 grudnia 1938 r.)



kretnymi układami. Wojska francuskie wkraczają na kilka kilometrów w głąb Zagłębia Saary, ale ani jeden pocisk nie pada na ogromne zakłady Röchlinga, które znajdowały się w zasięgu lekkiej artylerii, nie mówiąc już o ciężkiej. Rozpoczyna się „dziwna wojna“, w czasie której sztaby francuskie opracowują plany pomocy Finlandii, walczącej (nie bez poparcia Niemiec) ze Związkiem Radzieckim, oraz plany ataku na... Kaukaz. O wojnie z Niemcami, która formalnie trwała — nie myślano.

13 marca 1940 r. Daladier oświadczył w parlamencie:

„Od dnia 28 lutego korpus ekspedycyjny w składzie 50 tys. ludzi znajduje się w dwóch portach, gotowy do zaokrętowania i wysyłki do Finlandii.“

12 marca 1940 r. wódz naczelny armii francuskiej, gen. Gamelin, pisał do Paul Reynauda:

„Uważam, że w naszym interesie leży jak najszybsze opracowanie planu ataku na Baku i Batum (specjalny atak lotniczy). Działania idące w tym kierunku byłyby korzystnym dopełnieniem akcji w Skandynawii. Jeśli natomiast działania w Skandynawii byłyby utrudnione, to tym bardziej wskazane byłyby działania w Transkaukazji“.

4 kwietnia Gamelin przesłał premierowi Reynaud plan agresji. Końcowy fragment tego elaboratu brzmiał następująco:

„Atak z powietrza na Baku może być szczególnie udany pod warunkiem, że będzie prowadzony przez odpowiednią ilość samolotów i że dokonanych zniszczeń nie będzie można usunąć wskutek ciągłości ataków. Atak ten byłby bardzo poważnym, jeśli nie wręcz rozstrzygającym ciosem dla wojskowej i ekonomicznej organizacji Sowieci. Po kilku miesiącach spowodowałby trudności, które przywiodłyby ZSRR na krawędź upadku“.

COPIE
Secret

TRADUCTION D'UN TELEGRAMME CHIFFRE

RECU AU G.-G.-F.-T. Le 10 MARS 1940 à 17 H. 50

BEYROUT, le 10 Mars 1940 - 16 h. 20.

CESAR FRANCE à DEBussy

MARITIME

Come suite à ma lettre No 295/1-2 du 7
Mars relative aux projets anglais vers BAKOU, j'ai
l'honneur de vous rendre compte que le Général WAVELL
m'informe qu'il a reçu une lettre du War Office lui
prescrivant d'étudier les conditions d'opérations éven-
tuelles vers le CAUCASE pour le cas de guerre contre
la RUSSIE.

Le War Office précise que cette action
éventuelle reviendrait à l'Angleterre.

Le Général WAVELL compte entrer en relations
à ce sujet avec le Maréchal PORAHAK tout en prenant
de grandes précautions pour conserver le secret absolu.
Je lui réponds que je n'ai reçu de vous au-
cune communication à ce sujet.

Je vous compte de me donner des instruc-
tions d'urgence.

A E Y G A N D

Fotokopia depeszy Weyganda o przygotowaniach
do bombardowania Baku

Exemplaire No 7.
20 Mars 1940.

COPIE
Secret

SIXIEME SEANCE DU CONSEIL SUPREME
PROJET DE RESOLUTIONS

Le Conseil Suprême a convenu :

6. - Une étude sera entreprise immédiatement par les ex-
perts britanniques et français en vue d'examiner le projet
de bombardement aérien du bassin pétrolier russe du Cau-
case. On étudiera notamment :
- a) la possibilité d'obtenir par cette opération des
résultats effectifs.
 - b) les répercussions probables de l'opération sur
l'I.U.P.S.S.
 - c) l'attitude probable de la Turquie.
7. - Des plans détaillés seront mis au point par les
Etats-Majors britanniques et français, et l'on prendra
des maintenant toutes les mesures préparatoires qui peu-
vent être prises à l'avance (par ex emple, envoi de bombes
en Proche Orient), de façon que l'opération puisse être
déclenchée sans délai si la décision en est prise.

Fotokopia postanowienia anglo-francuskiej
Najwyższej Rady Wojennej o przygotowaniach
wojennych przeciwko ZSRR

Tegoż samego dnia dowództwo francuskich sił powietrznych otrzymało następującą dyspozycję:

„R e j o n a t a k u :

Baku, Groznyj — obecnie niemożliwe do zaatakowania.

Batum, Poti.

C e l e :

Produkcja (rafinerie). Skutki dla ZSRR: utrata 10% produkcji naftowej na Kaukazie. Do zastąpienia przez inne źródła nafty. Ewakuacja (urządzenia portowe i dworce). Skutki dla ZSRR: strata transportu niezbędnego dla przewiezienia 25% produkcji nafty Kaukazu, czyli 20% produkcji nafty całego ZSRR.“

Uderzenie na Kaukaz wymagało zgody Turcji. Pertraktacje z rządem tureckim prowadził wspomniany wyżej współpracownik Brianda z okresu Thoiry, ówczesny ambasador Francji w Ankarze, Massigli (później komisarz spraw zagranicznych w komitecie de Gaulle'a, dzisiaj ambasador Francji w Londynie). 20 marca 1940 r. Massigli depešował do Paryża:

„Uprzedzanie rządu tureckiego i zabieganie o zezwolenie na przelot nad terytorium tureckim byłoby tylko zbędnym postawieniem rządu w kłopotliwej sytuacji; należy postawić rząd jeśli nie wobec faktu dokonanego, to przynajmniej wobec faktu, który ma się dokonać i poczekać z poinformowaniem go do chwili, gdy przelot będzie już w toku, przepraszając z góry za to, że samoloty nasze będą zmuszone pożyczyć sobie trochę tureckiego nieba (mam na myśli zawiadomienie oficjalne, gdyż poufne stosunki, jakie mamy z rządem i sztabem generalnym, zorientowały Turcję w dostatecznym stopniu). Nasza powściągliwość nie tylko nie urazi Turcji, lecz ułatwi jej zadanie; w razie protestu ze strony rządu sowieckiego Ankara mo-

że oświadczyć, że o niczym nie wie; jeśli jakiś przełot będzie miał miejsce, Turcja może nawet wystosować do nas protest. W wypadku zaognienia sprawy, gdyby Sowiety zareagowały działaniami wojennymi, wtedy trzeba będzie stworzyć takie warunki, by rząd turecki mógł wyjaśnić w swym parlamencie, że inicjatywa agresji wyszła ze strony Moskwy.“

W związku z planowaną akcją skoncentrowano na Bliskim Wschodzie 150-tysięczną armię pod dowództwem gen. Weygand. Równocześnie przyobiecano Turcji dostawę znacznej ilości broni, amunicji i sprzętu. Część dostaw wykonano.

W połowie kwietnia przygotowania do ataku na ZSRR były już bardzo zaawansowane. Oto urywek z listu Weyganda do gen. Gamelin:

„Znajdujemy się już w tym stadium przygotowań do bombardowania rejonów naftowych Kaukazu, że jesteśmy w stanie określić, kiedy działania te mogą być przeprowadzone.

Bez względu na zachowanie koniecznej ostrożności akcja winna być przeprowadzona w końcu czerwca lub na początku lipca, gdyż zdajemy sobie sprawę, że przedsięwziąć ją możemy tylko wtedy, gdy wszystko będzie przygotowane dla osiągnięcia rozstrzygających i jak najszybszych wyników. Operacja winna trwać tylko kilka dni i polegać na ciężkim bombardowaniu tych obiektów, których zniszczenie lub spalenie będzie uznane za najbardziej celowe.

Zwłoka jest konieczna ze względu na Turcję (o tym pisał już p. Massigli), która musi mieć czas dla przygotowania się do obrony przeciw działaniom nieprzyjacielskim.“ *

* Cytaty z dokumentów archiwalnych francuskiego MSZ, opublikowanych w tygodniku paryskim „France d'abord“, nr 204/1947 r.

List Weyganda datowany był 17 kwietnia 1940 r., już po ataku Niemiec na Danię i Norwęgii...

10 maja 1940 r. Niemcy zaatakowali Belgię, Holandię i Francję. 28 czerwca 1940 r. występujący z ramienia marsz. Petaina gen. Hutzinger i b. ambasador w Warszawie, Noel, podpisali w historycznym lasku Compiègne akt kapitulacji wobec Hitlera...

Tak skończyła się kampania, w czasie której myśłano o walce z ZSRR, w czasie której prześladowano postępowe ruchy polityczne, zajmowano się wszystkim, tylko nie walką z nieprzyjacielem. Wreszcie podpisano kapitulację, gdy można było kontynuować opór, byle uniknąć groźby przejęcia steru rządów przez prawdziwych przedstawicieli narodu.

Stara zasada Thiersa i Trouchy z r. 1871 — raczej Niemcy niż własny lud — ożyła w czerwcu 1940 r. Ale Vichy było nie tylko odrodzeniem Wersalu z r. 1871. Vichy było w niemniejszej mierze logiczną konsekwencją Wersalu 1919 r. Petain, Laval i Flandin zakończyli jedynie drogę, zapoczątkowaną faktycznie przez Clemenceau, Poincaré i Brianda, a kontynuowaną przez Daladier, Bluma i Reynaud — drogę walki ze wszystkim, co tchnęło postępem, drogę współpracy ze wszystkim, co wzmacniało obóz reakcji, bez względu na interesy państwowe Francji.

* *

Na powojenną politykę francuską w stosunku do Niemiec oddziałują wyraźnie te same momenty, co w nieszczęsnym okresie 1918—1940 r. Doświadczenie lat międzywojennych i okresu wojny pozostawiło głębokie ślady w świadomości narodu, nie znalazło jednak odbicia w praktyce polityki zagranicznej rządu francuskiego.

Zasadnicze stanowisko dyplomacji francuskiej w sprawie Niemiec sprowadzało się od pierwszej chwili do ogół-



Powyżej: rezultaty „dziwnej wojny” i całej francuskiej polityki zagranicznej okresu międzywojennego: historyczny wagon w lesku Compiègne stał się niemyim świadkiem kapitulacji Francji. Na zdjęciu Hitler wraz ze swą świtą, po przyjęciu aktu kapitulacji

Poniżej: spotkanie Pétain — Hitler (1941 r.), sojuszników „sprawy obrony Europy przed niebezpieczeństwem komunistycznym”



nikowych sformułowań, zacierających istotne, społeczno-gospodarcze korzenie imperializmu niemieckiego. Tym samym zamazywano możliwości pozytywnego rozwiązania problemu na drodze usunięcia źródeł agresji i rzeczywistej demokratyzacji Niemiec. Dyplomacja francuska nie wysunęła w gruncie rzeczy konstruktywnego programu w kwestii niemieckiej. Poza mocno ogólnikowym postawieniem sprawy reparacyj i Zagłębia Ruhry, nie można było, na podstawie oficjalnych wypowiedzi reprezentantów polityki zagranicznej Francji, wytworzyć sobie obrazu powojennych Niemiec. Jedynym bodaj postulatem programowym jest postulat rozczłonkowania względnie federalizacji Niemiec, postulat, o którym nawet Tardieu pisał w swoim czasie, że jest nie tylko nierealny, ale wręcz szkodliwy, gdyż wywoła 'wzmożoną falę szowinizmu w Niemczech.

Równocześnie okupacyjna strefa francuska, gdzie uwiła sobie gniazdo degaullistowska kamaryla wojskowa, gotowa do „marszu na Paryż“, stała się — podobnie jak strefa amerykańska czy brytyjska — schroniskiem dla byłych hitlerowców, siedliskiem szowinizmu „wielkoniemieckiego“, źle ukrytego za federalistyczną fasadą. Z Baden - Baden i Koblencji dochodzą głosy, ziejące niemniejszą nienawiścią i duchem rewanżu w stosunku do „wschodu“ niż te, które rozbrzmiewają w Monachium czy Kolonii.

Dyplomacja francuska nie od razu doszłusowała do obozu „odbudowy Niemiec“. W ciągu pierwszego okresu powojennego Francja zajmowała pozycję pośrednią pomiędzy stanowiskiem USA i Wielkiej Brytanii a stanowiskiem ZSRR. Z perspektywy dnia dzisiejszego jest rzeczą jasną, że stało to nie tylko w związku z niepełnie skryształizowaną wówczas sytuacją międzynarodową, lecz również ze specyficznym układem sił na arenie wewnętrz-

no - politycznej. Obecność w rządzie przedstawicieli lewicy wykluczała możliwość otwartego wprzęgnięcia się w rydwan polityki amerykańskiej. Po usunięciu komunistów z rządu, w miarę jak narastała ofensywa reakcji wewnątrz kraju — postępował naprzód proces gospodarczej i politycznej wasalizacji kraju przez amerykański kapitał monopolistyczny i równolegle z nim — proces szybkiej rezygnacji z podstawowych interesów Francji w kwestii niemieckiej. Przystąpienie do „planu Marshalla“ było dobitnym wyrazem ewolucji, która dokonała się w życiu wewnętrzno - politycznym i w polityce zagranicznej Francji.

Koks z Zagłębia Ruhry dla hut żelaznych Lotaryngii — oto jeden z decydujących problemów gospodarczych Francji. W ciągu dwóch lat powojennych walka o zwiększenie dostaw węgla i koksu z Ruhry stanowiła jeden z najważniejszych elementów francuskiej polityki zagranicznej. Przystąpienie do planu Marshalla oznacza pełną kapitulację w tej zasadniczej dla Francji sprawie. Konsekwencją planu forsownej odbudowy niemieckiego przemysłu jest bowiem m. in. znaczne ograniczenie eksportu węgla i koksu z Ruhry do Francji. (Charakterystyczne, że ostatni plan przemysłowy dla Bizonii, którego zasadniczym celem jest doprowadzenie niemieckiej produkcji stali do poziomu r. 1938, przewiduje równocześnie zmniejszenie produkcji koksu o 7 milionów ton w stosunku do r. 1938. Wobec tego, że Niemcy eksportowały w r. 1938 tylko 6,5 mil. ton koksu, zmniejszenie produkcji koksu przy niezmniejszonej produkcji stali likwiduje, w wypadku wykonania planu, wszelkie możliwości wywozowe).

Wpływ „planu Marshalla“ na politykę zagraniczną Francji uwidocznił się szczególnie wyraźnie na konferencji londyńskiej. W przeciwieństwie do poprzednich narad „Wielkiej Czwórki“, stanowisko delegacji francuskiej różniło się w Londynie od stanowiska delegacji amerykań-

skiej co najwyżej brzmieniem sformułowań. Praktycznie, Pidault, z podziwu godnym posłuszeństwem, kroczył za Marshalllem. Wizyta Dullesa w Paryżu przyniosła ostateczne „wyprostowanie” stanowiska Francji. Bidault zgodził się na amerykański plan zerwania konferencji i — wg głosów prasy zagranicznej — wyraził zasadniczą zgodę na przyłączenie strefy francuskiej do Bizonii. Formalne utworzenie Trizonii może się jeszcze odwlec, niemniej jednak trudno sądzić, by przy dzisiejszym rządzie można było liczyć na poważniejszy opór w stosunku do planów amerykańskich.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Francja Schumanna, Bluma czy de Gaulle'a nie będzie w najmniejszej mierze przeszkodą w realizacji planów amerykańskich w Niemczech.

Cały szereg wypadków ostatniej doby świadczy, że polityka francuska jest, w większym nawet stopniu niż brytyjska, uzależniona od woli Waszyngtonu. Pewne francuskie organy prasowe przekształcają się już po prostu w otwartą tubę polityki amerykańskiej. Obok degaullistów, którzy zupełnie nie krępują się w antyradzieckiej i antypolskiej działalności, o palmę pierwszeństwa w tej dziedzinie z powodzeniem ubiega się Blum i jego partia — SFIO.

„Socjaliści” z SFIO byli od pierwszej chwili najbardziej zagorzałymi obrońcami Schumachera na arenie międzynarodowej, byli — obok brytyjskiej Labour Party — najtroskliwszymi opiekunami, „wprowadzającymi w świat” swoich pupilów. Im bardziej SFIO stawała się partią amerykańską, im gwałtowniej prowadziła kampanię antykomunistyczną, im ostrzej atakowała Związek Radziecki — tym szybciej wzrastała temperatura sympatii do Schumachera, tym donośniej odzywały się głosy w obronie postulatów rewizjonistów niemieckich, tym czę-



Powyżej: De Gaulle przemawia w Strassburgu (1947 r.).
Z prawej strony mówcy suf-
ler: ambasador amerykański,
Jefferson-Caffery

Z prawej: premier Robert
Schuman (MPR), któremu ma
przypaść w udziale wątpliwy
honor przyłączenia strefy
francuskiej do Bizonii



ściej miały miejsce wystąpienia, skierowane przeciw Polsce, przeciw naszym zachodnim granicom.

W listopadzie 1947 r., w organie teoretycznym SFIO, „Revue Socialiste“, ukazał się artykuł pt. „Struktura Europy“. Autorzy artykułu gloryfikują, oczywiście plan Marshalla, a równocześnie — z całym arsenałem „humanistycznych“ haseł — sprzeciwiają się podziałowi na zwycięzców i zwyciężonych, występują przeciw zasadzie pierwszeństwa w odbudowie dla krajów zniszczonych przez Niemcy oraz przeciwko ściąganiu odszkodowań z Niemiec. Oto charakterystyczny fragment wywodów „Revue Socialiste“:

„Trzeba bez wahania deklarować, że wszystkie narody — zarówno zwycięzcy jak i zwyciężeni — zjednoczone są przez nieszczęścia i nędzę, które przynosi wojna i jej konsekwencje. Wszystkie narody mają więc takie same prawo do odbudowy i ta ostatnia będzie o tyle szybsza, o ile odbędzie się w poczuciu solidarności europejskiej, w oparciu o potrzeby i możliwości każdego narodu. Odbudowa przeprowadzona ze szkodą i kosztem narodów zwyciężonych, których wyczerpanie spotęgowane zostałoby przez jednostronne nałożenie ciężarów reparacyjnych, stałaby się nowym źródłem zakłócenia równowagi i w konsekwencji opóźniłaby odbudowę wszystkich krajów i odbudowę trwałego pokoju.

Pierwsza metoda prowadzi do unifikacji Europy w odbudowie i jej zastosowanie jest celem planu Marshalla. Druga metoda wyczerpuje narody zwyciężone, a zarazem uniemożliwia odbudowę krajów żądających odszkodowań i utrwała panowanie nędzy na całym świecie.“ *

* Goltschild, Klein — „La construction de l'Europe“ („Revue Socialiste, 15 listopada 1947 r.).

W styczniu 1948 r. na łamach „Populaire“ ukazał się głośny już artykuł Bluma, w którym m. in. poruszona została sprawa Śląska. Przywódca socjalistów francuskich występuje otwarcie przeciw polskim granicom zachodnim, piętnuje oderwanie od „macierzy“ znacznych terenów „niemieckiej ziemi“ żądając umiędzynarodowienia Śląska. Antyfrancuski sens artykułu Bluma tkwi nie tylko w tym, że jest on bezpośrednio wymierzony w naturalnego sojusznika Francji, że zmierza do wzmocnienia Niemiec kosztem osłabienia Polski. „Gwóźdź“ wywodów Bluma tkwi w próbie wiązania sprawy Śląska ze sprawą Zagłębia Ruhry, w dowodzeniu, że żądanie umiędzynarodowienia Śląska jest równie uzasadnione jak wysuwane przez Francję żądanie umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry. Zdając sobie sprawę z absurdalności postulatu umiędzynarodowienia Śląska Blum próbuje w perfidny sposób osłonić kapitulancą politykę francuskich zwolenników planu Marshalla w sprawie Zagłębia Ruhry.

Źródło natchnienia artykułu Bluma nie trzeba szukać daleko. Jeszcze na konferencji moskiewskiej, w początkach 1947 r., Marshall wysunął żądanie umiędzynarodowienia Śląska, wiążąc ten „problem“ z kwestią Zagłębia Ruhry. Na konferencji londyńskiej sekretarz stanu USA powtórzył swoje sugestie wywołując nieklamany entuzjazm w kołach rewanżystów niemieckich. Znany ze swych antypolskich wystąpień hanowerski organ CDU („Unia Chrześcijańsko - Demokratyczna“) — „Niedersächsischer Rundschau“ — komentował dnia 29 listopada 1947 r. stanowisko amerykańskie w Londynie:

„Marshall, jako przewodniczący konferencji, uznał prawo Polski do otrzymania odszkodowań, ostrzegał jednak, aby nie pozbawiano umiarkowanych elementów narodu niemieckiego wszelkiej nadziei w sprawie granic wschodnich. Wzmianka o śląskim

okręgu przemysłowym w powiązaniu z Zagłębiem Ruhry pozwala przypuszczać, na podstawie dawnego stanowiska amerykańskiego, że USA chętnie powitałyby umiędzynarodowienie obydwu obszarów.“

Zaiste, wzruszający obraz zgodności poglądów amerykańskiego sekretarza stanu, francuskiego „socjalisty“ i niemieckich rewizjonistów...

* * *

Nie można oczekiwać pozytywnego rozwiązania problemu niemieckiego od reakcyjnych polityków, niezależnie od długości i szerokości geograficznej, pod którą działają. Zdrada najżywotniejszych interesów narodowych, współudział w odbudowie imperializmu niemieckiego — oto logiczna konsekwencja „antybolsewizmu“, „antysowieizmu“ i innych tego rodzaju haseł. Nic tak dobitnie nie potwierdza tej prawdy jak przykład Francji Brianda, Laval'a i Daladiera w okresie międzywojennym. Nic tak dobitnie nie potwierdza tej prawdy jak przykład Francji de Gaulle'a, Schumanna i Bluma w dobie obecnej.

KILKA WNIOSKÓW

Nie można wytworzyć sobie prawdziwego poglądu na kwestię rewizjonizmu niemieckiego bez uwzględnienia gleby społecznej, z której on wyrasta, bez uwzględnienia roli, jaką w procesie odradzania się niebezpieczeństwa niemieckiego odgrywa światowy obóz imperialistyczny. Czas już raz na zawsze przestać mówić o problemie niemieckim jako o problemie owej mitologicznej hydry, której w niewytłumaczalny sposób samoczynnie zawsze odrasta odrąbana głowa. Czas już, raz na zawsze, przestać nazywać politykę państw zachodnich w stosunku do Niemiec polityką błędów. Czas już złożyć do lamusa wciąż jeszcze powtarzające się skargi na łatwowierność zachodnich mężów stanu, na to, że nie znają Niemców i nie rozumieją Europy, a zwłaszcza państw słowiańskich.

Trzydzieści lat polityki państw imperialistycznych w stosunku do Niemiec — to wcale nie trzydzieści lat błędów, nieporozumień czy braku logiki. Poprzez zygzaki i sprzeczności nie trudno tu dostrzec logikę — logikę specyficzną. Nauczmy się tylko nazywać rzeczy po imieniu, nie bojąc się określeń, które komuś mogą się wydawać utartymi czy szablonowymi, ale które mają tę niewątpliwą zaletę, że są prawdziwe. Stawka na odrodzenie silnych, agresywnych, imperialistycznych Niemiec wynika bowiem konsekwentnie z interesów, dążeń, celów światowego obozu reakcji i imperializmu.

Przyroda nie zna zjawisk izolowanych. Nie zna ich również historia społeczeństwa ludzkiego. Walka o ostateczną likwidację groźby odrodzenia imperializmu niemieckiego jest częścią ogólnej walki, toczącej się na arenie międzynarodowej. Zwycięstwo w tej walce związane jest nierozdzielnie z ogólnym triumfem idei pokoju, postępu i demokracji w procesie kształtowania powojennego oblicza świata.

Z tego — jedynie słusznego — punktu widzenia trzeba porównywać okres po I wojnie światowej z okresem obecnym. Istnieją analogie — analogie co do zamierzeń pewnych kół politycznych na zachodzie; istnieją jednak i zasadnicze różnice — różnice co do możliwości realizacji tych zamierzeń.

Sytuacja obecna różni się radykalnie od sytuacji sprzed trzydziestu laty. Inny jest układ sił na arenie międzynarodowej, inna — decydująca — jest rola Związku Radzieckiego, inną niż wówczas postawę zajmują najbardziej zagrożone przez Niemcy państwa Europy wschodniej. Ogromną siłę reprezentują ruchy postępowe we wszystkich niemal krajach świata. Stąd wynikają realne możliwości pozytywnego rozwiązania problemu niemieckiego, rozwiązania zgodnego z dążeniem do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Im głębiej i trwalej przeniknie do świadomości każdego poszczególnego człowieka i całych narodów prawda, że rzeczywiste rozwiązanie powojennych problemów międzynarodowych, w tej liczbie problemu niemieckiego, który jest nieodłączną częścią całości, możliwe jest jedynie i wyłącznie na bazie postępu i demokracji — tym mocniejsze i pewniejsze będą gwarancje, że podejmowane dziś próby cofnięcia wstecz koła historii zakończą się całkowitym fiaskiem.



TRESC

	str.
I. Od Dawesa do Marshalla	7
II. W obronie „cywilizacji“	61
III. Francuska szarada	92
IV. Kilka wniosków	129

5318